

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1995

**3**

(522)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Ścieżkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Helena Lewandowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Krystyna Waszakowa</i> : Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polsz- czyzny .....	1
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Status dialektu polonijnego wobec polszczyzny ogólnej .....	13
<i>Antonina Grybosiova</i> : Rola anegdoty w pragmatyngwistyce .....	24
<i>Marian Bugajski</i> : Przejawy snobizmu w komunikacji językowej .....	30

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

<i>Halina Karaś</i> : Cechy fonetyczne i fleksyjne potocznej polszczyzny mówionej na Łotwie .....	35
--	----

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>Iwona Cechosz</i> : Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego .....	56
--	----

**RECENZJE**

<i>Jan Ożdżyński</i> : Teodozja Rittel, <i>Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka</i> , Kraków 1994; Teodozja Rittel, <i>Metodologia lingwistyki edukacyjnej</i> , Kraków 1994 .....	63
<i>Nina Perczyńska</i> : „Zeszyty Łużyckie” .....	66

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R.S.</i> : Potoczne i oficjalne nazwy samochodów .....	70
---	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>H.S.</i> : Prawny — prawniczy; Normować — normalizować .....	75
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 450/95

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Krystyna Waszakowa

## DYNAMIKA ZMIAN W ZASOBIE LEKSYKALNYM NAJNOWSZEJ POLSZCZYZNY

### UWAGI WSTĘPNE

0240  
BIBLIOTEKA POLONA  
UW  
BIBLIOTEKA  
WARSZAWA  
1995

Obserwacje moje zasadniczo dotyczą słownictwa o charakterze nomen-tywnym. Procesy zachodzące w zakresie leksyki ekspresywnej pozostają poza zakresem zainteresowania ze względu na ich swoistość, wymagającą odmiennego opisu. Pomijam też wszelkie kwestie normatywne związane z upowszechnianiem się innowacji. Jest to obszernie zagadnienie, wymagające osobnego potraktowania.

Wyznaczone w tytule artykułu ograniczenie czasowe odnosi się do zjawisk ostatnich pięciu lat.

Obserwacje i wnioski na temat zmian w zasobie słownym najnowszej polszczyzny wynikają z analizy wybranych przeze mnie (głównie z prasy) neologizmów<sup>1</sup> oraz liczącego ponad 13 tysięcy haseł *Indeksu nowych wyrazów i znaczeń*, opracowanego przez Zespół Obserwatorium Językowego PAN<sup>2</sup>. Brane są też pod uwagę wypowiedzi językoznawców, zamieszczane w licznych kącikach prasowych oraz na łamach „Poradnika Językowego” i „Języka Polskiego”, rejestrujące i oceniające nowe słowa.

Celem pracy jest pokazanie dynamiki zmian leksykalnych w następujących aspektach:

1. Nowe wyrazy i połączenia wyrazowe jako przejaw (rezultat) przeobrażeń zachodzących w Polsce przełomu lat 80. i 90.

<sup>1</sup> Neologizmów tych jest ok. 500. Są to wyrazy pochodzące z prasy z ostatnich kilku lat, nie notowane ani w SJPD (skrót ten odnosi się do *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958 — 1969) ani w SJPSz (tj. w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978 — 1981).

<sup>2</sup> Obejmuje on wyrazy i znaczenia (nie poświadczony w SJPD i SJPSz), jakie pojawiły się w prasie w latach 1985 — 1990.

2. Typy procesów innowacyjnych szczególnie charakterystycznych dla polszczyzny ostatnich lat oraz ich **intensywność**. Będzie tu mowa m.in. o:

- a) nowych wyrazach przejmowanych głównie z języka angielskiego i sposobach zakorzeniania się tych słów w polszczyźnie;
- b) przenikaniu do języka oficjalnego terminologii, wyrazów potocznych, książkowych, rzadko używanych i przestarzałych;
- c) neologizmach słowotwórczych i semantycznych;
- d) nowych związkach frazeologicznych.

Wnioski wynikające z analizy bogatego materiału są konfrontowane ze stosunkowo licznymi opiniami językoznawców wypowiedzianymi na temat typów zmian zachodzących w polszczyźnie okresu powojennego oraz ich dynamiki<sup>3</sup>.

Zmiany dokonujące się w języku polskim w ciągu ostatnich kilku lat są wyraźnym odzwierciedleniem tego, w jaki sposób czynniki zewnętrzne wywierają wpływ na rozwój języka, zwłaszcza jego słownictwa.

Przeobrażenia polityczne, społeczne i gospodarcze w Polsce końca lat 80. i początku 90. spowodowały uintensywnienie się procesów językowych porównywalne z tymi, jakie obserwowano w okresie bezpośrednio powojennym. Same procesy w zasadzie nie są niczym nowym, ponieważ występowały już wcześniej. Np. rozwój cywilizacji i techniki był, jak wiadomo, potężną siłą sprawczą przyrostu słownictwa z tego zakresu na różnych etapach rozwoju naszego języka. Dziś więc możemy jedynie mówić o uzupełnianiu jednostek nazewniczych z tej dziedziny — dotyczy to zwłaszcza nazw różnego typu wyspecjalizowanych urządzeń elektronicznych (ich części oraz czynności z nimi związanych), by wymienić przykładowo tylko nazwy związane z komputerem, takie jak *dysk, floppy, mysz, dyskietka, edytor tekstu, system operacyjny, plik, konfiguracja, makropolecenie, formatowanie*.

Z kolei nowe realia polityczne odzwierciedlają m.in. następujące neologizmy: *dekomunizacja, dekomunizator, dekomunizować, koalicjant, postkomunistyczny, postkomunista, postkomunizm, postsolidarnościowy, postsolidarnościowiec, udecja, udecki*.

<sup>3</sup> Odwołuję się zwłaszcza do następujących prac: Buttler D., 1976, 1981; Kurkowska H., 1976; Satkiewicz H., 1976, 1981. Spostrzeżenia moje zestawiam także z oceną H. Satkiewicz, zawartą w pierwszej (i jak dotąd chyba jedynej) syntezie na temat zmian w zasobie leksykalnym polszczyzny ostatnich kilku lat, którą autorka przedstawiła na zebraniu Towarzystwa Kultury Słowa w 1993 roku (por. Satkiewicz H., 1994).

## TYPY PROCESÓW INNOWACYJNYCH SZCZEGÓLNIIE CHARAKTERYSTYCZNYCH DLA POLSZCZYZNY OSTATNICH LAT ORAZ ICH INTENSYWNOŚĆ

1. Przenoszenie gotowych leksemów z języków obcych (głównie z języka angielskiego) lub adaptowanie wyrazów o zasięgu międzynarodowym.

Dokonujące się przeobrażenia gospodarcze (mimo że oceniane przez niektórych jako zbyt powolne i mało radykalne) spowodowały gwałtowny wzrost potrzeb nazewniczych, zwłaszcza w zakresie ekonomii, stosunków społecznych, a także nowego typu układów politycznych. W tym względzie najszybsze i najłatwiejsze okazało się przenoszenie gotowych leksemów z języków obcych (głównie z j. angielskiego) lub adaptowanie wyrazów o zasięgu międzynarodowym, takich jak: *biznesmen, sponsor, sponsoring, lobby, leasing, dealer, holding, monitoring, marketing, barter, dumping, consulting, menedżer, compact, clip, fax*. Wyrazy te szybko przeniknęły do polszczyzny, w czym niemałą rolę odegrały środki przekazu. Częstość występowania tego typu leksemów w prasie, radiu i telewizji spowodowała, że stały się one wręcz słowami — kluczami w rzeczywistości polskiej przemocy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Na tworzenie rodzinnych odpowiedników tych zapożyczeń nie tylko nie było jakby czasu w wirze zmian (dokonujących się lub zamierzonych), ale niejednokrotnie także sprzyjającego klimatu społecznego. Obco brzmiące struktury z członem *-ing, -ex, -land, -landia*, pojawiające się często na łamach naszej prasy, podobnie jak na naszych ulicach coraz częstsze nazwy obce, w przekonaniu wielu świadczyły o wychodzeniu Polski z zaścianka i jej szybkim zmierzaniu do Europy.

Zastępowanie rodzinnymi odpowiednikami nowych okcydentalizmów, zyskujących coraz większą frekwencję w polszczyźnie, okazuje się jednak wcale niełatwe również z tego względu, że do wyrazów zapożyczonych niemal od razu są „dorabiane” derywaty przymiotnikowe, czasownikowe, rzeczownikowe oraz przysłówkowe — te ostatnie w mniejszym zakresie. Tak na przykład, zapożyczenia *lobby, aborcja* czy *leasing* stosunkowo szybko stały się podstawami gniazd słowotwórczych, skupiających wyrazy takie, jak: *lobbowy, lobbować, lobbowanie, lobbowany, lobbysta; aborcyjny, proaborcyjny, aborter, aborcjonista; leasingowy, leasingować, leasingodawca, leasingobiorca*.

W wielu wypadkach powstała w ten sposób grupa wyrazów o wspólnym temacie jest rozbudowywana za pomocą tzw. szeregów analogicznych, tj. złożzeń lub zestawień utworzonych przez powielenie jednego z członów. Tego typu seryjność widać m.in. na przykładzie gniazd, których podstawę stanowią wyrazy: *wideo, porno, seks, punk*. Każde z nich liczy w Indeksie ponad 30 derywatów (wśród nich są takie, jak: *wideorejestracja, wideopornografia, wideopiractwo; pornobiznes, pornofilm, pornokaseta, pornomagazyn; seks-prasa, sekspochodny, sekswydawnictwo; punkmen, punkowiec, punkshop, punkrock, punkmania*).

Prawdziwie rzadkie są zapożyczenia, od których nie został utworzony w polszczyźnie choćby jeden wyraz. Są to zwykle słabo przyswojone wyrazy-cytaty w rodzaju *environment, establishment, callanetics, spray, lambada*.

2. Przenikanie do języka oficjalnego terminologii, wyrazów potocznych, książkowych, rzadko używanych i przestarzałych.

Potrzeby nazewnicze w wielu dziedzinach wpłynęły również na wzrost frekwencji w polszczyźnie oficjalnej wyrazów należących uprzednio do odmian wyspecjalizowanych. I tak, ze słownictwa ekonomii przeniknęły np. wyrazy *bessa, hossa, interwencjonizm (państwowy), dumping, (re)waloryzacja, akcja, akcjonariat, akcjonariusz, indeksacja, parytet, holding, holdingowy, dealer*. Z języka polityki międzynarodowej pochodzi nadużywane dziś słowo *konsensus // konsens*.

Obserwujemy też swego rodzaju „ożywianie wyrazów”. Jako przykład można podać bardzo często dziś używane w mass mediach wyrazy: *negocjować, negocjant, negocjator*, które w SJPD otrzymały kwalifikatory: *przestarzałe* oraz wyrazy obce dotąd rzadko używane, dziś pojawiające się w nowych kontekstach, które modyfikują ich znaczenia, np. *impas* 'trudności w dojściu do porozumienia' (w SJPSz: 'sytuacja bez wyjścia'), *konsolidacja* 'zbliżenie poglądów, scalenie działań' (w SJPSz: 'zjednoczenie, zespolenie, połączenie w jedną całość, umocnienie'), *pluralizm* 'współistnienie różnych punktów widzenia, i sposobów działania w różnych dziedzinach ludzkiej działalności' (w SJPSz: 'pogląd, według którego w rzeczywistości lub w poznaniu istnieje wiele różnych, niezależnych od siebie podstawowych elementów'). Wyrazy te, podobnie jak i inne słowa o charakterze erudycyjnym (takie jak *formulacja, problemat, linearnie*), są używane w celu podniesienia rangi omawianych zagadnień lub lepszej prezentacji nadawcy.

Obserwuje się wręcz modę na częste używanie wyrazów obcych, określanych przez słowniki jako *książkowe*, typu *negocjacje, bilateralny*.

Zjawiskiem charakterystycznym dla omawianego okresu jest również wzmożone przenikanie elementów potocznych do oficjalnego języka polityki. Częste dziś na łamach prasy są np. określenia układów politycznych, typu *trójka, piątka, trójkąt (wyszehradzki), dwunastka, szesnastka*, w których także mógł się zaznaczyć wpływ wzoru obcego w rodzaju *pentagonale*.

Charakter potoczny mają też ekspresywne nazwy ugrupowań, takie jak: *udecja, olszewicy*. Wyrazem przenikania elementów potocznych do języka oficjalnego są także często goszczące na łamach prasy słowa takie, jak: *budżetówka* 'sfera budżetowa', *budżetowiec* 'pracownik sfery budżetowej', *krajówka* 'Komisja Krajowa Solidarności', *kuroniówka, mieszkaniówka, plenarka* 'posiedzenie plenarne Solidarności', *przepychanka, przerzucanka, przewalanka, rozliczanka, tasowanka, usługówka, zbrojeniówka*, nie mówiąc już o wyrazie *oszołom*, który do tego stopnia zadomowił się w stylu publicystycznym, że słusznie został określony przez A. Markowskiego jako „przebój leksykalny roku 1992”<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Por. Markowski A., 1992.

Zauważalny w wielu sytuacjach oficjalnych zwrot ku polszczyźnie potocznej (widoczny m.in. w nagłówkach prasowych typu: *Postowie czepiają się ustawy, Leczyć się przez gadanie*, nie mówiąc już o połączeniu *Rząd rżnie głupa*) jest niewątpliwie rodzajem reakcji na szablonowość wypowiedzi oficjalnych minionej epoki, ale też, jak słusznie zauważa H. Satkiewicz, „sposobem korzystania z wolności słowa także w sensie formalnym — mówiąc swobodnie o wszystkim, używając swobodnego języka”, co niejednokrotnie wiąże się z postawą określaną jako „bycie na luzie”<sup>5</sup>.

### 3. Tworzenie neologizmów słowotwórczych.

3.1. Uintensywnienie się w ostatnich latach procesu internacjonalizacji polskiego słownictwa znajduje także wyraz w faktach słowotwórczych. Zapożyczane są liczne leksemy z segmentami takimi, jak: *-acja, -ant, -izm // -yzm, -ista // -ysta, -ing, -er, -or, re-, de-*. Większość z nich zyskuje motywację słowotwórczą w polszczyźnie, ponieważ równoległe są zapożyczane lub dotwarzane wyrazy, które można uznać za ich podstawy słowotwórcze i tym samym segmenty te traktować jako sufiksy. Przykładowo wymienimy wyrazy: *dolaryzacja, kosmizacja, serwisant, nostryfikant, ekologizm, aborcjonista, lobbysta, monitoring, happener, transmiter, emitor, renegocjacje, restrukturyzacja, reemisja*.

Wyodrębnione z wyrazów obcych formanty zaczynają żyć własnym życiem w polszczyźnie, czego wyrazem są utworzone na jej gruncie neologizmy, typu *aborter, tamer, koalicjant, pozoracja, fiatyzacja, gierkizm*.

Dla najnowszej warstwy polszczyzny charakterystyczne są także długie serie wyrazów z prefiksami lub członami obcymi, zwłaszcza takimi, jak:

**re-** (ok. 500), por. *refinansować, relegalizacja, rewymiana, redystrybucyjny, renegocjować, restrukturyzować, reemitować*;

**de- // dez-** (ok. 400), por. *demonopolizować, detotalitaryzacja, deideologizacja, dezalienacja, dezideologizacja, dezaktywacyjny*;

**super-** (ponad 300), por. *superkolor, superkomfortowy, supermęski, superoszczędny, superagencja, supergigant, superboss*<sup>6</sup>;

**anty-** (ok. 300), por. *antyaborcyjny, antytalitarny, antyinflacja*;

**pseudo-** (ok. 200), por. *pseudokredyt, pseudoturystyka, pseudosocjalistyczny*;

**mini-** (ok. 140), por. *miniscenka, miniosiedle, minitaxi*;

**mikro-** (ok. 100), por. *mikrokomputer, mikrospołeczność, mikroskala*;

**euro-** (ok. 100), por. *eurobank, euroinwestycja, eurokrata*;

**tele-** (ok. 80), por. *telefaks, telewiedownia, telenowela, teleterapia*;

**video- // wideo-** (ponad 70), por. *wideopiractwo, wideozabawa*;

<sup>5</sup> Por. Satkiewicz H., 1994.

<sup>6</sup> W książce *Nowe słownictwo polskie* (por. Tekiel D., (red.), 1988, 1989) znajduje się 50 wyrazów z członem *super*. W *Indeksie nowych wyrazów i znaczeń* seria ta liczy ponad 300 jednostek. O ekspansywności członu *super* pisze m.in. T. Smółkowa (Smółkowa T., 1992).

**neo-** (ok. 60), por. *neopopiówek, neoglobalizm, neoliberalny*;

**eko-** (ok. 50), por. *ekorozwój, ekopolityka, ekokonwersja*;

**post-** (ok. 50), por. *postsolidarnościowy, postkomunistyczny*.

3.2. Uzupełnianiu słownictwa służą także neologizmy słowotwórcze z formantami rodzimymi, choć w porównaniu z obcymi wydają się one mniej ekspansywne. Nadal produktywne są sufiksy:

**-enie, -ość, -two, -nictwo** jako tworzące nazwy abstrakcyjnych cech, o dużym stopniu kondensacji semantycznej, typu *umaszynowanie, uzwiązkowanie, umieszkalnienie, oglądalność, cytowalność, prognozowalność, słuchalność, ściągalność, zgłaszalność, normalność, ponadbranżowość, pozoranctwo, ostrożniactwo, mieszkalnictwo*;

**-arka** jako tworzący nazwy maszyn i urządzeń, typu *foliarka, napyłarka, laminarka, paczkowarka, wycinarka, wykurczarka, metkarka*;

**-ownia, -alnia, -arnia** w nazwach miejsc, typu *kremownia* 'miejsce kremacji zwłok', *przesypownia, reaktorownia, wywiadownia, ostrzałnia, nasączarnia*.

W cieniu seryjnych struktur czasownikowych z prefiksami *de-, dez-, re-* oraz tworzonych niemal regularnie od podstaw obcych z udziałem przyrostka tematycznego *-owa-* (lub jego postaci rozszerzonej *-izowa- // -yzo-*) ciągle powstają nowe formacje z przedrostkami rodzimymi, takimi jak:

**do-**, typu *doinwestować, doposażyć, doubezpieczyć, dowartościować*;

**od-** (ze zmianą paradygmatu), por. *odpaństwowiać, odideologizować się, odpartyjnić*;

**u-** (ze zmianą paradygmatu), por. *udynamiczniać, uefektywnić, uoficjalnić, upublicznić, uśrednić, urynkwować, ukameralnić, usensownić, unormalnić*;

**wy-**, typu *wyemitować, wyluzować (się), wystrajkować, wynegocjować*;

**za-**, por. *zafunkcjonować, zafalszować*, pol. *zaćpać się*.

Równoległe do złożzeń z członami *super, ekstra, porno* (o których ekspansywności pisałam wcześniej) seryjnie powstają również nowe derywaty z członami rodzimymi, zwłaszcza takimi, jak:

**samo-** (ok. 200), typu *samodecydowanie, samofinansować się, samooczyszczać się, samoorganizować się, samobiczować się, samoizolacja*<sup>7</sup>;

**nisko-**, por. *niskobudżetowy, niskocholesterolowy, niskooptycalny, niskowydajny, niskokwalifikowany, niskorentowny*;

**wysoko-**, typu *wysokoaktywny, wysokospecjalistyczny, wysokonakładowy, wysokozaawansowany*;

**ogólno-**, por. *ogólnoekonomiczny, ogólnoinformacyjny, ogólnopartyjny, ogólnocywilizacyjny*;

**pełno-**, por. *pełnoprogramowy, pełnowymiarowy*

<sup>7</sup> Seria ta jest również bardzo liczna w opracowaniu D. Tekiel (Tekiel D., 1989): składa się z 70 wyrazów.



oraz z pierwszym członem liczebnikowym, szczególnie takim, jak:

**wielo-**, typu *wielozawodowy, wielomandatowy, wielosektorowy, wieloszczelowy*;

**pół-**, por. *półdemokratyczny, półprofesjonalny, półparlamentarny*;

**jedno-**, por. *jednoseryjny, jednoustrojowy, jednowyznaniowy*<sup>8</sup>.

#### 4. Tworzenie neosemantyzmów.

Innym sposobem uzupełniania braków słownictwa lub jego odświeżania jest nadawanie nowych znaczeń wyrazom już istniejącym. Np. przymiotniki *zgrzebny* i *siemiężny*, do niedawna prawie zupełnie zapomniane, dzięki zmianie znaczenia stały się modne w dzisiejszej polszczyźnie.

Przymiotnik *siemiężny*, pochodzący od wyrazu *siemięga*, oznaczający 'wierzchnie ubranie z grubego samodziału noszone przez chłopów w dawnej Polsce' długo funkcjonował tylko w znaczeniu dosłownym: 'dotyczący siemięgi, podobny do siemięgi; używany na siemięgi'. Podobnie przymiotnik *zgrzebny*, który SJPD objaśnia jako 'zrobiony, uszyty z grubego płótna konopnego lub lnianego' i opatruje cytatem „Zgrzebna bielizna, koszula”. Brak jest w tym słowniku (i w SJPSz) informacji o przenośnych znaczeniach obu przymiotników, w których dzisiaj występują one nad wyraz często w tekstach o dużej różnorodności. Znaczenia przenośne obu są sobie bliskie: *zgrzebny* i *siemiężny* to: 'prosty, niewyszukany, nieskomplikowany, nijaki, bezbarwny, biedny, ubogi, swojski, ludowy, prymitywny, prostacki, pospolity', por. wyrażenia: *siemiężny socjalizm, siemiężna, zgrzebna rzeczywistość, siemiężna kultura masowa, powieść intelektualnie zgrzebna, siemiężny striptease, siemiężne zaopatrzenie, siemiężna sprawiedliwość*.

Do znaczeń wyłącznie przenośnych nawiązują neologizmy z końca lat 80. *zgrzebność* i *siemiężność*, odznaczające się taką samą wieloznacznością, jak ich podstawy słowotwórcze.

W nowych znaczeniach często używane (a nawet nadużywane) są także wyrazy takie, jak:

*filozofia* 'zasady, idee, koncepcja, cele leżące u podstaw czegoś, zwykle jakiegoś działania', por. *filozofia rządu, gospodarowania*<sup>9</sup>, *filozofia rządu, programu gospodarczego*;

*nagłośnić* w znaczeniu 'spowodować, aby coś stało się głośne' (ściślej: czynić głośnymi wyselekcjonowane dane o jakichś zjawiskach; poprzez wielokrotne powtarzanie i upowszechnianie tak powstałej interpretacji faktów w celu skłonienia społeczeństwa do przyjęcia założonej przez nadawcę oceny (zwykle negatywnej) tychże zjawisk;

*lustracja* o zawężonym znaczeniu w stosunku do poświadczanego w słownikach: 'przegląd, oględziny, kontrola', bo używanym w odniesieniu

<sup>8</sup> O derywatach z członami *nie-* i *niedo-* (typu *nieczynienie, niehumanista, nie-doczytanie*) nie wspominam, ponieważ zasadniczo tworzą one klasy otwarte.

<sup>9</sup> Znaczenie to rejestruje SJPSz (suplement).

do 'przeglądu kadr (przede wszystkim urzędów państwowych) pod kątem współpracy z SB w czasach rządów komunistycznych';

*kosmiczny*, *kosmicznie* używane w języku potocznym w znaczeniu 'bardzo, nadzwyczaj', por. *kosmicznie szybko*, *dojazd jest tam kosmicznie szybki*;

*parkiet* 'rynek giełdy, rynek notowań', por. *pierwszy parkiet*, *drugi parkiet*.

Wśród neologizmów semantycznych są też takie, w których wtórne znaczenia ukształtowały się pod wpływem oddziaływania wyrazów obcych. Nowe zapożyczenia semantyczne pojawiają się nie tylko w środkach upowszechniania informacji, ale i w polszczyźnie potocznej. Przykładowe angielskie semantyczne z ostatnich lat to:

*definiować* w znaczeniu 'określać, nazywać' (por. *Doznałam wtedy dziwnego wrażenia, którego nie umiałam zdefiniować. Zdefiniujmy przedmiot tej pracy*) — rozszerzenie znaczenia nastąpiło pod wpływem angielskiego czasownika *to define*;

*kreować* — wyraz ten jest dziś używany nie tylko w znaczeniu 'tworzyć, stwarzać, ustanawiać, wprowadzać', ale także ogólniejszym: 'powoływać do życia, powodować istnienie', por. typowe dziś konteksty, w których ujawnia się to nowe, szerokie znaczenie: *Już teraz musimy kreować nową, licznieszą generację Polaków*;

*dieta* — wcześniej wyraz ten był używany w znaczeniu 'specjalny system odżywiania z ustaleniem jakości i ilości pokarmów', obecnie pod wpływem angielskiego *diet* 'jedzenie, które człowiek je regularnie' rozszerzył swój zakres znaczeniowy, obejmując nim także znaczenia: 'jadłospis, pokarm, wyżywienie', por. *Dieta Francuza i jadłospis Polaka niewiele mają wspólnego*;

*opcja* 'jedna z możliwości wyboru, przedkładana nad inne; preferowany wybór', por. *opcje polityczne, moralne* (SJPSz (s)) — pojawienie się tego znaczenia można tłumaczyć wpływem rzeczownika angielskiego *option*, używanego również w tym znaczeniu, por. *The government has two options: to reduce spending or to increase taxes*.

Ogromny zasięg w języku potocznym, a może nawet w polszczyźnie ogólnej, ma w tej chwili przysłówek *dokładnie // dokładnie tak*, którego nowe znaczenie to wyrażanie zgody z czyims sądem, potwierdzenie czegoś. Jest to niewątpliwa kalka wyrazu angielskiego *exactly // exactly yes*.

Dodajmy, że zmiany semantyczne w polskich wyrazach, zachodzące pod wpływem okcydentalizmów, zauważane były już wcześniej<sup>10</sup>. Np. niektóre z przesunięć znaczeniowych obserwowanych w latach 70. w ciągu ostatnich lat utrwaliły się. Dotyczy to np. bardzo ekspansywnych dziś wyrazów takich, jak: *promocja* 'lansowanie, propagowanie, reklamowanie czegoś' (znaczenie to mają także wyrazy *promować, promocyjny*), *edycja* 'jedna z odbywających się okresowo (regularnie) imprez', por. *edycja Pucharu Europy, edycja festiwalu*<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Por. Kurkowska H., 1976.

<sup>11</sup> Podane tu przykłady stanowią jedynie część licznych neosemantyzmów.

### 5. Powstawanie nowych związków frazeologicznych.

Nowe połączenia wyrazowe o funkcji nominatywnej nie są tak liczne jak w słownictwie ekspresywnym (zwłaszcza okazjonalnym), by przypomnieć swego czasu wielokrotnie powtarzane połączenie o charakterze metaforycznym (mające kilka swoich wariantów): *skok do basenu, w którym nie ma wody // skok na głowę do pustego basenu // skok z trampoliny do basenu, w którym nie ma wody* itp., używane na opisanie sytuacji niemożliwej do wykonania przez rząd H. Suchockiej.

Wśród nowszych połączeń o funkcji nominatywnej znajdują się — odnoszące się do zmiennej od końca lat 80. sytuacji politycznej, gospodarczej, ekonomicznej i społecznej — związki:

*porozumienie okrągłego stołu* 'porozumienie zawarte poprzez wspólne obrady sprawujących wcześniej władzę przedstawicieli PZPR i wyselekcjonowanych reprezentantów Solidarności'; później używane też w wariacie *okrągły stół* w znaczeniu szerszym: 'porozumienie między przedstawicielami władzy komunistycznej i postkomunistycznej', por. *Węgierski okrągły stół*. *Wietnamski okrągły stół* — pojęcie to z czasem staje się symbolem rozwiązywania spraw konfliktowych za pomocą rokowań;

*oddzielić grubą kreską // odkreślić grubą kreską* 'oddzielić to, co było w PRL od chwili obecnej (popeerełowskiej); nie wnikać w przeszłość polityków i działaczy tej epoki związanych z ówczesną władzą i nie rozliczać ich z tej działalności', por. też połączenia *filozofia grubej kreski*, *gruba kreska*;

*akcenty rozliczeniowe* 'wyraz dążeń zmierzających do rozliczenia ludzi z ich postępowania (zwłaszcza współpracy z organami MSW) w minionym okresie władzy ludowej w Polsce';

*kurs złotówkowy* 'stosunek złotówki do innych walut';

*ceny dumpingowe* 'ceny oparte na dumpingu', zaś *dumping* to 'zdo-bywanie zagranicznych rynków przez sprzedawanie towarów po cenach niższych niż ustalają inni';

*złuzować, wyluzować, rozmrozić ceny* 'dopuszczyć do zmiany (wzrostu) cen';

*cena dewizowa* 'cena czego liczona w dewizach';

*porozumienie płacowe* 'porozumienie między przedstawicielami zakładu pracy, związkami zawodowymi i załogą co do płac';

*tygrysie rynki* 'o rynkach krajów azjatyckich rozwiniętych gospodarczo';

*szara strefa* 'o tych, którzy nie płacą podatków'

oraz wiele innych, takich jak: *(wolny) rynek mediów*, *rynek kapitałowy*, *bezpieczny seks*, *drobny ciułacz*, *być na topie*, *być numerem jeden w Europie*, *turystyka aborcyjna*.

---

powstałych w ostatnim okresie. Pełna ich rejestracja oraz opis mechanizmów ich powstawania to zadanie, które należałoby podjąć.

## PODSUMOWANIE

Powyższe rozważania na temat dynamiki zmian leksykalnych w najnowszej polszczyźnie prowadzą do następujących wniosków ogólnych:

1. Cechą najbardziej charakterystyczną dla ostatniego dziesięciolecia wydaje się **stale rosnąca tendencja do internacjonalizacji polskiego systemu leksykalnego**. Przejawia się ona w następujący sposób:

a) poprzez przejmowanie gotowych struktur i ich interpretację słowotwórczą w polszczyźnie, która ułatwia ich zakorzenienie się w naszym języku, zarówno poprzez wchodzenie ich w paradygmaty i gniazda słowotwórcze, jak i funkcjonowanie ich jako odznaczających się stosunkowo dużą precyzją semantyczną typów słowotwórczych<sup>12</sup>;

b) poprzez przejmowanie gotowych wzorów połączeń, typu *Watergate*, *Irangate*, *wideoclip*, *skinhaed*, *sexshop*, *showbussines*, stających się podstawą do tworzenia struktur analogicznych na gruncie polszczyzny;

c) poprzez przejmowanie wyrazów (typu *punk*, *skin*, *outsider*, *leasing*, *menedżer*) nie będących strukturami słowotwórczymi w polszczyźnie, ale stających się stosunkowo szybko podstawami tworzonych od nich derywatów (typu *punkciarz*, *punkowiec*, *punkowa*, *punkowy*, *skinopodobny*, *outsiderski*, *leasingowy*, *leasingodawca*, *menedżerski*, *menedżerka*, *menedżerować*), co ułatwia włączanie owych zapożyczeń do systemu słowotwórczego naszego języka;

d) poprzez zapożyczanie z języka angielskiego znaczeń wyrazów i wzrost stopnia ich rozpowszechnienia w nowych znaczeniach w wypowiedziach oficjalnych.

2. Ostatnie dziesięciolecie to również okres **wzmoczonego przenikania wyrazów (a nawet typów słowotwórczych) nacechowanych stylistycznie do języka oficjalnego i ich stopniowej unifikacji**. Idzie tu zwłaszcza o wpływy języka potocznego, przejawiające się jako wchodzenie do polszczyzny oficjalnej określonych typów słowotwórczych, takich jak: nazwy czynności z suf. *-anka* (por. derywaty *przewalanka*, *rozliczanka*, *przepychanka*, *tasowanka*, *przerzucanka* itp.) oraz struktury uniwerbizowane, typu *budżetówka*, *zbrojeniówka*, *kuroniówka*. (Por. też derywaty typu *udecja*, *olszewicy*, wychodzące poza polszczyznę potoczną).

W zakresie słownictwa specjalistycznego wpływy te dotyczą zwłaszcza języka ekonomii. Por. niemal stale goszczące na łamach prasy niespecjalistycznej struktury w rodzaju *leasing*, *leasingowy*, *holding*, *dealer*, *rankingowy*, *dumpingowy*, *dealerski*, *indeksacja* itp., które można wręcz uznać za „słowa klucze” do interpretowania dzisiejszej rzeczywistości.

<sup>12</sup> Por. Waszakowa K., 1994. Przykładem mogą być: nazwy czynności z suf. *-acja*, nazwy poglądów, kierunków politycznych, artystycznych, doktryn itp. z suf. *-izm*, nazwy narzędzi z suf. *-ator*, nazwy wykonawców czynności (specjalistów) z suf. *-ista* // *-ysta*, nazwy subiektów z suf. *-ant*, nazwy czynności z suf. *-ing*.

3. System słowotwórczy polszczyzny końca XX wieku nadal odznacza się aktywnością, która wyraża się w ciągłym pomnażaniu słownictwa za pomocą różnego typu środków słowotwórczych. Wydaje się jednak, że wypowiedziana w latach dwudziestych przez W. Doroszewskiego<sup>13</sup> i podtrzymywana później przez H. Satkiewicz (w roku 1969 i ostatnio w 1993)<sup>14</sup> teza o słabnięciu procesów derywacyjnych w odniesieniu do słowotwórstwa nominatywnego (nie ekspresywnego, okazjonalnego) powoli zaczyna się sprawdzać właśnie teraz, w końcu stulecia. Polski system słowotwórczy zachowuje wprawdzie ciągle swą dynamikę, ale jakość i zakres procesów derywacyjnych zmieniają się: napór elementów i wzorów obcych powoduje słabnięcie rzeczywistych procesów derywacyjnych, takich jak tworzenie derywatów afiksalnych prostych i złożonych na gruncie rodzimym. Zamiast tych procesów obserwujemy coraz częściej przejmowanie obcych leksemów oraz tworzenie szeregów analogicznych wzorowanych na zapożyczeniach, będących zestawieniem wyrazów, bez udziału morfemów słowotwórczych. Najbardziej aktywne w adaptacji zapożyczeń środki słowotwórcze, takie jak niemal nieograniczenie produktywny suf. *-owy* i przyrostek tematyczny czasownika *-owa(ć)* lub o postaci rozszerzonej *-izowa(ć)* pełnią przy tym funkcję nie tyle słowotwórczą, co fleksyjną, polegającą na włączaniu tego typu wyrazów w paradygmat odmiany, właściwy dla danej części mowy.

#### Wykaz cytowanych prac

- Buttler D., 1976, *Główne kierunki innowacji dwudziestowiecznej polszczyzny*, [w:] *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa, s. 23-37.
- , 1981, *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Praca zbiorowa pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 187-219.
- Doroszewski W., 1928, *Monografie słowotwórcze. Formacje z podstawowym -k- w części sufiksальной*, „Prace Filologiczne” XIII, s. 1-261.
- Kurkowska H., 1976, *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Z problemów...*, s. 99-109.
- Markowski A., 1992, *Oszółom*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 399.
- Satkiewicz H., 1976, *O niektórych innowacjach słowotwórczych w polszczyźnie XX w.*, [w:] *Z problemów...*, s. 111-121.
- , 1981, *Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu*, [w:] *Współczesna...*, s. 130-155.

<sup>13</sup> Por. Doroszewski W., 1928.

<sup>14</sup> Por. Satkiewicz H., 1969, 1994.

- , 1994, *Zmiany w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny*, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*. Zbiór studiów pod red. E. Wrocławskiej, Warszawa, s. 143-147.
- Smółkowa T., 1992, *Słownik wyrazów polskich*. Super, „Nowa Respublica” 2, s. 67.
- Smółkowa T., Tekiel D., 1977, *Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przysłówki*, Wrocław.
- Tekiel D. (red.), 1988, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981*. Cz. I, A — O, Wrocław.
- , 1989, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972 — 1981*. Cz. II, P — Z, Wrocław.
- Waszakowa K., 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.

EL

nia  
mi  
„dibov  
się  
któzos  
tów  
sier  
pol  
kla  
i ob  
kacneg  
szy  
du,  
kett  
języ

do s

rózn  
regi  
nycl  
ram  
obse  
fleks  
i odp  
ków

## STATUS DIALEKTU POLONIJNEGO WOBEC POLSZCZYZNY OGÓLNEJ

Podjęty temat wymaga rozważenia kilku kwestii: 1) zasadności wyróżniania dialektu polonijnego i jego zmienności w czasie; 2) statusu tej odmiany wobec polszczyzny ogólnej; 3) stosowania terminów „język” lub „dialekt” w odniesieniu do kodu używanego w zbiorowościach polonijnych.

Nie bez przyczyny zasadność wymieniamy na początku, zdarza się bowiem, że badacze polonijni spotykają się z poglądem, jakoby zajmowali się błędami w języku polskim używanym przez emigrantów bądź pidginem, któremu nie należy poświęcać zbyt wiele uwagi.

Co do pierwszej opinii, należy stwierdzić, że fakty językowe, które zostaną niżej omówione, występujące seryjnie w mowie Polaków-emigrantów i Polonii, nie są traktowane jako błędy, nie stosuje się bowiem w odniesieniu do odmiany języka używanej za granicą kryteriów normatywnych polszczyzny ogólnej. Zjawiska językowe występujące w tej odmianie są klasyfikowane z punktu widzenia dwóch systemów językowych: polskiego i obcego (języka kraju osiedlenia Polonii), oddziałujących na siebie w warunkach kontaktu językowego i bilingwizmu.

Nazywanie kodu polonijnego pidginem to, moim zdaniem, przejaw negatywnej postawy wobec sposobu porozumiewania się Polonii, w mniejszym zaś stopniu wskazanie na mieszany jego charakter. Nie widzę powodu, aby uciekać się do terminu, który odnosi się do innego zjawiska [Hockett 1968: 478-482], a poprzez jego stosowanie deprecjonować odmianę języka, wytworzoną w określonej sytuacji społecznej i językowej.

Prawdą jest, że przez wiele lat wśród językoznawców nie było zgody co do statusu tej odmiany i jej terminologicznego wyodrębnienia.

Klasyfikacja odmian współczesnej polszczyzny jest dokonywana według różnych kryteriów: funkcjonalnych (wyodrębnianie odmian stylistycznych), regionalnych, geograficznych (klasyfikowanie dialektów ludowych), społecznych (opisywanie warstw przejściowych między językiem literackim a gwarami). Typologia odmian uwzględnia różnice formalne, jakie dają się zaobserwować w obrębie polskiego języka etnicznego: fonologiczno-fonetyczne, fleksyjne, składniowe, leksykalne [Wilkoń 1987; Furdal 1973]. Kryteria te i odpowiednią terminologię tylko w części można przenieść na opis stosunków językowych panujących wśród Polonii.

Polemicznie odnoszono się do możliwości stosowania terminów „język” i „dialekt”, które określałyby odmiany językowe używane przez polskie grupy etniczne, znajdujące się poza własnym terytorium etnicznym i politycznym [Dejna 1984; Kurzowa 1985].

Swoisty język wytworzony przez te grupy, żyjące w ciągu kilku pokoleń w obcym otoczeniu językowym, był różnie nazywany przez badaczy.

Przed przedstawieniem zróżnicowania terminologii odnoszącej się do przedmiotu lingwistycznych badań polonijnych, jest konieczne przypomnienie pewnych faktów. Język polski poza granicami kraju występuje w: 1) autochtonicznych polskich zbiorowościach etnicznych i przesiedleńczych, 2) polonijnych zbiorowościach kontynentalnych i zamorskich. Sytuacja polszczyzny w tych zbiorowościach zależy od wielu czynników, które decydują o jej swoistości. Są one następujące: a) geograficzno-polityczne (o charakterze zmian decyduje język kraju osiedlenia, a także polityka państwa przyjmującego wobec „obcych”); b) pokoleniowe (stan zachowania języka etnicznego, rodzimego inaczej wygląda w pokoleniu emigracyjnym, a inaczej — w wypadku pierwszego i drugiego pokolenia polonijnego, tzn. urodzonego już na obczyźnie); c) socjalno-środowiskowe (wpływają na jakość polszczyzny używanej za granicą i jej zakres — odmiana kulturalna realizowana w prasie, literaturze, nauce, odmiany regionalno-gwarowe zachowane w nielicznych enklawach chłopskich wychodźców, decydują także o występowaniu lub niewystępowaniu dialektu polonijnego, tzn. kodu mającego charakter mieszany); d) stylistyczno-funkcjonalne (język polski będący w kraju narzędziem komunikacji we wszystkich sferach życia i działalności, obsługujący różne sytuacje społeczne, oficjalne i nieoficjalne, w warunkach emigracyjnych przechodzi na pozycje języka domowego i/lub wewnątrzgrupowego; w związku z tym ogranicza się też jego zróżnicowanie stylistyczne) [Szydłowska-Cegłowa 1988: 8-12].

Na ogół badacze w swoich rozważaniach pomijają aspekt psycholingwistyczny i wpływ czynników społeczno-kulturowych na przyswojenie drugiego języka i jednocześnie stan zachowania języka rodzimego. Dystans społeczny, a także psychologiczny między grupą imigrantów a społeczeństwem przyjmującym decyduje o trudnościach w procesie akulturacji, zarazem zaś wpływa na wytwarzanie i utrwalanie się żargonu zamiast opanowania języka docelowego [Przetacznik-Gierowska 1993: 75]. Imigranci z Polski odczuwali dystans etniczny i kulturowy wobec otoczenia, w którym żyli, i to wpływało na sposób mówienia oraz postawy wobec języka i kultury polskiej. Znamienna w tym względzie jest opinia dotycząca skupiska polskiego w Detroit (przełom XIX i XX w.), którą można w pewnym stopniu odnieść do innych, jemu podobnych: „Trud, jakiego doświadczyli Polacy przy nauce języka angielskiego i kłopoty, jakich doznali z racji braku jego znajomości, zaowocowały tym, że sami pragnęli, aby ich dzieci najpierw poznały język angielski” [Taras 1989: 219].

Rozpatrując funkcje języka w warunkach emigracji nie należy zapominać o procesie asymilacji, któremu ulega każda grupa imigracyjna. Nie



zatrzymując się nad fazami asymilacji i zmianami postaw w społecznościach emigracyjnych, trzeba jednak podkreślić, że przystosowanie się emigrantów do warunków życia w nowym kraju pociąga za sobą zmianę funkcji języka etnicznego: następuje stopniowy zanik kompetencji w zakresie języka ojczystego, odejście od tego języka jako narzędzia komunikacji we wszystkich zakresach tematycznych, utrwalanie się języka w funkcji rytualnej, co w dalszych pokoleniach polonijnych służy jako deklaracja etnicznej tożsamości [Kubiak 1990: 70-73; Rappaport 1990: 173-177].

Badacze, analizując język używany w zbiorowościach polonijnych, zwracają przede wszystkim uwagę na różnice między polszczyzną ogólną i językiem Polonii, tzn. analizują zmiany, jakim ulega system polszczyzny pod wpływem kontaktu językowego i bilingwizmu. Interferencje występują na wszystkich płaszczyznach języka: fonetyczno-fonologicznej, morfologicznej, składniowej i leksykalnej. Język emigrantów ulega zmianom nieraz tak znacznym, że może stanowić twór trudno zrozumiały dla rodzimych użytkowników języka. Chcąc odróżnić tę odmianę od polszczyzny ogólnej, badacze stosowali różne terminy. Ich różnorodność wynikała: 1) z trudności opisanie nowej odmiany językowej powstałej na obczyźnie i określenia jej statusu wobec języka ogólnego, 2) z przyjmowania różnych metod badawczych.

W. Doroszewski przedmiot swych badań nazwał językiem polskim w Stanach Zjednoczonych A.P., chociaż w tekście monografii używał też innych określeń: język amerykańskopolski, gwara polsko-amerykańska [Doroszewski 1938: 2,22]. M. Zaremba mówiła o nowym dialekcie polsko-amerykańskim [Zaremba 1972: 551-552]; M. Gruchmanowa — również o dialekcie polsko-amerykańskim, traktując go jako socjalną odmianę języka potocznego określonej zbiorowości polonijnej [Gruchmanowa 1984: 201-204]. W. Miodunka natomiast opowiada się za terminem język polonijny, zaznaczając: „Termin „język polonijny” jest bardzo ogólny i oznacza język polski używany poza granicami Polski przez ludzi posługujących się równocześnie innym językiem, który oddziałuje na polszczyznę. Termin „polonijny” podkreśla polskość tej odmiany [...]”. W obrębie języka polonijnego wydziela odmiany kontaktowe, tzn. powstające w kontakcie z danym językiem obcym, np. dialekt polskoamerykański, polskofrancuski itd. [Miodunka 1990: 14-15].

W *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* autor hasła unika określenia terminologicznego — mówi ogólnie o języku Polonii [Urbańczyk 1978: 251-252].

Szczegółowej analizy terminów używanych w językoznawczych badaniach polonijnych dokonała B. Szydłowska-Cegłowa. Ostatecznie skłania się ona do używania nazwy dialekt polonijny w celu uszczegółowienia terminów: język mieszany, polsko-amerykański, polonijny. Pomocna okazała się tu argumentacja zastosowana przez Z. Kurzową w polemice z K. Dejną, dotycząca używania terminu dialekt kresowy dla odmian polszczyzny powstałych na kresach północno-wschodnich i południowo-wschodnich [Szydłowska-Cegłowa 1988: 17-19].

Termin dialekt polonijny stosuje się w pracach Zespołu Badań Języka Środowisk Polonijnych Instytutu Języka Polskiego UW. Termin dialekt w tym wyrażeniu jest interpretowany w sensie Hockettowskim jako zbiór idiolektów, a nie w rozumieniu polskiej dialektologii, w której tego terminu używa się na oznaczenie mowy ludności wiejskiej, ukształtowanej na polskich obszarach etnicznych [Dubisz, Sękowska 1990: 218-220].

Na obecnym etapie badań języka Polonii można stwierdzić, że ta odmiana to nie tylko suma idiolektów o różnym stopniu interferencji, lecz pewien system, powtarzający się w mowie zbiorowości. Zebrany materiał pozwala określić wyznaczniki językowe tej odmiany. Zostają one wydzielone metodą kontrastu, czyli porównywania faktów językowych w dialekcie polonijnym z językami-bazami, tzn. z polszczyzną w kraju (w jej zróżnicowaniu terytorialno-socjalnym) i z językiem miejsca osiedlenia — źródłem interferencji. Zastosowanie tej metody prowadzi do wyodrębnienia w dialekcie polonijnym trzech warstw językowych: elementów zgodnych z językiem polskim, elementów zgodnych z językiem kraju osiedlenia, elementów skontrastowanych z dwoma podstawami porównawczymi, decydujących o swoistości kodu mieszanego.

Elementy skontrastowane występują na wszystkich poziomach języka: fonetyczno-fonologicznym, fleksyjnym, słowotwórczym, składniowym, słownikowym. Oto przykłady typowych zmian.

Z pierwszego poziomu można wymienić zmianę fonologiczną, która cechuje dialekt polonijny w germańskojęzycznych krajach osiedlenia Polonii, a mianowicie zlewanie się szeregu dźwiękowego *š* i szeregu palatalnego *ṣ̌* w jeden szereg pośredni *š̂*. W języku emigrantów zaczyna występować zarówno w wyrazach polskich, jak i zapożyczonych nowa realizacja spółgłosek szczelinowych i zwartoszczelinowych dźwiękowych palatalnych, np. *čičila*, *čips*, *žakit*, *inč* itd.

Oprócz zmian w zakresie konsonantyzmu występują też zmiany w zakresie wokalizmu, np. wymowa dźwięku pośredniego między *i*/*y*, np. *šted<sup>i</sup>*, *každy*; poszerzona wymowa samogłosek *i*, *y* zbliżająca się ku *e*, co powoduje wystąpienie *ī*, *ŷ* lub wręcz substytucję *e* w miejscu *i*, *y*, np. *dobrŷ*, *zabŷty*, *doseć*, *muwieu* itd.

Powszechnie występuje sprowadzenie wymowy głosek angielskich do prostszych w artykulacji głosek polskich (polski system wokaliczny składa się z 6 głosek ustnych i 2 nosowych — fakultatywnie występują nosówki *j*, *y*, *ɤ*, *ɥ*; angielski system wokaliczny obejmuje 12 samogłosek monofongicznych oraz 8 dyftongów długich).

Zderzenie języka polskiego o bardzo rozbudowanej fleksji (alternacje spółgłoskowe i samogłoskowe w tematach, końcówki równoległe) z angielskim, w którym kategoria przypadku jest marginalna (językowi szwedzkiemu jest obca), powoduje zmiany gramatyczne. Leksemy zaadaptowane nie mają pełnego repertuaru form fleksyjnych, różne przypadki zastępuje się mianownikami (*jestem brat Henia*; *oni szukają domek*; *chłopcy karmią słoń*; *pisze z ołówek*); z przypadków zależnych najczęściej utrzymuje się

dopełniacz; używa się też biernika w funkcji dopełniacza: *ty uczysz język polski* (zam. *języka polskiego*); częściej występują formy nieodmienne — nie tylko w zakresie nazw własnych (*jade do Manchester, do Glasgow*), ale także w zakresie rzeczowników pospolitych (*w lipiec pojedziemy do Polski, nie mam kot*).

W czasownikach dochodzi do rozchwiania aspektu (kategorii nie występującej w angielskim, dla szwedzkiego charakterystyczna kategoria definitywności). Czasowniki niedokonane pojawiają się zamiast dokonanych lub odwrotnie: *mówił zam. powiedział, pójść zam. chodzić, iść, skakał zam. skoczył* ( *ta jej koleżanka mówiła zam. powiedziała; nigdy nie trzeba pójść w sobotę zam. chodzić; poszedłem w pole zam. chodziłem*).

Pod wpływem angielskim częściej są używane konstrukcje bierne, np. *było smażone zam. smażyło się; był urodzony — urodził się; byłem zamieszka- kany — mieszkalem* itp.

Składnia podlega również interferencji. Widoczne są zwłaszcza następujące zjawiska w zakresie konstrukcji składniowych:

a) zmiana szyku wyrazów określanych i określających, np. *zasadą właścicieli Swank'a zakładu jest zam. zakładu Swank'a; sie spodziewałem swoi żony choroby — choroby swojej żony; West Maple ulica — ulica West Maple; klasyk muzyka — muzyka klasyczna* itd.;

b) zachwianie związku rządu, co przejawia się w niewłaściwym używaniu przyimków polskich pod wpływem obcym bądź nadużywaniu przyimków w połączeniach, w których występuje składnia bezprzyimkowa, np. *drzewo od sosny, ang. wood from the pine tree; skazany do więzienia, ang. sentenced to prison; grać karty zam. grać w karty, ang. to play cards; uwierzyć coś zam. uwierzyć w coś, ang. to believe sth* itd.;

c) nadużywanie zaimków osobowych, dzierżawczych i wskazujących, co jest związane z występowaniem kategorii określoności w językach wpływających na polszczyznę (angielski, szwedzki), np. *wiąże ten sznur na tym drzewie; tni majom tyn fens taki i majum te giejte, ang. they have the fence and the gate*.

Źródłem tych odstępstw jest kalkowanie obcych modeli składniowych: schematu zdań i grup syntaktycznych. Na ogół z replikami składniowymi są związane zapożyczenia leksykalne: przejmuje się mianowicie wyrazy wraz z ich typowymi połączeniami syntaktycznymi.

Należy zaznaczyć, że kopiowanie obcych struktur i wypełnianie ich rodzimym materiałem słownym występuje również w zakresie wyrazów i związków frazeologicznych.

Dialekt polonijny dysponuje mechanizmami językowej nominacji: reprodukcji, derywacji oraz kompozycji [Lewicki 1988: 40]. Ich hierarchia w bogaceniu słownictwa polonijnego przedstawia się następująco: 1) reprodukcyjno-derywacyjno-kompozycyjne, 2) reprodukcyjne, 3) derywacyjno-kompozycyjne.

W wyniku działania pierwszego procesu powstają:



— semantyczne kalki wyrazowe i frazeologiczne, np. *plantować* 'sadzić drzewa', ang. to plant; *pensja* 'emerytura', ang. pension; *ordynarny* 'zwykły', ang. ordinary; *szkoła wyższa* 'szkoła średnia', ang. high school; — repliki słowotwórcze (jedno- i wielowyrazowe) oraz strukturalne repliki frazeologiczne, np. *wykończarz* 'robotnik pracujący przy wykończeniu produktu', ang. finisher; *maszyna do prania* 'pralka', ang. washing machine; *otwarte powietrze* 'plener', ang. open air; *robić życie* 'zdobyć środki utrzymania', ang. to make a life.

Reprodukcja dotyczy:

— cytatów wyrazowych i frazeologicznych, np. „Lord Beaverbrook był zwolennikiem „splendid isolation” Wielkiej Brytanii” (ang. 'angielska polityka stronięcia od spraw kontynentu europejskiego'); „Nauka Basic English [...] ma być szeroko stosowana” (ang. 'uproszczona angielszczyzna operująca 850 wyrazami');

— a przede wszystkim zapożyczeń zaadaptowanych gramatycznie, np. „Mówiąc o domowych tzw. „petach” — czytałam ostatnio” (ang. pet 'ulubione zwierzę').

Mechanizm derywacyjno-kompozycyjny odzwierciedla się w powoływaniu — słowotwórczych formacji polonijnych: *imkarz* 'członek organizacji YMCA', *piknikowy* 'przeznaczony na piknik', *nursować* 'być nurse, czyli pielęgniarką', *poklinować*, polon. *klinować*, ang. clean 'czyścić', *mufować się*, *przemufować się*, *przymufować się*, *wmufować się*, *wymufować się* 'przeprowadzić się', ang. to move.

Według badań najbardziej jest rozwinięte słowotwórstwo rzeczownika (potwierdzono IX kategorii słowotwórczych) oraz prefiksacja czasownika [Sękowska 1994: 88-104].

Interferencje leksykalne to najwcześniejszy, najliczniej występujący, a zarazem najbardziej historycznie zmienny efekt kontaktu językowego. Należy podkreślić, że wśród licznych mechanizmów adaptacji obcych elementów słownikowych do języka Polonii nie ma takich, które nie byłyby znane również z historii polskiego języka literackiego. Różnice między polszczyzną literacką a dialektem polonijnym mają charakter ilościowy, a nie jakościowy.

W badaniu zapożyczeń leksykalnych występujących w języku różnych zbiorowości polonijnych stosowano następujące kryteria opisu: motywów (zaspokojenia potrzeb i prestiżu), znaczeniowe (rejestracja innowacji słownikowych z podziałem na grupy semantyczne oraz porównanie funkcjonowania słownictwa rodzimego i zapożyczonego w wybranych kręgach znaczeniowych), socjalne (poszukiwanie uwarunkowań pozajęzykowych wpływających na formy i typy zapożyczeń).

W celu uchwycenia typowości zapożyczeń, określenia podobieństw i różnic między zbiorowościami polonijnymi i jednocześnie ustalenia typu kontaktów kulturowych między społeczeństwem przyjmującym a emigracją zbadalam innowacje słownikowe, zarejestrowane w źródłach reprezentujących 4 anglojęzyczne kraje osiedlenia Polonii (Kanadę, USA, Australię i Anglię). Zastosowałam metodę centrów tematycznych. Stwierdziłam typ-

wość występowania zmian leksykalnych — zapożyczenia występują w 14 centrach: praca, cywilizacja, rozrywki, dom, handel, stosunki międzyludzkie, podróż, edukacja, posiłki, człowiek, ubranie, przyroda, nazwy narodowości, nazwy pokrewieństwa [Sękowska 1994: 105-116].

Procentowy udział słownictwa polonijnego w poszczególnych centrach różnie się kształtuje w odniesieniu do każdego z badanych krajów osiedlenia Polonii. Można stwierdzić, że są pewne zakresy tematyczne odporniejsze na działanie wpływów zewnętrznych, jak np. nazwy części ciała, nazwy pokrewieństwa i stosunków rodzinnych, a także dodać nazwy tradycyjnych potraw, świąt, obrzędów i modlitwy. Przykładem symbolicznej znajomości języka polskiego z zachowaniem wymienionych typów nazw jest fragment tekstu z: „Polish-American Journal” (December 1977, No 12) — „Let's be Polish [...] at „Gwiazdka” time [...] *Ostatki* [...] hot *bigos* and or *flaczki* and planty of *pączki* and *chruściki* for dessert” [Gruchmanowa 1988: 275].

Stwierdzenie przetrwania wyrazów rodzimych w poszczególnych działach słownictwa wymagałoby badań interdyscyplinarnych.

Stopień nasilenia interferencji gramatycznych i leksykalnych decyduje o kształcie dialektu polonijnego w każdym kraju osiedlenia Polonii. Nie istnieje jeden dialekt polonijny, podobnie jak nie istnieje jedna zbiorowość polonijna ani Polonia pojmowana jako jedna grupa [Paluch 1976: 22]. Dlatego należy do terminu dialekt dodawać określenia precyzujące: amerykańskopolski, angielskopolski, francuskopolski itd.

Wbrew przewidywaniom niektórych językoznawców żywotność dialektu polonijnego jest faktem (już W. Doroszewski wypowiadał się o niezbyt silnej tendencji do kreowania nowych jednostek leksykalnych). Ten nowy sposób mówienia jednoczy „starych” i „nowych” emigrantów oraz „wakacjuszy” — pełni funkcję identyfikacyjną, socjalizującą [Grzegorzczkowska 1991: 25]. Z drugiej zaś strony odróżnia polską grupę etniczną od innych w wieloetnicznych społeczeństwach.

Hierarchia odmian języka w zbiorowościach polonijnych przedstawia się następująco: język polski w jego zróżnicowaniu terytorialno-socjalnym i funkcjonalno-stylistycznym — system języka etnicznego przeniesiony przez emigrantów jest podstawą przekształceń wywołanych kontaktem językowym; dialekt polonijny — odmiana mówiona, z przewagą elementów skonstrastowanych, używana przez emigrantów i Polonię; subdialekt np. angielskopolski — dialekt używany w danym kraju osiedlenia; socjolekt polonijny — mowa środowiska lokalnego, zawodowego (np. odmiana dydaktyczna dialektu polonijnego w Wielkiej Brytanii).

Podsumowując, należy wskazać podstawowe cechy różniące polszczyznę i dialekty polonijne:

1) systemowe (wymienione wyżej typowe zmiany gramatyczne i słownikowe);

2) normatywno-kodyfikacyjne — dialekty polonijne w przeciwieństwie do polszczyzny standardowej realizują zwyczajowe normy językowe, nie skodyfikowane w postaci zapisów odnoszących się do pisowni, wymowy, dopuszczalnych modeli konstrukcyjnych w zakresie składni i słowotwór-

stwa. Wyrazy zaadaptowane wymawiane są i zapisywane w zależności od uznania autora, jego przyzwyczajzeń językowych wyniesionych z kraju i stopnia znajomości języka obcego. Oto przykłady wariantów fonetycznych, fonetycznograficznych i słowotwórczych: GAWYCZ, GARBYCZ, GARBICZ, GABICZ, GARBCIE, ang. garbage 'śmieci'; FERNICZ, FERNIC, FORNIC, FORNYC, FORNYCIE, FURNITURE, ang. furniture 'meble'; RENCJARZ, RENTNIK, RENTOWNIK, ang. to rent, polon. *rentować*, 'ten, który wynajmuje mieszkanie'; SALOONISTA, SALUNISTA, ang. saloon 'właściciel salunu, karczmy, szynku'; BORCIARZ, BORTNIK, BURTIK, ang. boarder 'stołownik, lokator'; SZTORNIK, SZTOROWNIK, ang. store 'sklepikarz';

3) zasięgu (zakresu) komunikacji — podstawową sytuacją komunikacyjną, w której realizują się dialekty polonijne jest sytuacja nieoficjalna (przyjmuję, że o oficjalności względnie nieoficjalności sytuacji decydują relacje między nadawcą i odbiorcą [Dunaj 1994: 27]). Dialektu używają uczestnicy aktu mowy, między którymi istnieje więź towarzyska, socjalna, zawodowa — jest on stosowany w kontaktach bezpośrednich;

4) funkcjonalno-stylistyczne — dialekt polonijny realizuje się w stylu informacyjno-bytowym, potocznym. W sytuacjach, gdy występuje w literaturze, jest świadomie stosowanym środkiem stylizacji językowej (to świadczy również o kreacyjnej funkcji dialektu polonijnego);

5) sposobu realizacji — dialekt występuje w odmianie ustnej, mówionej; rzadziej wersja ta jest przenoszona do odmiany pisanej (listy, pamiętniki) — na to zjawisko ma wpływ kompetencja zarówno w dziedzinie języka rodzimego, jak i obcego, co z kolei jest uwarunkowane poziomem wykształcenia i pochodzeniem społecznym danej jednostki;

6) celu komunikowania — omawiany wariant języka ma charakter użytkowy, praktyczny w przeciwieństwie do języka ogólnego, który służy wielu celom funkcjonalnym oraz estetycznym (artystycznym albo poetyckim) [Pisarek 1994: 16].

Niżej przytaczam przykłady tekstów z wybranych krajów osiedlenia Polonii i różnych okresów emigracji, które ilustrują funkcjonowanie języka polskiego, odmiany polonijnej oraz zakresu i sposobu jej realizowania.

Pierwszy przykład pochodzi z listów ojca Karola Janowskiego SJ, USA, początek XX w. (1903 r.). Jest to spojrzenie obserwatora na zmiany w polszczyźnie emigrantów: „Starszym ludziom przeciwnie [niż młodzieży — E.S.] o wiele trudniej przychodzi język angielski, mówią zatem po polsku, ale co chwila mieszają słowa angielskie, przekręcone na sposób polski”. Oto mała próbka takiego polsko-amerykańskiego żargonu: „Pani *buczerowa* siedzi sobie na *porczu* i trzyma na ręku swoje *bejbi*. Na *jardzie* zaś i na *stricie* bawią się dzieci i *dziumpają*. Wtem krzyk. Dwóch jej *bojsików* zaczęło się *fajtować* z innymi *bojsami*. Zlatuje matka po *stersach* i każe swoim *bojsom* pójść do *rumu*” [BLPA: 226] (Por. *butcher* 'rzeźnik'; *porch* 'weranda'; *baby* 'dziecko'; *yard* 'podwórze'; *street* 'ulica'; *jump* 'skakać'; *boy* 'chłopiec'; *fight* 'bić się'; *stairs* 'schody'; *room* 'pokój').

Drugi tekst pochodzi z Bay City (USA) od informatorki z pierwszego pokolenia polonijnego (nagranie z 1979 r.):

„Lun  
mie  
Jij c  
Lun  
jim  
Ale  
men  
kon  
apa

liter  
„Po  
nasz  
po p  
auto  
siate  
wodn  
'pry

Bryt  
„Z m  
nieta  
gura  
Z  
odpo  
ne s  
Sukr  
drob  
(Por.  
wpro  
es 'o

Źródł

BLPA

WP

Wak.

DzP

„Luni majum dva siostry i jednego brata, si. Ta jij jedna siostra z jej curko mieszka ve f Brich Port, bo jij munsz nie żyje, a jij brat mieszko ve f Segnie. Jij drugo siostra mieszko ve f Midland, si, luna rejsuje te horsiz, hoorreisin. Luna muvıla, povic jim, że f czfortek my tam pszyjdymy o szustyj, i povic jim że nie majom nic szykować, bikooz my pszyniesiemy fszystko do jodła. Ale luna poviado du mnie, nie poviadoj jim nic ale my włożymy ve f apartment” [WP: 81-82]. (Por. see 'widzisz'; to race 'brać udział w wyścigach konnych'; horse 'koń'; horseracing 'wyścigi konne'; because 'ponieważ'; apartment 'mieszkanie').

Trzeci tekst ilustruje wprowadzenie dialektu polonijnego do utworu literackiego:

„Po jakiejś godzinie dojechaliśmy do domu. Dom jak dom, podobny do naszej stodoły, tylko mniejszy. Ale w środku — aż mnie zatkało — luksusy po prostu!!! Wszędzie jakieś karpety, a co ozdóbek [...] Wszędzie tylko automatyzacja, nawet woda w wygodce na niebiesko zafarbowana, jakieś siatery [...] Zaprowadzili mnie pod ten siater i położyli na takim łóżku, co to wodnym nazywają” [Wak: 8]. (Por. carpet 'dywan, kobierzec'; shower 'prysznic').

Ostatni przykład to fragment felietonu z prasy emigracyjnej z Wielkiej Brytanii:

„Z moją przyjaciółką Alą rzadko się teraz widuję, gdyż Ala jest zbyt pochłonięta sprawami mody w okresie świąt Bożego Narodzenia, Sylwestra i inauguracji nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie”.

Z dalszej części tekstu cytuję fragment rozmowy: „Zaraz ci objaśnię — odpowiedziała Ala. — Otóż dzisiaj do prawdziwie modnego wyglądu konieczne są wytworne drobiazgi, jak oni to nazywają: „*The finishing touches*”. Suknia już się nie liczy, a jest tylko tłem i wyłącznie czarnym. Za to te drobiazgi, powiadam ci, coś cudownego!” [DzP 1989: 12].

(Por. inauguracja, kalka semantyczna ang./am. *Inauguration Day* 'dzień wprowadzenia na urząd nowego prezydenta St. Zjedn.'; *the finishing touches* 'ostatnie poprawki; końcowy retusz; tu: dodatki').

## Źródła

- BLPA — *Burzliwe lata Polonii amerykańskiej. Wspomnienia i listy misjonarzy jezuickich 1864 — 1913*. Kraków 1983.
- WP — *Wybór tekstów polonijnych*, pod red. St. Dubisza, Wrocław 1990.
- Wak. — Zofia Mierzyńska, *Wakacjuszka*, Warszawa 1990.
- DzP — „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” — „Tydzień” (dodatek sobotnio-niedzielny), 1989, nr 1.

**Przywołana literatura**

- Dejna, Karol, 1984, *W sprawie tzw. dialektów kresowych*, „Język Polski”, z. 1-2, s. 51-57.
- Doroszewski, Witold, 1938, *Język polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa.
- Dubisz, Stanisław, Sękowska, Elżbieta, 1990, *Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji)*, [w:] Miodunka, Władysław (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa-Kraków, s. 217-233.
- Dunaj, Bogusław, 1994, *Kategoria oficjalności*, [w:] Kurzowa, Zofia, Śliwiński, Władysław (red.), *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, Kraków, s. 23-31.
- Furdal, Antoni, 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Gruchmanowa, Monika, 1984, *O odmianach polszczyzny mówionej w Stanach Zjednoczonych A.P.*, „Polonica” X, s. 185-205.
- Gruchmanowa, Monika, 1988, *Język Polonii amerykańskiej (w odmianie mówionej)*, [w:] Kubiak, Hieronim, Kusielewicz, Eugeniusz, Gromada, Tadeusz (red.), *Polonia amerykańska*, Wrocław, Ossolineum, s. 261-282.
- Grzegorzczak, Renata, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, t. IV, Wrocław, s. 11-28.
- Hockett, Charles F., 1968, *Kurs językoznawstwa współczesnego*, Warszawa.
- Kubiak, Hieronim, 1990, *Proces przystosowania społecznego emigrantów polskich do warunków kulturowych krajów osiedlenia*, [w:] Kubiak, Hieronim, *Zanikające pokrewieństwo*, Kraków, s. 59-73.
- Kurzowa, Zofia, 1985, *O polskich dialektach kresowych*, „Język Polski”, z. 2-3, s. 99-108.
- Lewicki, Andrzej, Maria, 1988, *Akomodacja stylowa jednostek języka*, [w:] Skubalanka, Teresa (red.), *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, Wrocław, s. 39-54.
- Paluch, Andrzej, K., 1976, *Inkluzywne i ekskluzywne rozumienie terminu Polonia*, „Przegląd Polonijny”, nr 2, s. 17-26.
- Pisarek, Walery, 1994, *Polszczyzna oficjalna na tle innych jej odmian* [w:] Kurzowa, Zofia, Śliwiński, Władysław (red.), *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, Kraków, s. 13-21.
- Przetacznik-Gierowska, Maria, 1993, *Psycholingwistyka rozwojowa*, [w:] Kurcz, Ida (red.), *Psychologia a semiotyka*, Warszawa, s. 47-87.
- Rappaport, Gilbert, 1990, *Sytuacja językowa Amerykanów polskiego pochodzenia w Teksasie*, [w:] Miodunka, Władysław (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa-Kraków, s. 159-178.
- Sękowska, Elżbieta, 1994, *Język zbiorowości polonijnych w krajach anglojęzycznych. Zagadnienia leksykalno-słotwórcze*, Warszawa.
- Szydłowska-Cegłowa, Barbara, 1988, *W sprawie terminologii językoznawczej w badaniach polonijnych*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 1-21.
- Taras, Piotr, 1989, *Polonia w Detroit*, Warszawa.



- Urbańczyk, Stanisław (red.), 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław, Ossolineum, s. 251-252.
- Wilkoń, Aleksander, 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Zaremba, Małgorzata, 1972, *O języku amerykańskich czasopism polonijnych*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 545-552.

### **Skróty**

- am. — amerykański  
ang. — angielski  
polon. — polonijny

Antonina Grybosiowa

## ROLA ANEGDOTY W PRAGMALINGWISTYCE

Termin *pragmalingwistyka* został do tytułu wprowadzony celowo, by podkreślić, że przedmiotem rozważań będzie wartość dowodowa pewnego typu anegdoty dla uogólnień teoretycznych w pragmatyce językoznawczej.

Nie każda anegdota spełnia tę funkcję. Aby podać cechy dystynktywne anegdoty „pragmatycznej”, przypomnijmy najpierw jej definicję encyklopedyczną: „zwięzłe opowiadanie o charakterystycznym epizodzie z życia historycznej lub, rzadziej, fikcyjnej osoby, zakończone zaskakującą, dowcipną puentą — fabularną lub słowną” [*Encyklopedia powszechna PWN*, 1983]. Wydobyć z niej można następujące składniki definicyjne: zwięzłość, mówioność (krótkie opowiadanie o...), dowcipne zamknięcie tekstu (pointa). Definicja słownikowa: „krótkie, zabawne opowiadanie z dowcipnym, często nieoczekiwanym zakończeniem, także krótkie opowiadanie o charakterystycznym zdarzeniu z czyjegoś życia” [SJPSz 1978] zawiera także wspomniane składniki, uzupełnione przez dookreślenie pointy jako *z a s k a k u j ą c e j* odbiorcę (słuchacza).

Badania języka mówionego pozwalają na pogłębienie definicji słownikowej. Opowiadanie o charakterystycznym zdarzeniu z czyjegoś życia jest relacją, przytoczeniem *d i a l o g u* zmierzającego do dowcipnej/zabawnej pointy, która zamyka dialog.

Przypomnijmy stereotypową anegdotę, aby zilustrować trafność definicji.

Przychodzi do rabina pobożny Żyd i prosi o radę. „Rebe, co mam robić? Nie mogę się już modlić do Boga na klęczkach, bo moje stare, reumatyczne kolana bardzo mnie boją”. Na to rabin: „A może Bóg nie chce, abyś się do Niego modlił, tylko żebyś *c i e r p i a ł*?”

Ta anegdota, choć odpowiada definicji, nie ma dla pragmatyka znaczenia. A oto inny typ zabawnej scenki — dialogu.

Rozmawiają dwie znajome po świętach Bożego Narodzenia. Starsza z nich pyta, inicjując rozmowę: „Co pani dostała jako prezent pod choinkę?” Pada odpowiedź skojarzona z uśmiechem, zaskoczeniem i dumą, którą wyraża twarz rozmówczyni: „Dostałam wiele prezentów, ale największą niespodziankę sprawił mi mąż. Kupił mi *g a r y* Zeptera”.

Oba typy anegdoty łączą: mówioność, dialogowość, zwięzłość, zaskakująca i zabawna dla odbiorcy pointa. Co je różni? Powodem rozbawienia

odbiorcy w drugim przykładzie jest pojawienie się w zamknięciu dialogu wariantu formy językowej, którego by odbiorca nie użył. Użycie przez nadawcę takiego wariantu jest sygnałem różnicy w kompetencji językowej, pragmatycznej, która dzieli rozmówczyń.

Zanim rozwiniemy tę myśl, wskażmy inne różnice. Pierwszy typ anegdoty jest często formą twórczości, której cel stanowi *z a b a w a*. Urodzeni opowiadacze konstruują scenkę rodzajową, aby odbiorcę rozbawić. Obaj uczestnicy dialogu mają najczęściej tę samą wiedzę o świecie i obaj *ś m i e j ą* się z pointy. Komunikacja językowa przebiega bez zakłóceń. Można oczywiście opowiadać anegdoty drugiego typu, anegdoty „pragmatyczne” także po to, żeby ubawić odbiorcę, mając na uwadze funkcję ludyczną, ale ponosi się pewne ryzyko. Osoba, która nie zrozumie od razu (albo w ogóle) anegdoty ludycznej, pominięto milczeniem i przejdzie nad tym do porządku dziennego. Natomiast osoba, która domniemywa, że anegdota zawiera nieaprobowaną przez nadawcę formę językową („a wtedy powiedział, że...”) może się poczuć dotknięta. Ryzyko niefortunnego (*unhappy*) aktu mowy nie jest tylko hipotetyczne. Powszechnie znana dezintegracja językowa, rozchwianie normy, cechujące współczesnych nosicieli języka polskiego, stwarzają niebezpieczną pułapkę. Odbiorca właśnie *t a k* mówi!

Anegdotę „pragmatyczną” wyzyskujemy raczej do celów naukowych, w pracach z pragmatyki językoznawczej. Cytujemy w nich samą pointę, która zawiera interesującą pragmatyka formę i analizujemy *c a ł ą* sytuację aktu mowy. Celem staje się nie zabawa, ale analiza *s z c z e g ół o w a*, prowadząca do syntezy *n a u k o w e j*.

Dla przykładu dokonajmy analizy anegdoty o *g a r a c h*. Rozmówczyń nie łączy tylko płeć, która determinuje temat rozmowy: nowoczesne wyposażenie kuchni. Różnią je: wiek (różnica jednego pokolenia), wykształcenie, wykonywany zawód, przynależność (z racji urodzenia i zamieszkania) regionalna, zaplecze kulturowe. Te parametry są nie uzgodnione, co wpływa na odmienną kompetencję komunikacyjną. Autorka pointy jest czterdziestolatką ze średnim wykształceniem, jest urzędniczką. Mieszka w małym prowincjonalnym miasteczku, skąd dojeżdża do pracy do dużego miasta. Wyrosła z podgłębia gwarowego, polszczyzny ogólnej nauczyła się w szkole, posługuje się nią w miejscu pracy i ma ambicję identyfikacyjną; chce mówić tak, jak mówią kobiety w jej grupie wiekowej. Wzorem aprobowanym i imitowanym są rozmowy rówieśniczek „z miasta” oraz język w telewizji. Jeśli idzie o system gramatyczny języka ogólnego, nie popełnia zasadniczych błędów, ale oddziaływanie normy, dotyczącej np. nacechowania ekspresywnego leksemów, jest w tym wypadku słabsze niż nacisk wzorca rówieśniczego. Krótko mówiąc, autorka wypowiedzi nie respektuje opozycji leksemów *garnki // gary* w takich kontekstach, jak *kupić garnki renomowanej firmy Zepter* i *stać przy garach od świtu do nocy* (ten ostatni jest dziś frazeologizmem).

Neutralnego stylistycznie augmentativum *gar* ‘duży garnek’ używa się dziś rzadko. SJPSz podaje przykłady *gliniany gar*, *gar na ogórki*, ale zmiana

sposobu życia (np. kiszenie ogórków w słoikach twist-off) usuwa te przykłady z uzusu. Można by np. w tekście o polowaniu użyć zdania: „na koniec wniesiono *gar* dymiącego bigosu i barszczu”. Ale to są tylko możliwe realizacje.

Forma pluralna *gary* stała się natomiast jednym z językowych wyznaczników pewnego odłamu społeczeństwa polskiego [Handke 1989]. Jest to liczna grupa kobiet dojrzewających zawodowo w ostatnim dwudziestolecu, kobiet mających zwykle wykształcenie średnie i pełniących kilka ról społecznych. Docierają do nich hasła feministyczne płynące z Zachodu. Chcą — czy muszą — być czynne zawodowo, ale stoją na rozdrożu. Praca nie daje spodziewanej satysfakcji, a rola żony, matki i osoby prowadzącej gospodarstwo domowe wydaje się deprecjonować je jako osoby. Są (były?) pełne frustracji czy buntu, co odraęgowują językowo. W języku tej grupy Kwiryna Handke znalazła wiele przykładów ekspresji negatywnej, np. *siaty, łapy, żarcie, rozróżba, prochy, kłaki, szmaty, radocha* itp. Podzielałam opinie autorki co do genezy tego zjawiska i jego różnorodnych socjologicznych uwarunkowań. W miarę upływu czasu i zmiany sytuacji zewnętrznojęzykowej geneza językowego buntu niektórych kobiet może się zacierać. W świadomości użytkowników języka pozostaje jednak przeświadczenie, że wymieniany często przez Kwirynę Handke leksem *gary* stanowi wyznacznik pokoleniowy, nobilitujący [sic!].

Tak jest z pewnością w opisywanym przypadku. Właścicielka *garów* Zeptera nie ma powodu do buntu. Utrzymała pracę mimo bezrobocia, dzięki małżeństwu z właścicielem dobrze prosperującej firmy jest zamożna, a praca w mieście daje jej szansę wyjścia z miasteczkowego zaścianka. Gospodarstwem domowym zajmuje się sporadycznie, na zasadzie hobby. Nie ma małych dzieci. Przebywanie wśród rówieśniczek o podobnych parametrach socjolingwistycznych i oglądanie programów telewizyjnych — np. wywiadów — sprawia, że przyswoiła sobie leksem *gary* bez zrozumienia jego negatywnego ładunku ekspresywnego, choć konteksty typu *nic tylko te g a r y, świata nie widać zza tych g a r ó w* itp. sugerowałyby użycie nacechowane. Dla użytkownika języka standardowego, a szczególnie dla językoznawcy, w skład znaczenia tego leksemu wchodzi sem oceny pragmatycznej <to jest złe>. Mówić o *garach* to mówić o *garnkach* z niechęcią. Zajmowanie się kuchnią na co dzień nie jest godne kobiety nowoczesnej, wyemancypowanej, nie może hamować jej rozwoju — osobowego i zawodowego.

Być może wskutek idiolektalnych, zsumowanych nieporozumień w reprodukcji form, zaczyna się zmiana językowa? Być może neutralny, nienacechowany leksem *garnki* zaczyna się przemieszczać z centrum pola znaczeniowego na jego peryferie z dodatkową konotacją: <oficjalnie o naczyniach kuchennych> (ich zasobie, stanie, zakupie). Natomiast *gary* tracą ekspresję negatywną i przestają być używane tylko idiomatycznie? Pewne jest, że bohaterka anegdoty reprodukuje formę *gary* w sposób automatyczny i bez oporów w niezwykłym dla odbiorcy kontekście. Daje wyraz solidar-

noś  
son  
pot  
z in  
star  
na  
przy  
przy  
dos  
nym

leni  
dyc  
g r  
eksp

twie  
odn  
nie.  
stwa  
przy  
mów

Kur  
wśro  
pań  
w st  
mie  
ska  
nego  
reali  
kult  
trak  
nej :

rów  
o in  
pew  
mat  
Ta r  
lat p  
mat  
zycji  
bada  
sjack

ności z grupą kobiet, do których odnoszą się te same parametry. Próba sondażu przeprowadzona wśród nosicieli normy ogólnopolskiej przyniosła potwierdzenie wyników analizy. „One wszystkie tak mówią”, orzekła jedna z indagowanych. „One wszystkie” są bowiem słabo związane z polszczyzną standardową, osadzoną w tradycji kulturowej. Polegała ona [czas przeszły!] na tym, że kobiecie nie wypada używać języka *g r u b e g o*. Może ten przymiotnik w znaczeniu szesnastowiecznym, występujący często jako przydawka przy rzeczowniku *język* lepiej oddawałby istotę rzeczy niż zbyt dosadne określenie *wulgarny*? Trudno chyba nazwać *gary* wyrazem wulgarnym. Znamy wyrazistsze przykłady wulgaryzmów...

Ta norma estetyczna, przekazywana przez tradycję, ogranicza (w pokoleniu najstarszym) takie przejawy ekspresji negatywnej do zupełnie sporadycznych i indywidualnych realizacji. Co dla pokolenia ustępującego jest *g r u b e*, dla pokolenia średniego jest tylko *m o d n e*. Zmiany wartości ekspresywnej wyrazu charakteryzują przecież całą historię języka.

Powróćmy do problemu anegdoty „pragmatycznej”. Ujawnia ona, potwierdza i wyjaśnia rzeczywiste zachowania językowe nosicieli różnych odmian języka ogólnego. W swobodnym dialogu zachowują się oni naturalnie. Rozmowy o życiu codziennym, prowadzone z kimś znajomym, nie stwarzają bariery, dystansu, inaczej niż w kontekście sformalizowanym — przy nagraniach czy ankietach. Słyszymy, jak ludzie *r z e c z y w i ś c i e* mówią.

Dlatego pragmatycy od dawna doceniali anegdotę. Pozwoliła ona Halinie Kurkowskiej na sformułowanie wniosku o innym zasięgu deminutiwów wśród niewykształconej ludności miast, co ujawniło pytanie: „Jak się czuje pańska *m a m u s i a*?” czy na uwagę o stosowaniu imion zdrobniałych w stosunku do dalekich znajomych, np. wynajmujących pokój na letnisko mieszkańców stolicy: „Kiedy pani przyjedzie, pani *H a l u s i u*?” [Kurkowska 1981]. Wniosek Kurkowskiej dotyczy tego samego problemu — odmiennego traktowania zasobu środków ekspresywnych przez mówiących, którzy realizują normę ogólnopolską i przez tych, którzy wyrosli w innej tradycji kulturalno-językowej. Właścicielka domu na wsi ujawniła językowo, że traktuje stałego gościa jako *s w o j e g o*, zrezygnowała z formy adresatywnej stosowanej pod wpływem języka ogólnego do *o b c y c h*.

Wartość anegdoty w pracach pragmalingwistycznych jest dla ich autorów niekwestionowanym faktem. Wydaje się jednak, że przedstawiciele o innym nastawieniu teoretycznym i metodologicznym wykazują co do tego pewien sceptycyzm. Dają oni wyraźnie do zrozumienia, że anegdota „pragmatyczna” i ludyczna niewiele się różnią, że oba typy mogą tylko bawić. Ta reakcja nie dziwi pragmatyka. W historii polskiego językoznawstwa lat powojennych następowały tak szybkie i radykalne zmiany w jakości materiału dowodowego, że sceptycyzm towarzyszył każdej nowej propozycji. Przypomnijmy niektóre z kontrargumentów skierowanych przeciwko badaczom uprawiającym klasyczny strukturalizm w jego kolejnych wersjach.

Wysuwali je zwolennicy metody filologicznej, która wykazuje niewątpliwie ciągłość i trwałość. Egzemplifikacja też polega na ekscerpowaniu tekstów pisanych. W ostatnich latach dba się o możliwie największą ich różnorodność gatunkową, np. bierze się pod uwagę napisy na murach, płotach czy chodnikach. Rozwój techniki, zastosowanie kserografii i komputerów usprawnia tylko mozolny proces wyluskiwania z tekstów potrzebnego materiału, ale istoty metody filologicznej nie zmienia.

Towarzyszący badaniom dialektologicznym najpierw odręczny, potem uzyskiwany dzięki nagraniom magnetofonowym zapis tekstów mówionych przeżywa rozwój. Badacze języka mówionego skupiają uwagę na pierwotnym i podstawowym stylu języka, ale metoda jest ta sama.

Zmianę metody i opór przeciw niej przyniosło językoznawstwo generatywne nastawione na badanie mechanizmu generującego zdanie, przez nikogo dotąd nie wypowiedziane, czy nie zapisane. W pracach polskich generatywistów pojawiły się więc zdania wygenerowane przez nich samych. Pojawił się też nowy problem akceptowalności/nieakceptowalności semantycznej zdania przy jego poprawności gramatycznej. Posługiwano się przykładami Noama Chomsky'ego typu *Bezbarwne zielone idee śpią wściekle* (*Colorless green ideas sleep furiously*), by ustalić rolę składnika semantycznego. Tworzono zatem indywidualnie zdania oczywiście nieakceptowalne, żeby ustalić przyczyny blokady w procesie generowania, ale także preparowano zdania na podstawie własnej kompetencji, nie potwierdzonej przez czynnik społeczny. Prawie zupełnie czy zupełnie zrezygnowano z metody filologicznej. Semantycy generatywni wyjaśniali, że muszą preparować zdania arbitralnie uznane za rzeczywiste zdania badanego wycinka języka, gdyż potrzebne im przykłady bardzo rzadko można znaleźć w tekstach ciągłych, zwłaszcza literackich [Grochowski 1975]. Przypomnieć trzeba, że w czasie dyskusji na kolejnych zjazdach Polskiego Towarzystwa Językoznawczego zwolennicy metody filologicznej sprzeciwiali się takiemu zabiegowi i krytycznie oceniali zdania minimalne. Niektórzy autorzy uprawiający semantykę generatywną prowadzą dotąd swoistą grę językową z czytelnikami swych rozpraw, generując aprobowalne i gramatycznie, i semantycznie przykłady zdań całkowicie p o z a u z u s e m. Ale jakoś nie słychać o kwestionowaniu naukowości ich prac. Trudno bowiem zaprzeczyć, że dorobek językoznawstwa generatywnego nie przyniósł zbyt wielu osiągnięć i nie wskazał nowych dróg w interpretacji języka naturalnego.

Dlaczego by zatem nie apróbować sposobów poszukiwania materiału — podstawy analizy w dialogowych scenkach ujawniających zachowania językowe mówiących, osadzonych w określonej sytuacji aktu mowy, zdeteminowanych s p o ł e c z n i e ? Czyżby dodatkowy efekt humorystyczny, który pojawia się w dialogu osób różniących się co do parametrów socjolingwistycznych osłabiał naukowość wyводу? A przecież badacze interesujący się stylistyką „językoznawczą” niejednokrotnie wymieniają skutki złamania jakiejś reguły gramatycznej. Należy do nich efekt komiczny. Jeśli np. powiemy do siebie: „No, pani Nowak, idźcie wreszcie do pracy”, złamiemy kilka reguł, co przyniesie właśnie taki efekt.

Całość zachowań językowych człowieka zbadać można jedynie wtedy, gdy bierze się pod uwagę wszelkie możliwe sytuacje, w których używa on języka. W społeczeństwie o skomplikowanej strukturze, w społeczeństwie niehomogenicznym jest ich nieskończenie wiele.

### **Bibliografia**

*Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1983.

Maciej Grochowski, *Środek czynności w strukturze zdania*, Wrocław-Gdańsk 1975.

Kwiryna Handke, *Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej*, [w:] „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, t. 26 (1989), s. 5-24.

Halina Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, Warszawa 1981.

*Słownik języka polskiego*, pod red. Mieczysława Szymczaka (skrót SJPSz), Warszawa 1978.

Marian Bugajski

## PRZEJAWY SNOBIZMU W KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ

Celem artykułu jest próba oceny niektórych zjawisk językowych będących wynikiem przemian politycznych i społecznych w Polsce. Przemiany te spowodowały otwarcie państwa, z czym z kolei związane jest „otwarcie” języka. Zmiany w społecznej i językowej świadomości użytkowników polszczyzny znajdują swoje odbicie głównie w jej warstwie leksykalno-semantycznej. Jest to widoczne już na pierwszy rzut oka we wszelkiego rodzaju napisach, szyldach, tekstach informacyjnych, w których niejako obowiązujące stało się słownictwo angielskie. Ma ono świadczyć o nowoczesności, otwartości i w ogóle o światowości twórcy tekstu.

*Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (Warszawa 1978-1981)<sup>1</sup> definiuje pojęcie snobizmu jako ‘sposób zachowania się, cechy właściwe snobowi; postawę charakteryzującą snoba’. Zapożyczony zaś z języka angielskiego wyraz *snob* w tym samym słowniku zdefiniowany jest jako ‘człowiek bezkrytycznie naśladowający sposób bycia, gusty, poglądy itp. przyjęte w określonej grupie społecznej, która mu imponuje, popisujący się swymi rzekomymi wiadomościami, zainteresowaniami w jakiejś dziedzinie, modnej w tej grupie’. Słownik odnotowuje także inne wyrazy z tej rodziny: *snobistycznie, snobistyczny, snobizować się, snobować się, snobka, snobowanie się*. Wszystkie one mają we współczesnej polszczyźnie ujemne konotacje, co zresztą zostało ujęte w przytoczonej definicji. Podkreśla ona bezkrytycyzm, naśladownictwo, rzekome, a więc niezgodne z rzeczywistym stanem, wiadomości i zainteresowania snoba.

Zjawisko, o którym mowa, zatacza coraz szersze kręgi i swoim zasięgiem obejmuje wszystkie właściwe przejawy polskiej kultury, w języku zaś manifestuje się współcześnie nadużywaniem niektórych elementów (zwłaszcza obcych, przede wszystkim angielskich). Jego przejawy możemy obserwować już wcześniej w dziejach polszczyzny. W połowie XVI w. pisał na przykład Ł. Górnicki, że tej

[...] wady pełno wszędzie, a podobno u nas w Polsce więcej niż gdzie indziej. Abowiem nasz Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem,

<sup>1</sup> Dalej: SJPSz.

gdzie  
zapoc

wst

turec  
każd  
i ws  
trzec  
oboje  
skich  
żadn  
wyr  
nów  
i tylk

pózn  
teor  
w dz  
pisa

pryno  
piękn  
Naka  
u kon  
tych w  
mend  
w Pol  
theatr  
Będzi  
z lacin  
artyll

P  
polsk  
V

w os  
waha  
się n  
kańsl  
zacja  
burge

<sup>2</sup> C  
1987,

<sup>3</sup> C

<sup>4</sup> C



gdzie troszkę zmieszkał [...]. A jeśli mu rzeczesz, żeby swym językiem mówił, to powie, iż zapomniał albo że mu się przyrodzony język prawdziwie gruby widzi [...]<sup>2</sup>.

Na nadużywanie obcych wyrazów zwraca też uwagę G. Knapski we wstępie do wydanego w 1621 r. słownika:

Trudno zaiste uwierzyć, ile wyrazów łacińskich, włoskich, niemieckich, węgierskich, tureckich, (że pominię rosyjskie i inne słowiańskie, nie tak bardzo od naszych różne) na każdym kroku używają Polacy zamiast rodzimych, i to nie tylko ci, co byli w tych krajach, ale i wszyscy inni, a nawet kobiety. Z pewnością, gdyby te wyrazy policzyć, wypełniłyby one trzecią, a może i większą część naszego słownictwa. Takiego stanu rzeczy nie należy znosić obojętnie tym bardziej, że wielu robi to nie z potrzeby i z braku odpowiednich wyrazów polskich, lecz z czystej chęci popisywania się czymś nowym [...] nie umieją po polsku i prawie żadnego dłuższego zdania nie potrafią powiedzieć, żeby nie psuć i łacińskich, i polskich wyrazów i nie składać z nich obrzydliwych zlepków [...] niektórzy ludzie uważają się za Cynceronów w łacinie, za Kochanowskich w polszczyźnie, gdy tymczasem są na wpół barbarzyńcami i tylko jeden i drugi język psują<sup>3</sup>.

Wydaje się, że obaj cytowani autorzy nie przesadzali, gdyż trochę później — w połowie XVIII w. krytykowane przez nich zjawisko znalazło teoretyczne uzasadnienie w słowach Benedykta Chmielowskiego, który w dziele *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna* (1745-1746) pisał:

Nie bardzo by to gładki był mówca albo sekretarz lub patron z Lublina piszący do swego pryncypała taką samą polszczyzną: *Wypadło skazanie od sądowego Stolca Lubelskiego*, piękniej z łacińska *Ferowany dekret w Trybunale Lubelskim*. Z prosta by to było bardzo: *Nakazano w tej sprawie szukanie albo szperanie miasto inkwizycyje*. Piękniej się mówi: *Miałem u konfessyjonatu wielu penitentów niż Miałem u spowiadalni wielu pokutników*. Czyliż to jest tych wieków gładko: *Zalecam się W. Pana baczości albo obzieraniu*, ładniej podobno: *Rekkomenduję Imię W. Pana respektowi*. Nieladna to phrazis: *Otworzył się widok nieszczęścia nieraz w Polsce, na które wielu w Europie było patrzaczów*. Ładniejsza ta z łaciny: *Otworzyło się theatrum nieszczęścia, na które wielu w Europie było spektatorów*. Nie bardzo ładnie mówić: *Będzie tego roku w Stolcu Sądowym Piotrkowskim wielu cierpiących*. Czyż nie składniej z łaciny: *Będzie w tym roku w Trybunale Piotrkowskim wielu pacjentów*. Piękniej *General artylleryi niż Starszy nad armatą* etc. etc...<sup>4</sup>.

Poddawał on krytyce sformułowania, w których pojawiają się wyrazy polskie, uważając, że ładniej jest zastępować je łacińskimi.

Wydaje się jednak, że szczególne nasilenie tego zjawiska obserwujemy w ostatnich latach, po 1989 roku. Mamy tutaj do czynienia z efektem wahadła, które kiedyś siłą odchylone na wschód, teraz z kolei przechyliło się na zachód. Bezkrzytycznie przejmujemy się zachodnie, szczególnie amerykańskie, wzroce we wszystkich dziedzinach kultury. Przymusowa sowietyzacja zastąpiona została dobrowolną europeizacją, amerykańską i hamburgeryzacją.

<sup>2</sup> Cyt. za: B. Walczak, *Między snobizmem i modą, a potrzebami języka*, Poznań 1987, s. 41-42.

<sup>3</sup> Cyt. za: Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 355.

<sup>4</sup> Cyt. za: B. Walczak, *op. cit.*, s. 42.

Przymiotnik *zachodni* w słowniku zdefiniowany jako 'dotyczący krajów leżących na zachodzie Europy (niekiedy także w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych, Kanady), zwłaszcza ich kultury, obyczajów' (SJPSz), znaczy dziś coraz częściej tyle, co 'bardzo dobry'. Przymiotnik ten pojawia się w takich s frazeologizowanych połączeniach, jak: *zachodnia jakość*, *zachodni styl* czy *zachodnia marka* bardzo często wykorzystywanych w reklamach. Mamy więc we współczesnej polszczyźnie *zachodnie samochody*, *zachodnie meble*, *zachodni sprzęt elektroniczny*, *zachodnią odzież* (także na wagę). We wszystkich tych związkach przymiotnik *zachodni* może być zastąpiony przez *amerykański*: *amerykańska jakość*, *amerykański styl*, *amerykańska marka*. Wobec tego *amerykański samochód* znaczy tyle, co 'bardzo dobry (najlepszy) samochód', *amerykańskie meble* — 'bardzo dobre (najlepsze) meble' itd. W reklamach papierosów pojawia się ostatnio połączenie *amerykański smak*, w którym wykorzystuje się zarówno podstawowe, jak i przenośne znaczenie wyrazu *smak*. Można to więc zinterpretować w ten sposób, że ktoś, kto pali amerykańskie (najlepsze) papierosy, delectuje się ich amerykańskim (najlepszym) smakiem i jednocześnie ma amerykański (najlepszy) smak (gust). Omawiane przymiotniki odrywają się stopniowo od swych słownikowych znaczeń 'taki, jak na Zachodzie, pochodzący z Zachodu', 'taki, jak w Ameryce, pochodzący z Ameryki'. Ich znaczenie realne zaczyna odbiegać od etymologicznego i strukturalnego.

Warto tutaj zauważyć, że w różnego rodzaju dyskusjach i polemikach pojawia się często zamiast argumentu, stereotyp: „bo tak jest na Zachodzie”. Wykorzystujący go nadawca niezależnie od tego, czy wie, jak jest w rzeczywistości na Zachodzie, stawia odbiorcę na z góry przegranej pozycji. „Powszechnie wiadomo, że na Zachodzie jest najlepiej, wiadomo, że to, co zachodnie — to najlepsze, jeśli więc ktoś nie wie rzeczy tak oczywistej, to w ogóle nie warto z nim dyskutować”.

Podobnie, jak z omówionymi wcześniej, rzecz się ma z takimi wyrazami, jak: *Europa*, *europizacja* 'wprowadzanie lub przyswajanie sobie cywilizacji europejskiej', *europizm* i *europizacja* 'zespół cech świadczących o przynależności do kultury europejskiej', *europizować (się)* 'przybierać cechy cywilizacji europejskiej', *europijski* 'dotyczący Europy [...] pochodzący z Europy; znany, rozpowszechniony w Europie' (SJPSz). Są one nacechowane zdecydowanie pozytywnie. Ich częste używanie, czy wręcz nadużywanie, ma świadczyć o „otwarciu” nadawcy, o tym, że nie należy on już do „bloku wschodniego”, lecz jest pełnoprawnym obywatelem Europy, czyli Europejczykiem. Ten sposób podejścia do aktu komunikacji znowu stawia nadawcę w uprzywilejowanej sytuacji. Odbiorca jest zatem zmuszony mu dorównać, musi się „europizować”. Prowadzi to do swoistej eskalacji w używaniu słów, których używać wypada, czy wręcz należy. Wytwarza się więc w akcie komunikacji sytuacja przymusu. Użytkownik języka zaczyna się posługiwać elementami obcymi, nie zawsze dla siebie zrozumiałymi, czego wynikiem są błędy na wszystkich poziomach języka, prowadzące w efekcie do licznych zakłóceń w procesie komunikacji.

W ten sposób ujawnia się też i potęguje kompleks małej wartości, kompleks zaścianka. Jego językowym wykładnikiem we współczesnej polszczyźnie są między innymi połączenia: *ić do Europy*, *dążyć do Europy*, *doganiać Europę* i *zbliżać się do Europy*. Mają one także ze względu na zawartą w nich presupozycję (dążymy do Europy, a więc dotychczas w niej nie byliśmy) swoje polityczne uwarunkowania, o których nie warto tutaj wspominać. Bardzo często pojawiają się w wypowiedziach oficjalnych i ich obecność w takich komunikatach jest nawet do pewnego stopnia uzasadniona. Nie będzie więc razić komunikat typu: „Poznań szybko się europeizuje. Jest to miasto, które pod względem poziomu handlu i usług dorównuje już metropoliom europejskim”. Trudno natomiast uzasadnić sens zawartej w karcie dań w zielonogórskiej kawiarni informacji: „obsługa nasza w szybkim tempie europeizuje się”. Sformułowanie to nie spełnia zamierzonej funkcji perswazyjnej, a u odbiorcy powoduje chyba tylko irytację. Uwzględniając jednak sytuację komunikatywną i socjolingwistyczną (kawiarnia, którą często odwiedzają cudzoziemcy; średniej wielkości miasto na zachodnim krańcu Polski, średnie lub tylko zawodowe wykształcenie personelu), można tego typu tekst uznać za przejaw językowo-kulturowej manifestacji. Przykłady takich manifestacji, w których podstawowa — komunikatywna funkcja języka schodzi na dalszy plan, dominującym natomiast elementem staje się osoba nadawcy, są we współczesnej polszczyźnie bardzo liczne i pojawiają się na wszystkich płaszczyznach jej społecznego różnicowania. Mamy więc dużą centralną organizację przedsiębiorców o angielskiej nazwie *Business Centre Club*, lokalną zielonogórską telewizję kablową *B.B. News* i w końcu małe przedsiębiorstwo *Jędras Corporation*, w którym zestawienie potocznej polskiej formy imienia *Andrzej* z angielskim wyrazem *corporation* powoduje efekt humorystyczny, z czego twórca tej nazwy nie zdaje sobie sprawy. Chce on bowiem zmanifestować swoją przynależność do Zachodu, Europy i w ten sposób podkreślić wyimaginowaną pozycję społeczną. Na podobnej zasadzie w oficjalnych nazwach nagminnie się pojawia angielski wyraz *shop* zamiast *sklep*, np. *moto shop*, *music shop*, *book shop* (absolutnym dziwologiem jest nazwa jednego z wrocławskich sklepików *Mini Butik Shop*). Nagminnie też angielski znak *&* zaczyna zastępować (dotyczy to głównie szyldów i napisów) polską literę *i*, np. *Marczewski & s-ka*, *M. & B. Balcerk*. I znów w tym ostatnim przykładzie zestawienie angielskiego znaku z polskim nazwiskiem, mającym deminutywną postać, daje efekt humorystyczny.

Coraz powszechniejsza w ostatnich latach staje się w polskim społeczeństwie znajomość języków obcych — szczególnie angielskiego, jest to jednak czasami znajomość powierzchowna — na pokaz. Dobrze jest znać kilka podstawowych form grzecznościowych, by przy różnych okazjach manifestować przynależność do klasy ludzi wykształconych — światowych. Modne jest na przykład używanie angielskiego *I am sorry* zamiast *Przepraszam*. Humorystycznie jednak brzmi *Ja cię bardzo sorry*, co także już dzisiaj można usłyszeć.

Przedstawiłem tutaj tylko niektóre wybrane przejawy snobizmu. Nawet pobieżne obserwacje pozwalają na stwierdzenie, że jego skutki są widoczne na wszystkich poziomach języka, szczególnie zaś w warstwie leksykalnej. Jak widać, nie jest to jednak zjawisko, które można by zawęzić tylko do płaszczyzny językowej. Jego pełny opis wymagałby uwzględnienia także innych przejawów kultury. Jak się wydaje, niemożliwa jest także jego jednoznaczna lingwistyczna ocena, gdyż językoznawstwo normatywne, które na gruncie polskim jako samodzielna dyscyplina naukowa ma stosunkowo niedługą tradycję, nie wypracowało jeszcze zadowalających kryteriów oceny, tak zwane zaś kryterium narodowe nie jest tutaj wystarczające.

Współcześni socjologowie uważają, że snobizm może prowadzić do wykształcenia rzeczywistych zainteresowań i potrzeb kulturalnych. Może się on stać bardzo ważnym czynnikiem rozwoju kulturalnego poszczególnych jednostek i całych społeczeństw. Z drugiej jednak strony niesie z sobą niebezpieczeństwo dyfuzji kultury, a co za tym idzie — utraty kulturowej tożsamości. Dotyczy to także, co jest rzeczą oczywistą, języka. Z jednej strony może więc powodować jego rozwój (np. przez wzbogacanie zasobu leksykalnego), z drugiej zaś przez zbytne nagromadzenie elementów obcych może zakłócać przebieg aktów komunikacji, a więc utrudniać realizację jego podstawowej — komunikatywnej funkcji.

Halina Karaś

## CECHY FONETYCZNE I FLEKSYJNE POTOCZNEJ POLSZCZYZNY MÓWIONEJ NA ŁOTWIE

Celem niniejszego artykułu jest omówienie najważniejszych cech fonetycznych i fleksyjnych potocznej polszczyzny mówionej na Łotwie. Podstawą opisu są nagrania i zapisy sporządzone w sierpniu 1994 r. w Dyneburgu i w Rydze. Informatorami byli głównie przedstawiciele inteligencji: ludzie z wyższym i średnim wykształceniem (24 osoby). Stosunkowo mało było osób reprezentujących inne warstwy społeczne (6). Badania uwzględniają przekrój pokoleniowy. Najstarsze pokolenie rozmówców to przedstawiciele przedwojennej inteligencji; nauczyciele byłego gimnazjum polskiego, inteligencja techniczna. Średnie pokolenie reprezentują ludzie wychowani już w latach powojennych w szkołach rosyjskich i łotewskich. Pokolenie młode to osoby studiujące w Polsce, młodzi pracownicy przedszkoli i szkół polskich, najmłodsze zaś to ich uczniowie oraz dzieci przedszkolne. Większość informatorów pochodzi z rodzin polskich, tylko kilku — z mieszanych. Na co dzień posługują się w domu językiem ojczystym, a w rodzinach mieszanych — rosyjskim lub, znacznie rzadziej, łotewskim. Wszyscy biegle mówią po rosyjsku. Język ten spełnia na tych terenach funkcję interdialektu — środka komunikacji językowej wszystkich narodowości zamieszkujących Łotwę.

Historia Polaków i polszczyzny na Łotwie sięga XVI w.<sup>1</sup>, kiedy to państwo inflanckie w 1562 r. oddało się pod opiekę króla Rzeczypospolitej Zygmunta Augusta. Część południowa Inflant weszła wówczas bezpośrednio w skład Rzeczypospolitej (Łatgalia, czyli tzw. Inflanty Polskie). Po rozbiorach ziemie te przejęła Rosja. Polityka carska zmierzała do usunięcia z nich śladów polskości, dała jednak efekty odwrotne do oczekiwanych. W tym to okresie doszło bowiem do polonizacji znacznej części inteligencji łatgalskiej (a także i chłopstwa), która wzmocniła mniejszość polską, skła-

<sup>1</sup> O historii Polaków na Łotwie oraz o współczesnej sytuacji mniejszości polskiej traktują następujące prace: J. Byczkowski, *Z dziejów Polaków na Łotwie w XX wieku*, [w:] *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, pod red. H. Kubiaka i in., Wrocław 1992, s. 351-361; J. Kolbuszewski, *Polacy na Łotwie. Historia i współczesność. Zarys problematyki*, [w:] *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, op. cit., s. 331-350; *Polacy na Łotwie*, pod red. E. Walewandra, Lublin 1993.

dającą się z Polaków napływowych (głównie z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny) oraz spolonizowanej szlachty inflanckiej. Wzrastała też liczba Polaków w Rydze, gdzie przyjeżdżali Polacy z Kongresówki i Litwy, m.in. na studia w tamtejszej Politechnice. Dobre warunki do rozwoju i pielęgnowania języka ojczystego uzyskała mniejszość polska po powstaniu niepodległej Łotwy w 1918 r. Polskie życie polityczno-kulturalne rozwijało się bez przeszkód. Powstało wiele organizacji politycznych, kulturalno-oświatowych, religijnych, zawodowych, np. Polskie Zjednoczenie Narodowe, Towarzystwo „Ognisko”, Polskie Towarzystwo „Oświata”, Związek Nauczycieli Polskich, Towarzystwo Studentów Polskich na Łotwie, Polski Związek Katolicki „Harfa”, Towarzystwo Rolników Polskich itp. Od 1922 r. istniał Związek Polaków w Łotwie. Dobrze rozwinięte było szkolnictwo polskie (szkoły podstawowe, gimnazja). Wydawano także kilka czasopism, np. „Nasz Głos”, „Myśl Pracy”. Tę prężną działalność środowisk polskich zahamował wybuch II wojny światowej (na Łotwie pozostało wówczas wielu sezonowych robotników rolnych, którzy nie mogli wrócić do kraju, stąd obecność dziś Polaków m.in. w Cesis) i wkroczenie armii radzieckiej na Łotwę. Polacy na równi z Łotyszami podlegali dotkliwym represjom. Większość polskiej inteligencji oraz wiele rodzin chłopskich w okresie przymusowej kolektywizacji rolnictwa zesłano w głąb ZSRR. Zakazano działalności organizacjom politycznym i społeczno-kulturalnym, zamknięto polskie szkoły. Jedynym miejscem, gdzie posługiwano się polszczyzną, był kościół katolicki, także prześladowany i ograniczany w swej działalności. Sytuacja zmieniła się radykalnie dopiero pod koniec lat 80. i po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości. Wytworzyły się wówczas warunki sprzyjające rozwojowi działalności społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej mniejszości, m.in. mniejszości polskiej. W sierpniu 1988 r. w Dyneburgu powstał pierwszy samodzielny Ośrodek Kulturalno-Oświatowy Polaków „Promień”, a w listopadzie założono w Rydze Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Polaków na Łotwie. W 1990 r. organizacja ta, nawiązując do historii, przyjęła nazwę Związek Polaków na Łotwie.

Obecnie, według danych oficjalnych, na Łotwie mieszka ponad 62 tys. Polaków, co stanowi 2,3% ogółu ludności. Dla porównania, w 1930 r. było na Łotwie 59 400 Polaków (3,1%), w 1959 r. — 59 800 (2,9%)<sup>2</sup>. Liczebność grupy polskiej jest zatem podobna, choć zmienił się jej skład. Część Polaków w wyniku deportacji znalazła się na innych terenach byłego ZSRR, część wyjechała do Polski po wojnie w ramach repatriacji. Napłynęli natomiast na Łotwę Polacy z Białorusi. Do dziś żywa jest świadomość odrębności obu tych grup. W rozmowach informatorzy podkreślali ten fakt, wyróżniając tzw. „naturalnych Polaków” i tych z Białorusi. Największe skupiska polskie są w Dyneburgu (ok. 16 tys.) i w Rydze (ok. 17 800). Do bardziej znanych ośrodków zamieszkałych przez Polaków należą także:

<sup>2</sup> Dane te podaję za: E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, op. cit., s. 42.

Ilukszta, Krasław, Rzeżyca, Mitawa, Kieś, Lipawa, Jakobsztadt, Windawa i Dobele. W tych miejscowościach ma swe oddziały Związek Polaków na Łotwie, który liczy ok. 1,5 tys. członków. Rozwija się też działalność kulturalno-oświatowa. W Rydze istnieją obecnie 2 polskie szkoły podstawowe, dwa przedszkola, biblioteka polska, w Dyneburgu — szkoła podstawowa, przedszkole. Szkoły polskie są też w innych miejscowościach. Zorganizowano także kursy języka polskiego dla dorosłych i dla młodzieży polskiego pochodzenia w szkołach łotewskich. Ożywiły się też kontakty z Polską. Dzieci ze szkół polskich na Łotwie przyjeżdżają tu co roku na praktyki językowe. Znaczna liczba młodzieży studiuje na uczelniach w Polsce (ok. 100 osób z samego Dyneburga). Dociera tu również telewizyjny program polski TV Polonia. Sytuacja ta sprzyja pielęgnowaniu języka ojczystego i sprawia, że na polszczyznę regionalną (północnokresową) używaną na Łotwie w większym niż dotychczas stopniu oddziałuje norma języka ogólnopolskiego. Najmłodsze pokolenie poznaje bowiem już nie tylko regionalną odmianę polszczyzny w kontaktach rodzinnych, ale także i polszczyznę ogólną poprzez szkołę i wyjazdy do Polski. Przedstawiciele najstarszej generacji w zależności od stopnia wykształcenia posługują się albo językiem ogólnopolskim z pewnymi cechami regionalnymi albo dialektem północnokresowym. Wyraźnie natomiast widoczna jest pewna luka pokoleniowa. Dotyczy to średniego pokolenia, które w dużej mierze uległo rusyfikacji lub — znacznie rzadziej — lettonizacji. Informatorzy podkreślali w rozmowie ten fakt: *Ta średnia pokolenia stracona dla polskości*. Stopień opanowania polszczyzny w średnim pokoleniu jest najniższy i jest ona najbardziej podatna na interferencję języka rosyjskiego. Jednak i ta sytuacja zaczyna obecnie powoli zaczyna się zmieniać na skutek coraz częstszych kontaktów także i przedstawicieli tego pokolenia z Polską i językiem ogólnopolskim.

## I. FONETYKA, PROZODIA

### 1. Akcent, intonacja

Akcent jest w zasadzie paroksytoniczny, choć występują pewne rozbieżności pod względem miejsca padania akcentu mające swe źródło w akcentuacji języków wschodniosłowiańskich, np. oksytoneza (*davaj*, na *katolicyzm*) czy proparoksytoneza (np. w formacjach przymiotnikowych na *-enik*: *b'al'irnik'i*, *c'enirnik'i*, *starynik'i*) zamiast paroksytonezy, jak w języku ogólnopolskim. Charakterystyczną cechą są różnice pod względem siły wydechu między sylabą akcentowaną i nie akcentowaną, znacznie większe niż w polszczyźnie ogólnej, co powoduje tzw. „śpiewność” (przeciąganie sylaby akcentowanej) oraz skrócenie i osłabienie brzmienia samogłosek nie akcentowanych, prowadzące do ich redukcji. Tego typu wymowa występuje dość powszechnie, choć w niektórych idiolektach spotyka się tylko ślady tego zjawiska.

## 2. Wokalizm

Jedną z typowych cech fonetycznych jest akanie, czyli przejście nie akcentowanego *o*, *e* (oraz *e* odnosowionego) w *a*. Wymowa akająca rzadko pojawia się w pozycji przedakcentowej (w nagłosie i śródgłosie wyrazów), np. *apsal'utrie*, *narmal'ne*, *pančoška*, *rassady*, *sav'eck'e*, częściej występuje natomiast w wygłosie w pozycji poakcentowej, gdzie uległa morfologizacji. Zaznacza się ona w następujących kategoriach fleksyjnych:

- w M. i B. lp. rzeczowników nijakich na *-o*, *-e*, *-ę* przeniesionych wskutek akania do deklinacji żeńskiej, np. *serca bol'i*; *ta sum'en'a*; *ta sred'nia pokol'eńa to inna*; *val'na zebrańa*; *ta podvurka, nie rozpofšexriona nazv'iska*; *taka žatka im'a*;
- w B. lp. rzeczowników żeńskich i określeń pozostających z nimi w związku zgody, np. *žeby ž'ec'i i słyšel'i popravna pol'ska mova*; *mam grupa šes'c'olatkuf*; *mamy svoja pral'ńa*; *pšetstavmy taka sytuacja*;
- w 1. os. lp. czasu teraźniejszego, np. *ja pija*, *muša*, *pracuja*, *napiša*, *pojada*;
- w 1. os. lp. czasu przeszłego r.m. (*-am* zamiast *-em*), np. *ja pojexałam*, *ogłošerńa dawałam*.

Z socjologicznego punktu widzenia akanie charakteryzuje raczej język niższych warstw społecznych, ale nie jest obce również inteligencji, zwłaszcza średniego i młodego pokolenia, mającej słaby kontakt z językiem ogólnopolskim. Ślady akania bardzo rzadko pojawiają się natomiast w języku starej, przedwojennej inteligencji. Akaniu towarzyszy tendencja do wymowy hiperpoprawnej, polegającej na zastępowaniu nie akcentowanego *a* przez *o*, np. *možno*, *k'il'ko*. Są to hiperyzmy szeroko rozpowszechnione w polszczyźnie północnokresowej<sup>3</sup>.

Inny proces związany z akcentem to podwyższenie artykulacji i zwężenie samogłosek w pozycji nie akcentowanej, czyli redukcja *e* w *i/y* oraz — znacznie rzadziej — *o* w *u*. Przejście *e* w *i/y* w pozycji poakcentowej widoczne jest w kilku kategoriach morfologicznych:

- w M. i B. lm. rzeczowników męskich i żeńskich miękkotematowych, np. *arkušy*, *cmentazy*, *końi*, *fest'ival'i*, *naučyc'el'i*, *p'en'onzy*, *rubl'i*, *tygodńi*; *renkav'icy*, *ročnicy* (takie formy zostały poświadczane u Syromkli [Tryp. I 285], J. Chodźki [Tur. 48, 56], Karłowicza 78);
  - w 2. i 3. os. lp. oraz w 1. i 2. os. lm. czasu teraźniejszego i przyszłego prostego, np. *farbujiš*, *pracujiš*, *umżyš*, *iz'i*, *p'il'nuji s'e*, *pracuji*, *moży*; *iz'im*, *žaťujim*, *możymy*; *pracujic'e*, *zajmujic'e s'e*;
  - w Msc. lp. rzeczowników, np. *po s'v'ec'i*; *v zgož'i*.
- Redukcja *e* > *i/y* w pozycji przedakcentowej jest rzadsza<sup>4</sup>, np. *n'im'ec-k'e*; *l'ikarstva*, *magnitofonove* (możliwa asocjacja z ros. *магнитофон*).

<sup>3</sup> Wystąpiły one w XIX wieku u J. Chodźki [Tur. 29-30], filomatów [KurzF 37], por. też omówienie KurzJW 229, Moch. 30. Notuje je współcześnie w gwarze Łopato-wszczyzny Zdaniukiewicz (s. 11).

<sup>4</sup> Redukcja tego typu jest częstsza w gwarach, por. Parszuta, 72-78.



Można ją obserwować zwłaszcza w dwóch kategoriach:

- w partykule przeczącej *nie*, np. *n'i mam, n'i pošta*;
- w wahaniach przedrostków *przy-//prze-*, np. *I pšystuxac' magnitofonove kasety; jest niedzielna szkoła, gdzie ja przeprowadziła dwóch swoich wnuków; wszystko przeminęło się w naszym Dyneburgu (z listu babci jednego z uczniów szkoły polskiej)*.

Rzadkie są również przykłady przechodzenia *o* w *u*, por. *puložo, pumagajo, puw'ež'ec'*, które częściej występują w gwarach (por. Parszuta 1982: 208).

Najbardziej typowa cecha polszczyzny północnokresowej — mieszanie kontynuantów *o* jasnego i *o* pochylonego — pojawia się stosunkowo rzadko w języku inteligencji, np. *nie ropc'e, poštožymy, probujc'e, sprobuj*, charakteryzuje natomiast głównie gwary<sup>5</sup>.

Różną realizację w śródgłosie przed szczelinowymi i w wygłosie mają samogłoski nosowe: zgodną ze stanem ogólnopolskim, zwłaszcza w języku przedwojennej inteligencji i osób studiujących w Polsce, lub odmienną, z wyraźną tendencją do zaniku. Zamiast nosówek występują samogłoski ustne *a*, *o*, lub grupy *oN*, *eN*. Typowa jest przede wszystkim denazalizacja samogłosek nosowych w wygłosie. Tylne samogłoski nosowe są realizowane jak *o* (*xozo, rob'o, muw'o, pujda p'exoto*). Nosówka przednia *ę* po utracie nosowości podlega natomiast procesom charakterystycznym dla nieakcentowanego wygłosowego *e*, dając w rezultacie *-a* (*muša, xoz'a, mamy svoja pral'nia*). Jednakże w zaimku zwrotnym się nosówka realizowana jest jak w polszczyźnie ogólnej, tzn. jak odnosowione *e*. Spotyka się także asynchroniczną artykulację wygłosowego *-ę* w 1. os. lp. czasu teraźniejszego, np. *xcem*, prawdopodobna jest w tym wypadku analogia do form typu *wiem, jem*. Przykłady dekomozycji *o* w wygłosie (np. *pijon, rob'on*) i obu nosówek przed szczelinowymi (np. *menš, menža*) występują rzadziej. Widoczne są także zakłócenia w alternacji *ę : o* (*oN:eN*), wywołane najczęściej analogią, np. *uz'eł, p'en'onzy, menš, p'ontr'o, duw'p'ontr'ovy*. Takie formy osobliwe lub archaiczne z *ę//a* notowano w dużym nasileniu w dialekcie północnokresowym, zarówno w XIX, jak i w XX w.<sup>6</sup> Dość powszechne jest wprowadzanie grupy *aN* zamiast *oN* w czasownikach częstotliwych, np. *užanža, vłančac', frančac' s'e*. Zjawisko to, mające swe źródło w alternacjach morfonologicznych, obserwowano w polszczyźnie północnokresowej już w XIX w.<sup>7</sup> (por. u Karłowicza *strančac', okranžac'*,

<sup>5</sup> Wiele przykładów podaje Parszuta 1982: 206-224, por. *gnoj, m'ot, sol, stoł, voz; bžoska, głoška, kroška; bol, spodn'ica, ale: koruna, młutšy, osubny, ostružny, vujsko*.

<sup>6</sup> Por. *piątro, piątrowy, ciężyc* u F. Mickiewicza [Trypućko 52]. Według Z. Klemensiewicza (*Historia języka polskiego*, Warszawa 1973, t. II, s. 93) *piątro* jest formą starszą i zawdzięcza swoje dzisiejsze *-ę-* wyrównaniu w obrębie wzorca odmiany albo rodziny słowotwórczej.

<sup>7</sup> Por. szerzące się dziś w potocznej polszczyźnie mówionej formy *vuančac', vyuančac'*.

sprzantać, urzandzać [Moch. 50]), jak i w dwudziestoleciu międzywojennym (zob. TurskaJW 18, KurzJW 227). Formy tego typu żywe są do dziś na Wileńszczyźnie (por. w gwarze Bujwidz *spšantać, uylančac', francac' s'e* — Dwilewicz 38).

Dość częsta jest również labializacja samogłosek, np. *našy g'os'c'e s P'olsk'i*.

Spośród innych, o mniejszym zasięgu, zjawisk z zakresu wokalizmu nacechowanych regionalnie można wymienić następujące substytucje samogłoskowe:

- 'a zamiast 'e, tj. formy z przegłosem zamiast ogp. form bez przegłosu, np. *odzwierciadlona* (w jednodniówce z Dyneburga), *lasny, zac'as'n'il'i, w miąście* (z wypracowania ucznia). Są to formy innowacyjne, powstałe w wyniku wyrównań. Tendencja do wprowadzania innowacji w zakresie oboczności 'e//a wyływa ze słabości normy na kresach. Podobne formy z a zamiast 'e odnotowano także u pisarzy północnokresowych z XIX w., np. u Chodźki [Tur. 32], filomatów [KurzF 42], Syrokomli [Tryp. I 47-48]. Również Bajerowa, badając normę poszczególnych regionów w zakresie powyższych oboczności, stwierdziła, że najwięcej innowacji pochodzi z kresów [Bajerowa II 109]
- u zamiast a w archaicznej i dialektalnej formie z u: *kuźden*<sup>8</sup>;
- a zamiast u: *dwanastei* (forma piętnowana przez Karłowicza w XIX w. [Karłowicz, 39], powstała prawdopodobnie w wyniku wyrównania tematu fleksyjnego);
- a zamiast o: *slav'anistyka* (forma z -a- to archaizm, por. *Slawianie* — wyraz poświadczony w tej postaci w L i SW; zachowaniu rdzenia z -a- mógł sprzyjać język rosyjski, por. ros. *Славянин*);
- o zamiast u: *połkoviuk* (zapewne pod wpływem ros. i biał. *полковник*), w takiej postaci wyraz wystąpił m.in. u J. Chodźki [Tur. 33], F. Mickiewicza [Trypućko 40].

### 3. Konsonantyzm

Do cech powszechnych w zakresie konsonantyzmu należy wymowa ł przedniojęzykowego (*łaska, była, Łoteska, ładny*), h dźwięcznego (*honorarium, honorowy*) oraz miękkiego l' w każdej pozycji (*l'ekaška, l'evy, l'as, l'ata, l'ub'it, natural'ne Pol'k'i*). Bardzo charakterystyczna jest też inna niż w języku ogólnopolskim palatalność spółgłosek miękkich ś ź ć ż. Pojawiają się tu następujące warianty artykulacyjne<sup>9</sup>: stosunkowo rzadko ś ź ć ż, jak w języku ogólnopolskim, częściej przedniojęzykowo-zębowe zmiękczone s' z' c' ž' lub prepalatalne jak w języku białoruskim s'' z'' c'' ž'', np. *pros'ita, c'ixo, ž'ec'i, z'em'a, než'el'na, c''ikavy*. Realizacja palatalna spółgłosek ś ź ć

<sup>8</sup> O historii tego zaimka zob. J. Petr, *Zaimek każdy w historii i dialektach języka polskiego*, Wrocław 1957.

<sup>9</sup> Szerzej o tej cesze kresowej, por. A.A. Zdaniukiewicz, *Charakterystyka konsonantyzmu gwar wileńskich*, „Język Polski” LXII 1982, s. 276-277; KurzJW 234-235.

ż wystąpiła przede wszystkim w języku młodzieży studiującej w Polsce, niektórych uczniów szkoły polskiej w Dyneburgu i części przedstawicieli przedwojennej inteligencji. Dominująca jest natomiast wymowa półpalatalna. Spośród spółgłosek środkowojęzykowych tylko *ń* jest wymawiane powszechnie z pełną miękkością.

Do charakterystycznych cech północnokresowych należy również depalatalizacja *ń* przed spółgłoskami stwardniałymi i twardymi, zwłaszcza przed *s*, *c*, *č*, np. *f koncu*, *samozvancuf*, *skončyła*, *stonce*, *tančyc'*, *konsk'i*, *pansk'i* oraz wtórna palatalizacja *n*, np. *gorońca*. Stwardnieniu ulega także *s* w pewnych połączeniach, np. *sl'icn'e*, *sl'epy*, *byl'ismy*, *sp'evała*, *sp'evacy*, *kuvasny*, *lesny*. Widoczna jest też tendencja odwrotna — do asymilacji *s* z pod względem palatalności przed spółgłoskami miękkimi, tak jak w języku białoruskim, np. *nažviško*, *z'm'ana*<sup>10</sup>.

Do zjawisk wywołanych wpływem wschodniosłowiańskim należy również wymowa dźwięcznego *v* w grupach *sv*, *tv*, *kv* (*svoja*, *ku'at*) i zmiękczonego *x'* w grupie *chy* (*x'itry*, *x'iba*). Wymowa taka znajduje potwierdzenie zarówno w XIX-wiecznej polszczyźnie północnokresowej (zob. KurzJW 235-236), jak i współczesnej (np. w Bujwidzach na Wileńszczyźnie [Dwilewicz 38]).

Spośród innych zjawisk konsonantycznych charakterystycznych dla polszczyzny łotewskiej, mających najczęściej podłoże leksykalne, można wymienić:

- *rz* na miejscu ogp. *r*: *l'ekaška* (prawdopodobnie wynik wyrównania do formy *lekarz*);
- *r* zamiast *rz*: *egzemplarów* 'egzemplarzy' (zapewne pod wpływem rosyjskiego wyrazu *экземпляр*);
- *z* zamiast ogp. *z*: *zvońe jednemu k'erovniku* (por. ros. *звонить*);
- zmiękczonej artykulację *č* jak w języku rosyjskim: *čisty*, *čas*;
- wahania *ge//g'e* w wyrazach obcych: *g'eńalno* — *podrab'am s'e za osobe g'eńalno* (śląd wahań ogólnopolskich).

Hiperyzmem jest prawdopodobnie forma *audencji* (*pare dni nim dob'il'ismy še jego audencji*), powstała na skutek unikania zmiękczonej wymowy *d'*, jak w języku rosyjskim. Hiperpoprawną formą jest też twarde *h* w imieniu Hieronim: *On fsypał Heronima Kondratov'iča*.

## II. FLEKSJA

System fleksyjny polszczyzny na Łotwie charakteryzuje się znacznymi rozbieżnościami w stosunku do języka ogólnopolskiego. Wynika to m.in. z kontaktów z językami wschodniosłowiańskimi (rosyjskim i białoruskim) oraz z językiem łotewskim. Widoczne są również innowacje o podłożu rodzimym wywołane tendencją do uproszczeń i wyrównań oraz archaiczne zjawiska fleksyjne.

<sup>10</sup> Wtórne palatalizacje i depalatalizacje to bardzo typowa cecha języka kresów. Szersze omówienie tego zagadnienia zawierają następujące pozycje: KurzJW 239-241, Moch 61-64.

## 1. Rzeczownik

### 1.1. Wahania w kategorii rodzaju

Rodzaj męski zamiast żeńskiego

**anekdot:** *Tu tak'i anekdot był* (por. ros. анекдот m.);

**fontan:** *Tam ješče fontan tak'i jest* (por. ros. фонтан m.);

**jaw:** *czy to sen czy to jaf?* (por. ros. сон и явь ż.);

**kleszeń:** *čšeba m'eć k'ešeń bogaty; Iż'e nie na pożytek społeczeństwa, ale na własny k'ešeń* (forma rozpowszechniona w polszczyźnie północno-kresowej już w XIX w., np. u filomatów [KurzF 69], Karłowicza [Kurzo-waJW 256]);

**recept** 'tu: przepis': *smačne c'astka, poproše o recept'* (rusycyzm, por. ros. рецепт m., znany m.in. Syrokomli [Tryp. I 241]).

Rodzaj męski zamiast nijakiego

**archiw:** *Ja prošitam w h'istoryčnym Arx'iw'e* (por. ros. архив m.);

**podwórek:** *naš podwurek* (jako prowincjonalizm litewski ocenia wyraz Walicki 165, Karłowicz 10).

Rodzaj żeński zamiast męskiego

**kartofelka:** *ta kartofel'ka smačna* (kartofla w rodz. ż. — forma rozpowszechniona w polszczyźnie kresowej, występująca m.in. u filomatów [KurzF 70], Syrokomli [Tryp. I 245], Mickiewicza i Słowackiego — cytaty w SW);

**problema:** *dla ź'ec'i teš problema s płaceniem* (por. ros. проблема ż.);

**programa:** *to rosyjska programa na L'itve* (rusycyzm rozpowszechniony już w XIX w. — potępiany w ówczesnych pracach poprawnościowych<sup>11</sup>, ros. программа ż.).

Rodzaj żeński zamiast nijakiego

Przesunięcie rzeczowników nijakich do żeńskich dokonało się na skutek akającej wymowy mianownikowo-biernikowych końcówek lp.: -o, -e, -ę > a, np.

**cierpienia** 'tu: cierpliwość': *C'erpliwy to jes, skont u niego taka c'erp'eńa?*

**imia:** *Alfons to taka żatka im'a; co to za im'a Leong'ina?* (por. też ros. имя);

**miejsca:** *m'ožna puw'eż'ec'' i Dyneburk taka m'ejsca c''ekawa;*

**mleka:** *jes koniec m'es'onca tak tyl'ko xl'ep i ml'eka; ml'ek'i i xl'eba nie kup'iš; teras na xl'eb i ml'eke nie xvyta;*

**nazwiska:** *u nas taka nie rospofšexriona nazv'iska;*

**podwórka:** *jak my mogli wykożystac' ta podwurka;*

**pokolenia:** *ta średńa, młoda pokol'eńa to inna; ta średńa, młoda pokol'eńa komuńiz zriščyt;*

**serca:** *serca bol'i;*

**sumienia:** *czy u c'eb'e jes sum'eńa?;*

**zebrania:** *f styčńu beż'e val'na zebrania.*

<sup>11</sup> Zob. Czarkowski 26, Karłowicz 61, Łętowski 223, Walicki 79.

Nie oznacza to jednak zaniku rodzaju nijakiego. Końcówki żeńskie rzadko pojawiają się w innych przypadkach poza M.-B., w których są uwarunkowane fonetycznie<sup>12</sup> (por. *mleki, mleke*).

Przegląd powyższych form prowadzi do wniosku, że wahania w kategorii rodzaju zostały wywołane wpływem leksykalnych wzorów rosyjskich i białoruskich lub w wypadku zmiany rodzaju nijakiego na żeński — fonetycznym procesem akania. Większość przytoczonych osobliwości rejestrowano już w polszczyźnie północnokresowej zarówno we wcześniejszych stadiach jej rozwoju, jak i obecnie.

### 1.2. Wahania w kategorii liczby

Zakłócenia w obrębie kategorii liczby są rzadkie, np.

**rybka:** *Skumbr'ie — taka smaczna rybka*; użycie lp. w znaczeniu 'pokarm' na wzór rosyjskiego collectivum *рыбка, рыба* (forma notowana we współczesnej polszczyźnie północnokresowej, por. Mędelska 87);

**kartofelka:** *Ta kartofel'ka smaczna* — lp. w znaczeniu lm.;

**akt** lp. zamiast *akta* lm.: *Akt p'íše v języku rosyjsk'im*;

**zajęcie** lp. zamiast *zajęcia* lm.: *Język polski podobał mi się już z pierwszego zajęcia* (z wypracowania ucznia).

### 1.3. Inny niż w polszczyźnie ogólnej typ odmiany niektórych rzeczowników obcych

Wahania między odmianą męską i żeńską rzeczowników z przyrostkiem *-it, -ita* reprezentuje forma **emeryt(a)**: *jestem emerytą*. Charakteryzowały one język XIX w. (por. *erudyty, satelity, ale: pirata* u Syrokomli [Tryp. I 255]). Rzeczownik *emeryt*, według poświadczeń słownikowych, miał jednak tylko odmianę męską (zob. SWil, SW, SJPD). Forma **patryjot**: *on tak'i patryjot* powstała natomiast na skutek oddziaływania języka rosyjskiego (por. ros. *nampuom*). Różni się przynależnością deklinacyjną zwłaszcza rzeczowniki na *-ista*, które mają odmianę taką jak tego typu rzeczowniki w języku rosyjskim, np. *szukałam komuniŝta* (por. ros. *коммунист, -а*), *my mamy katex'ista*, lub odmianę przymiotnikową (por. *jeden orgaŝisty*), typową dla dialektu północnokresowego<sup>13</sup>, będącą rezultatem wpływu języka białoruskiego. Wahania wywołane m.in. oddziaływaniem odpowiednich form rosyjskich zachodzą też w rzeczownikach żeńskich między odmianą spółgłoskową i samogłoskową, por. *suŝ była, a pompa daleko* (ros. *сушь*, wyraz w tej postaci wystąpił też u Syrokomli [Tryp I 289]); *A tu cerk-u'a jest i bat'uŝka jest; Białorus'e zrob'il'i pos'l'e tej vojny* (ros. *Белорусия*).

<sup>12</sup> Wiele przykładów na formy żeńskie neutrów w innych przypadkach podaje TurskaJW 20, np. *wiadry, do czótny, tóŝki, szkły*.

<sup>13</sup> Ten typ odmiany był częsty w XIX w. w języku pisarzy północnokresowych (por. omówienie KurzJW 271-272), także w dwudziestoleciu międzywojennym, por. TurskaOP 69.

## 1.4. Osobliwości odmiany

### 1.4.1. Rzeczowniki męskie

#### M i a n o w n i k l p.

Przejście pewnej grupy rzeczowników z jednej klasy rodzajowej do drugiej (dotyczy to także niestabilności rodzaju) spowodowało zmianę końcówek w lp. W klasie rzeczowników męskich o końcówce zerowej znalazły się wyrazy: *anekdot, fontan, jaw, recept*.

#### D o p e ł n i a c z l p.

Zakłócenia w repartycji końcówek D. lp. rzeczowników męskich to dziś jedna z typowych cech polszczyzny północnokresowej, choć występują również w rdzennych gwarach polskich, a kiedyś były właściwe również polszczyźnie ogólnej. Końcówkę *-a* zamiast ogp. *-u* mają rzeczowniki: *kluba* (*dyrektor kl'uba kol'ejovyx*), *krzyka* (*kšyka nie było*), *placa* (*nie majo pl'aca bav'ic' s'e*), *rozgardiasza* (*to jest skutk'em poskomuńistyčnego rozgard'jaša*); *-u* zamiast ogp. *-a* pojawia się w formach: *szlafroku* (*kazał odciąć kawał drogocennego szlafroku — z jednodniówki wydanej w Dyneburgu*), *szpitalu* (*To zależało od dyrektora šp'ital'u*), *światu* (*čy naši nie l'ep'i v'ezo niž ze šv'atu?*), *tempu* (*Pretensje mam do tempu*). Wiele podobnych form fleksyjnych odnotowano w XIX-wiecznym i współczesnym języku polskim na Litwie<sup>14</sup>. Część z zaprezentowanych tu przykładów to archaizmy (np. *szpitalu* — L podaje tylko D. z *-u*, SWil notuje jako formę oboczną *szpitala* v. *szpitalu*, taki dopełniacz też u wielu pisarzy kresowych, m.in. u Kraszewskiego [Koniusz 30], Syrokomli [Tryp. I 257], Fredry, Słowackiego; w SW już tylko *szpitalu*), inne to rezultat oddziaływań języka rosyjskiego, polegających na tworzeniu analogicznych do rosyjskich form fleksyjnych (np. *kluba* — por. ros. *клуба*), bądź podtrzymywaniu archaizmów (np. *krzyka* — por. także ros. *крика*), niektóre zaś to zapewne hiperyzmy (np. *szlafroku, światu* — forma używana też przez Jeża [Dor. 125]).

#### C e l o w n i k l p.

Charakterystyczne jest tu uogólnianie — *u* w C. lp. rzeczowników męskich, np. *człowieku, kierowniku* (*Zvońe jednemu k'erovniku*), *Leonu Pawłowiczu* (*Jeśl'i nie vyjde, poženkuj Leonu Pavlov'iču; Dlačego temu Pavlov'iču nie ufam?*), *nauczycielu* (*Jednemu naučyc'el'u školy, drug'emu*). Ten regionalizm, wspierany wpływem języków ruskich, pojawiał się w przeszłości (zob. u Syrokomli [Tryp. I 258], filomatów [KurzF 77], w dwudziestoleciu międzywojennym [TurskaJW 20]) i funkcjonuje do dziś w dialekcie północnokresowym (por. Mędelska 96, Dwilewicz 40).

Celownik rzeczowników wszystkich rodzajów bywa też zastępowany konstrukcją dopełniacza z przymikiem *dla*: *Ml'eka nal'eje dl'a pańi, ž'ec'i xent-*

<sup>14</sup> Kilkadziesiąt przykładów takich form fleksyjnych zanotowała w języku współczesnej prasy wileńskiej Mędelska (s. 88-96). Wahania końcówek *-a/-u* widoczne są również w języku pisarzy kresowych XIX w. (por. omówienie KurzJW 258).

*nie pracujo, pomagajo dl'a b'ibl'otekark'i, Oddal'is'my ten gmaŷ dl'a firmy; Tamta c'oc'a zaŷoñila dl'a tej c'oc'i.* Jest to cecha charakteryzująca całą Polskę północno-wschodnią, także kresy północne.

#### Miejscownik lp.

Rusycyzmem jest końcówka *-e* zamiast ogp. *-u* w nazwie miejscowej *Dyneburg* (*Dužo razy my muw'il'i z nim o Dyneburg'e*). Zwraca uwagę także osobliwa forma z końcówką *-u* zamiast ogp. *-e* w rzeczowniku twar-dotematowym *skrzat* (*gŷ'e ks'onšk'i o tym skšatu?*). Jest to ślad zakłóceń w repara-cji końcówek *-e// -u*, charakteryzującej dialekt północnokresowy od XVI w., żywych w XIX w. (por. u filomatów [KurzF 78] *po lasu, światu, o bratu*; u Kraszewskiego i Syrokomli *po ludu* [Tryp. I 259]), dziś ograniczonej do gwar ludowych tego regionu. Według Z. Kurzowej (KurzJW 258-259), wahania tego typu są rezultatem oddziaływania podłoża białoruskiego, gdzie o dystrybucji końcówek *-e, -u* decyduje czynnik znaczeniowy i akcentowy. Rzeczowniki osobowe twar-dotematowe przybierają końcówkę *-u*, nieosobowe zaś końcówkę *-e*.

#### Wołacz lp.

Brak wołacza (zastępuje go mianownik) uważa się za typową cechę kresową. Jest to zjawisko powszechne w polszczyźnie łotewskiej, np. *Pañi Hal'ina, vy słyšel'is'c'e, jak ja na zaŷoñ'e pov'eŷ'alem*.

#### Mianownik lm.

Typowym zjawiskiem jest szerszy zakres końcówki *-i/-y*, tj. stosowanie jej w rzeczownikach męskoosobowych bez nacechowania ekspresywnego, np. *komunisty* (*komuñisty to rob'il'i*), *magazyniery*, *opiekuny* (*Pan Pl'ater i ambasada to najv'enkše op'ekuny*), *pensjonierzy* (*pensjoñ'ery nie xco vyjeŷ-ŷac'*), *pioniery* (*šl'i pion'ery na def'il'ade*), *Pol'ak'i* (*Pol'aki xož'ili do niego, rozmav'al'i z nim*), obok znacznie częstszej formy *Polacy*, *polonisty* (*U nas tyl'ko dva pol'oñisty*), *pracownicy* (*fšysk'e nove pracovnik'i pšetškol'a*), *studenci* (*studenty pracujo nad ruŷnymi temam'i*), *Szwedy* (*Švedy, Němcy, Pol'acy*). Taki stan, potwierdzany przez badaczy polszczyzny północnokresowej XIX- i XX-wiecznej<sup>15</sup>, wynika z istnienia regionalnej tendencji do usuwania opozycji męskoosobowości: niemęskoosobowości w rzeczownikach męskich oraz w ich określeniach przymiotnych i w niektórych formach czasownikowych. Ma ona swoje źródło w języku białoruskim, w którym brak kategorii męskoosobowości. Rezultatem działania tej tendencji są zakłócenia związku zgody w grupie składniowej: przydawka przymiotna + rzeczownik: *Te Pol'acy ktuŷy m'el'i duŷe roŷiny; Polacy i ŷyŷ'i zam'eškate na bytyx terenax pol'sk'ix majo prava povrotu do kraju; Pšyšl'i te xłopcy; fšysk'e xožy vystempoval'i. Dl'a niego fšyscy ŷ'ec'i so ruvñi; Fšyscy byl'iby zadovol'one*.

Dotyczy to również form czasownikowych w czasie przeszłym: *ŷ'ec'i pačšyl'i tak, v'encej na roŷicuf oglondal'i še; Tu pŷask'i byl'i; Moŷe by i*

<sup>15</sup> Zob. TurskaJW 20, KurzJW 259-260.

*starušk'i jak'eś pšyšl'i; Povyxož'il'i za monž ž'eščyny; Moje vyxovadžynie byl'i dva tygodni.*

W rzeczownikach miękkotematowych w M. Im. oraz w nieosobowym B. Im. występuje zamiast *-e* regionalna, północnokresowa końcówka *-i (-y)* pochodzenia białoruskiego<sup>16</sup>: *arkuszy (tak'e ogromne arkušy), cmentarzy (u jak'im starie u nas cmentaży), festiwali (riiby „Prom'er'i” użanza fest'ival'i), kluczy (Ja zaraz kl'učy zaiose), Łotyśi (Nas u ogul'e Łotyśi tak začasnil'i; Łotyśi s'e m'enży sobo umuw'il'i), nauczycieli (Naučyc'el'i s Pol'sk' i v'ežo o Pol'sce, al'e tu tšeba o Ryže, o Łotu'e), Rosjani, tygodni (praktyke tu m'el'i, dva tygodni).*

Śladem dawnych wahań ogólnopolskich jest końcówka *-e* w rzeczownikach męskoosobowych na *-ec*: *kolejowce (kol'ejofce dobże ftedy zara-b'al'i)*. Norma z *-i* ukształtowała się w polszczyźnie ogólnej dopiero w II poł. XIX w. [Bajerowa II 32-33], natomiast *-e* dłużej utrzymywało się w dialekcie północnokresowym (np. u Syrokomli *kupce, krawce* itp. [Tryp. I 275], u Jeża [Dor. 131-133]. Do hiperyzmów należy forma *nauczycielowie* z końcówką *-owie*, uznawaną za „prawdziwie polską”: *To fšysko naučyc'elov'e nas'i; C'i fšyscy naučyc'elov'e, v'erjkša čeris u mog'il'e*. Formę tę potwierdza we współczesnej gwarze na Wileńszczyźnie Dwilewicz (s. 40). Sporadycznie pojawia się archaiczna końcówka *-a* w rzeczownikach pochodzenia obcego: *egzamina (Tam były egzam'ina)*. Formą fleksyjną ukształtowaną pod wpływem rosyjskim jest *doma*: *Na fs'i doma dal'eko*.

#### D o p e ł n i a c z Im.

Szersze użycie końcówki *-ów* zamiast *-i (-y)* potwierdzają następujące formy: *egzemplarzów (Pšyxož'ito tyl'ko pierć egzempl'ažyf), l'is'c'uf (L'is'c'uf tyl'e l'eży*. Odnotowano też przestarzałą dziś postać fleksyjną *uczni (dвуž'estu čterex učni)*, utrzymującą się w polszczyźnie północnokresowej (zob. Mędelska 100-101). Archaiczna i regionalna końcówka zerowa wystąpiła w formie *od tych czas (od tyx čas tam nie byłam), od tamtych czas (ot tamtyx čas stojo ruže)*. Była ona odczuwana jako niepoprawna już w XIX w.<sup>17</sup>, jest notowana również jako hiperyzm (ze względu na uogólnianie *-ów*) we współczesnej polszczyźnie na Litwie (Mędelska 100-101).

#### N a r z ę d n i k Im.

Zwraca tu uwagę osobliwa forma z archaiczną końcówką *-mi* zamiast ogp. *-ami*: *Żydźmi (Skončymy z Žyž'm'i, a zab'eżemy še do Pol'akuf)*. Narzędnik *Żydmi* znany był w historii języka polskiego<sup>18</sup>, miękkość *ž* jest natomiast prawdopodobnie rezultatem analogii (jest to dziś końcówka ograniczona do

<sup>16</sup> Pochodzenie tej końcówki i jej funkcjonowanie u pisarzy kresowych omawia szeroko KurzJW 260. Wspomina o niej też TurskaJW 20.

<sup>17</sup> Piętnowali ją jako niepoprawną m.in. Karłowicz 34, Łętowski 39, zob. też Bajerowa II 70, KurzJW 260-261.

<sup>18</sup> Zob. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 283.



rzeczowników miękkotematowych, tu być może na wzór *ludzie — ludźmi*). Końcówka regularna *-ami* zamiast rzadszej *-mi* (jednocześnie z wyrównaniem tematu fleksyjnego) wystąpiła w rzeczowniku *ksiądz*: *księżdzami* (*xoc'aż diskutujemy s ks'enżam'i, to on nas l'ub'ij*).

#### Miejscownik lm.

Odnotowano formę *we Włochach* (*Mafia nie tyl'ko ve Vłoxax*) z regularną końcówką *-ach* zamiast ogp. wyjątkowej formy *we Włoszech*. Wynikiem wyrównania tematu fleksyjnego jest forma *księżdach* (*O ks'enżax i mova była*).

#### 1.4.2. Rzeczowniki nijakie

W odmianie nijakiej w M. i B. lp. następuje zrównanie z formami żeńskimi (por. s. 12). Nie oznacza to jednak zupełnego braku neutrów, gdyż występują także formy zgodne z językiem ogólnopolskim. Formy żeńskie występują zdecydowanie w M.-B. lp. rzeczowników nijakich, czyli tam, gdzie zmiana jest uwarunkowana fonetycznie, w pozostałych przypadkach występują formy nijakie. Podobne są obserwacje badaczy gwar sejneńskich i dialektu północnokresowej<sup>19</sup>, którzy uważają, że częściowy zanik rodzaju nijakiego dokonał się w wyniku polszczenia się gwar białoruskich. Z innych osobliwości w odmianie rzeczowników nijakich warto wymienić:

- 1) zachowanie *-um* w lm. w zapożyczonych neutrach typu *technikum* (*te akwariummy, xco kontynuovac' nauke f pol'sk'ix texnikumax*), znane polszczyźnie północnokresowej od XIX w. (por. Karłowicz 50) do dziś [Mędelska 109], a wywołane wpływem języka rosyjskiego;
- 2) uogólnianie końc. *-y(-ij)* w M. i B. lm., jak w języku białoruskim, który ma jedną końcówkę dla M. lm. wszystkich trzech rodzajów: *jajki, ciastki* (*probujc'e ciastk'ij*). Formy tego typu notowano zarówno w XIX-, jak i XX-wiecznej polszczyźnie północnokresowej<sup>20</sup>;
- 3) przenoszenie końcówki *-ów* z deklinacji męskiej, charakterystyczne dla języka kresów północnych<sup>21</sup> potwierdzają następujące formy: *piętrów* (*Rob'il'i domy na pierć piontrof*); *zebraniów* (*I to muw'itam na dwux wal'nyx zebraniuś*). W drugim przykładzie dopełniacz wystąpił w funkcji miejscownika. Forma *piętrów* mogłaby też być interpretowana jako regularna od rzeczownika męskiego *pionter*;
- 4) archaiczną końcówkę *-mi* zamiast *-ami*: *oczami* (*Pańi patšy na ta sprawa moim'i očm'ij*), formę znaną Syrokomli [Tryp. I 275];
- 5) końcówkę *-u* zamiast *-a* w D. lp. rzeczownika *tempo* (*Pretensje mam do tempu*), przeniesioną zapewne z deklinacji męskiej.

<sup>19</sup> Por. T. Zdancewicz, *Wpływy białoruskie w polskich gwarach pod Sejnami*, Poznań 1966, s. 99-100; KurzJW 257.

<sup>20</sup> We współczesnej polszczyźnie na Litwie notują takie formy Mędelska (s. 108) i Dwilewicz (s. 39).

<sup>21</sup> Zjawisko to było znane we wcześniejszych stadiach rozwoju polszczyzny północnokresowej (zob. KurzJW 260-261), poświadczają je też badacze współczesnych gwar wileńskich (Dwilewicz 40).

### 1.4.3. Rzeczowniki żeńskie

#### M i a n o w n i k lp.

W klasie rzeczowników żeńskich z końcówką *-a* znalazły się wyrazy: *cierpienia, dziecka, miejsca, mleka, nazwiska, prawa, pokolenia, serca, sumienia, podwórka, zebrania*. Feminina *Białoruś, cerkiew, gospodyni, wychowawczyni* otrzymały typową dla rzeczowników żeńskich końcówkę *-a*: **cerkwia** (*A tu cerku'a jes i bat'uška jes*), **wychowawczynia** (*vyxovafčynia była*). Zjawisko to ma szeroki zasięg, gdyż formy z *-a* spotyka się w wielu gwarach polskich.

#### B i e r n i k lp.

W odmianie rzeczowników żeńskich samogłoskowych nastąpiło zrównanie B.lp. z M.lp., zwłaszcza w języku warstw mniej wykształconych, np. *mam grupa šes'c'olatkuŕ; mamy swoja pral'nia; żeby ž'ec'i słyšel'i popravna, pol'ska mova; To ońi majo swoja b'ibl'oteka rieduža; Na mapa patšy; K'edy my s f'irno umova my zgłos'il'i; Ona mrie daje swoboda*. Przyczyną zgodności form mianownika i biernika rzeczowników na *-a* jest nie tylko akanie. Według H. Turskiej mamy tu do czynienia z wypadkową działania kilku czynników. Jej zdaniem „punktem wyjścia jest brak w białoruskim systemie fonetycznym połączeń typu *T + e*, a zwłaszcza *K + e*. Akanie spełnia rolę czynnika ułatwiającego ludności białoruskiej wymowę tych połączeń. Dzięki specyficznym pozafonetycznym warunkom *-a* w obu tych kategoriach uległo morfologizacji, tzn. stało się cechą formalną. Drogą analogii przeniesiono końcówkę *-a* do tematów palatalnych (np. *pokas syja, robia*) oraz do odmiany przymiotnikowej (*daj swoja prawa renka*)<sup>22</sup>.

W języku przedwojennej inteligencji występuje w rzeczownikach miękko-tematowych archaiczna końcówka *-a*; np. *Ja xcałbym załožyć tako asocjacyj; xentrie załožyłby pšyxodriŕ*.

#### M i a n o w n i k - b i e r n i k lm.

W tematach samogłoskowych miękkich pojawia się końcówka *-i (-y)*, podobnie jak w rzeczownikach męskich miękkotematowych: *rocznicy (Ročnicy te, co byl'i, stary, nowy)*, notowana w historycznej i współczesnej polszczyźnie na Litwie (por. KurzJW 156, Dwilewicz 40, TurskaJW 20).

B. lm. rzeczowników żeńskich żywotnych jest równy dopełniaczowi, jak w językach wschodniosłowiańskich, w których kategoria żywotności nie jest ograniczona tylko do męszczyzn: *ferma była, kruf tšymał; kruf i s'v'ir' pšedala; Ońi dop'il'noval'i V'etnamek, gže ońi m'eškajo, pob'il'i ix; Tag vyreżyserovał tyx ž'eščynek*. Formy takie występują we współczesnej polszczyźnie na Litwie (zob. Mędelska 106-107).

#### N a r z ę d n i k lm.

Używana jest powszechnie forma *ręcami (my zrob'imy sam'i swoim'i renca-m'ŕ)*, znana na Wileńszczyźnie i w polskich gwarach rdzennych.

<sup>22</sup> H. Turska, *Jeszcze w sprawie widzę pana starosty*. „Język Polski” 1948, s. 19.

## 2. Zaimek

W odmianie zaimków charakterystyczne są następujące zjawiska:

- 1) brak form enklitycznych zaimków osobowych pod wpływem języków wschodniosłowiańskich, np. *Dl'ačego jego niščyl'i?*, *Hal'ina mrie po- v'ež'ala; nie otp'isałam jemu l'ist; Tu mrie nie škoda; Nav'ence to mrie monž dopomagał; Kto jego wyb'erał?* Jest to zjawisko powszechne, niezależne od stopnia wykształcenia;
- 2) brak nagłosowego *ri-* (np. u *jego był, pšez jego, z jim, z jix*) w niektórych tylko idiolektach, zwłaszcza u osób słabo wykształconych<sup>23</sup>;
- 3) nadużywanie zaimków osobowych (*jes'l'i tak ja nie rob'itabym; jak'e my p'elengnoval'is'my tradycje*);
- 4) zaimek *samy* (*Samy tam kal'endaš to cos' ž'ev'enić tys'ency*), forma regionalna, występująca u pisarzy z kresów północnych, np. u Syromkli [Tryp. I 310], filomatów (Kurzf 95-96), mająca źródło w białoruskim *самы* (Kurzw 273);
- 5) zaimki *každy, inny* w archaicznej i dialektalnej postaci *kužden* (*kužden v innym paŋstvu'e žyje*) oraz *inszy* (*Tak tam inše p'eŋonže v Moskvu'e*)<sup>24</sup>;
- 6) hiperpoprawne *je* zamiast *go*: *Tovar kupiony, tšeba je užyc'*.

## 3. Przymiotnik

W odmianie przymiotników zwraca uwagę występowanie w orzeczniku przymiotnym form na *-o*, tj. form odmiany rzeczownikowej (niezłożonej): *Smutno jes to, paŋi, že starajo še s Pol'sk'i vydobyć fšysko, a sam'i rŋc; c'asto up'ečono było; tšec'ego styčnia było osvobožono naše miasto; to zašše zamkriento*. Formy takie, mające bogatą dokumentację w XIX- i XX-wiecznej polszczyźnie północnokresowej, ocenia się jako archaizmy utrzymane pod wpływem wschodniosłowiańskim<sup>25</sup>.

Zauważa się też wyrównanie końcówek przymiotników do końcówek rzeczowników *-y* (*-i*) oraz *-i* (*-y*), np. *že staršy luž'e tam s'pevajo, to tak; A to ŋim'eck'i časy; Ročnicy te co byl'i, stary, novy; Ja by nab'erała tyx studentuf na studia, kturyx pšedm'oty potšebny*. Widoczne są również pewne różnice w stopniowaniu przymiotników, zwłaszcza w tworzeniu stopnia najwyższego. Pojawia się tu pod wpływem języka rosyjskiego w niektórych idiolektach stopniowanie opisowe z zaimkiem *sam*: *Figura taka sama kul'tural'na f „Prom'eŋu”; Torby nie vz'eła, samo gŋwne*. Niekiedy może dochodzić do kontaminacji form superlatywu prostego i opisowego, np. *Tu čfarta kl'asa, sama najv'enkša kl'asa*. Drobne różnice zauważa się też w tworzeniu stopnia wyższego, który charakteryzuje nieco inny rozkład

<sup>23</sup> Formy takie są częste w gwarach, por. Parszuta 76.

<sup>24</sup> Por. przypis 8.

<sup>25</sup> Notuje je w języku współczesnej prasy wileńskiej Mędelska (s. 126-127). Maja też bogatą dokumentację z XIX w. (zob. omówienie Kurzw 270-271).

przyrostków *-szy//ejszy*, np. *chudziejszy* (*Ona taka xuz'enka, xuz'ejsza niš pañi*).

#### 4. Liczebnik

W odmianie liczebników porządkowych złożonych zjawiskiem powszechnym jest odmienianie, jak w języku rosyjskim, tylko ostatniego członu, np. „Przegląd Historyczny” *f s'edemz'es'ont p'erfšym roku; zav'era-jo umove do z'ev'encet z'ev'enž'es'ont z'ev'ontego roku z ružnym'i f'irmam'i, začeta s'e ta praca f tys'onc z'ev'encet s'edemz'es'ont usmym roku.*

Dość częste są także liczebnikowo-przymiotnikowe złożenia, powstałe pod wpływem języka rosyjskiego: *dwóchletni* (*škola dvuxl'etnia była*), *dwóchpiątowy* (*budynek dvuxp'jontrovy, džeujany dom*); *sześćdziesiąt- i siedemdziesiątletnie* (*To so šežz'es'ont, s'edemz'es'ontl'etnie spjevacy*), por. ros. *двухлетний, двухэтажный, шестидесятилетний, семидесятилетний*. Ten typ złożenia był piętnowany już w XIX w., m.in. przez Karłowicza (s. 69).

Niekiedy zauważa się brak odmienności liczebników, np. *Pšyšl'i te xłocy. Ix pšyšto šes'c'oro, s tyx šes'c'oro žaden z niž po pol'sku nie rozmav'a. Naša paraf'a f tym okres'e dała pieńć ks'enży. I c'i z'ev'eńć tak mušo pracovac'. Dva ks'enży pracuje z Łotvy, Pol'acy.*

Osobliwą formę *trzemia* (*pot tšem'a xorong'efkam'i*) można wyjaśnić asocjacją z ros. *тремя*. Zanotowano też przestarzałe dziś postaci liczebników: *tyx sto čterz'estu ošmz'es'ont jeden on nabrat*.

#### 5. Czasownik

W koniugacji charakterystyczne są różnego typu wyrównania, różnorodność form aspektowych i iteratywnych oraz wariacyjność form fleksyjnych.

##### Bezokolicznik

Przypadek ten cechuje wiele form innowacyjnych:

- 1) bezokoliczniki *parć, utarc* (*z'ecku utarc'' nosek*), *dotarc* (*Bendonc v Varšav'e, xcałem tam dotarc; xc'el'i dotarc' aš na Kamčatke*), *oparc się* (*oparc' s'e može na tamtym*), typowe dla polszczyzny północnokresowej. Uważa się, że tego typu formy powstały w wyniku wyrównania do tematu czasu przeszłego, czemu sprzyjał wpływ form białoruskich *зери, перци*<sup>26</sup>.
- 2) wahania przyrostków *-i:-e-* (cecha całej Polski północnej): *myślić* (*tšeba mys'l'ic'*); *patrzyć* (*Kto benz'e tego z'ecka patšyc'?*);
- 3) wtórne formy iteratywne: *ściągiwać* (*Tag bendo s'c''ong'ivac'' dva l'ata, za rok nie s'c''ongno*).

<sup>26</sup> Bezokoliczniki w tej postaci są powszechne, por. KurzJW 276, Mędelska 128-129, TurskaJW 21, Dwilewicz 42. Omówienie pochodzenia tych form i różnych stanowisk badaczy zawiera praca Kurzowej (KurzJW 276).

### Czas terażniejszy

1. Starszy typ odmiany czasowników: *patrzają (s'ezo, patšajo, rob'ic' nie xco)*;

2. Końcówki czasu terażniejszego:

Najbardziej zróżnicowane są końcówki 1. os. lp. i lm. Wahania w doborze końcówek w czasie terażniejszym, np. *-e// -ę, -em, -a* w 1. os. lp. są rezultatem wyrównań lub akania (*xcem, złapam, muša, v'iza, moga, żyja*). Najczęściej mamy tu do czynienia z końcówkami ogólnopolskimi: *rob'e, xože* lub w wyniku akania z *-a*: *muša, v'iza*. Znacznie rzadziej występuje końcówka *-em*: *chcem*. Szerszy zakres ma końcówka *-isz// -ysz* w 2. os. lp. (*dostańiš, pracujiš, umżyš, możyš*), pojawiająca się w koniugacji *-ę, -esz* w związku z fonetycznym procesem redukcji samogłosek nie akcentowanych. W 1. os. lm. obocznie występują przede wszystkim końcówki *-my// -m*: *mus'imy, xož'imy // pšetańczy, mus'im, zdej'm'em, otprav'im*. Końcówka *-m* jest archaizmem, zachowanym na kresach i w rdzennych dialektach północnopolskich. Rzadkie są natomiast przykłady końcówki *-emy* w czasownikach koniugacji *-ę, -isz*: *zrob'emy*. Był to typ prawie panujący w XVIII w. (zob. Bajerowa I 176), częsty jeszcze w XIX w. (np. u filomatów [KurzF 106], J. Chodźki [Tur. 54-55], Syrokomli [Tryp. I 364-365]), dziś wyraźnie archaiczny.

### Czas przeszły

Formy osobowe czasowników w czasie przeszłym najczęściej są wyrażane przez konstrukcje: zaimek osobowy + czasownik w 3. os.: *ja widziała, patrzała, chodziła; my patrzali, robili, a ty kupował?* Analityczne formy czasu przeszłego z zaimkiem w funkcji wykładnika osoby są charakterystyczne dla obu odmian polszczyzny kresowej, choć przez bardziej świadomych użytkowników polszczyzny odrzucane jako niepoprawne. Obok nich używa się form ogólnopolskich.

Widoczne są wyrównania w tematach fleksyjnych, zwłaszcza w czasowniku *ić*: *szedli (Žyž'i šedl'i do geto), szedła (zafše šedła mova o Pol'akax na Zaxož'e)*. Formy takie były rozpowszechnione na kresach północnych już w XIX w. [Karłowicz 75] i żywe są do dziś [KurzJW 282, TurskaJW 18].

Użycie wykładników rodzaju w czasie przeszłym ulega pewnym zakłóceniom, polegającym na mieszaniu w lp. zakończeń rodzajowych męskich i żeńskich *-em// -am*, w lm., zaś — męskoosobowych i niemęskoosobowych. Drugie z wymienionych zjawisk występuje powszechnie, niezależnie od stopnia wykształcenia, w języku wszystkich informatorów. W połączeniu rzeczownika z czasownikiem prawie bezwyjątkową jest forma męskoosobowa na *-li* przy wszystkich klasach znaczeniowych rzeczownika: *Tu p'jask'i byl'i. Povyxož'il'i za monž ž'efšyny. Može by i starušk'i jak'eš pšyšl'i. Pozvol'il'i, žeby ž'ec'i p'isać i čytać um'el'i*. Cechę tę polszczyzna kresowa dzieli z językami wschodniosłowiańskimi i północnopolskimi dialektami rdzennymi.

### Imiesłowy

Regionalne użycia imiesłowu na *-wszy* zanotowano w języku tylko jednego informatora, starszego mężczyzny z Brasławszczyzny (Białoruś), który dopiero od kilku lat mieszka w Dyneburgu u córki. Można zatem przypuszczać, że wyrażenia z imiesłowem uprzednim nie są znane na Łotwie. W języku badanego mężczyzny wystąpiły one licznie w różnych funkcjach<sup>27</sup>:

- a) wyrażenia czasu przeszłego dokonanego: *A kos'c'iuól to pogniŕšy; Ja pšyvykšy rubl'i; I sp'evakuf bylo i luž'i nabrafšy s'e;*
- b) wyrażania czasu zaprzeczonego: *Ješče nie vyjexafšy z Łotvy, Estoni, muw'il'i;*
- c) okolicznika lub zdania okolicznikowego: *Fšenz'e ž'e oni byl'i, rozjexafšy s'e; A teras my pojexafšy tam, to ž'es'eńć tys'ency rubli koštuje; Kruw vydoiŕšy, ml'eka spšedajø;*
- d) tworzenia trybu warunkowego: *Kšesto zrob'i, to nie poznafšy, že to kupovane.*

### Czasowniki zwrotne

Do typowych cech kresowych należą wahania w stosowaniu zaimka zwrotnego *się, sobie*. Jego brak widoczny jest w formach: *odrodzić (Trudno jest odrozić' nam), podobać (podobałaś moim gos'c'am), przedstawić (Ale słuxaj-c'e, woł, pšetstavmy taka sytuacja), przyswajając (Ja cuzei žečy nie pšysvajam), śpieszyć (i sp'ešyła, vyšla), umówić (oni umw'il'i z žondem totefsk'im, že pol'ska škola benz'e do šustej kl'asy), zestarzeć (moja matka tu zesta-żała i ojc'ec, i oni nie um'el'i)*. Zbędny, z punktu widzenia ogólnopolskiego, zaimek wystąpił w formach: *poręczyć się (kto porenčył s'e za niego?), zostać się (Tam służył v wojsku i został s'e i żyje)*. Podobne przykłady zarejestrowano w tekstach pisarzy kresowych, np. u filomatów [Kurzf 112-115], Mickiewicza [SJAM], Syrokomli [Tryp. I 388-397]. Zakłócenia w użyciu zaimka zwrotnego charakteryzują do dziś mowę Polaków na Litwie, są również spotykane w innych regionach. Z. Kurzowa, wskazując z jednej strony na regionalne uwarunkowania wahań w stosowaniu *się, sobie*, a z drugiej — na zbieżność w tym względzie z językiem białoruskim, dochodzi do wniosku, że wahania te mogą w polszczyźnie północnokresowej stanowić wypadkową tendencji rodzimej i białoruskiej [Kurzw 291].

### Aspekt czasowników

Zauważa się tu przykłady użycia bezprefiksalnych formacji czasownikowych niedokonanych w funkcji czasowników dokonanych, np. *Ja v'em, co ležo tacy paral'ižovani; Ona končyła škole, na robote, žeby vz'el'i; Tego*

<sup>27</sup> Szerzej o funkcjach imiesłowów na *-szy* zob. następujące prace: H. Szwejkowska, *Imiesłów czynny przeszły na -szy*, „Język Polski” XIV 1929, s. 71-75; T. Zdancewicz, *Wpływy litewskie i wschodniosłowiańskie w polskich gwarach pod Sejnami*, „Acta Baltico-Slavica” I, 1964, s. 234-235; И. Адамовичюте, В. Чекман, *Грамматические литуанизмы в польских периферийных говорах белорусско-литовского пограничья*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. III, Wrocław 1984, s. 7-21.

roku *škote končyl'i; škota končona; Končy s'e pšes m'es'onc*. Przykłady funkcjonowania takich czasowników odnotowała w języku prasy polskiej na Litwie Mędelska (s. 217-218), wyjaśniając je oddziaływaniem języka rosyjskiego. Klasa czasowników dwuaspektowych, które w zależności od kontekstu mogą wyrażać aspekt dokonany lub niedokonany, jest w nim bowiem liczniejsza niż w polszczyźnie.

#### Przechodniość czasowników

Wahania w tranzytywności czasowników są również cechą polszczyzny kresowej (por. KurzJW 290-291). Można tu wskazać na czasowniki nieprzechodnie używane w funkcji przechodnich: *wiedzieć (tšeba v'ež'ec' pol'sko gramatyke; a pol'sk'i język trošku v'e?)*, *podobać*, *rozmawiać (čemu vy do nix rozmav'ac'e po rosyjsku?)*, *śpieszyć*, w funkcji nieprzechodniej: *znać*.

#### Wtórne iterativa

Charakterystyczne są tu formy z *-an* zamiast *-on* w temacie czasownika (por. wyżej: Fonetyka); *urządza (Książdz zašše użanza naboženstvo)*, *stranca s'e (po co s'e franca?)* lub formy z innymi niż w polszczyźnie ogólnej przyrostkami tematycznymi: *kańczamy (My kańczamy semestr p'eršy)*, *uczestniczała (Do m'rie do pšetškol'a učestničala)*, *zgorszać się (Starše pa'ie s'e zgoršajo)*; *wyszperować (I co, vyšperuje dv'e te ks'onšk'ì)*. Takie formy czasowników wielokrotnych charakteryzowały polszczyznę północnokresową w XIX w., pojawiają się również współcześnie<sup>28</sup>.

Z przeprowadzonych badań wynika, że język polski na Łotwie to odmiana polszczyzny północnokresowej. Cechy kresowe są w nim wyraźnie zaznaczone, zarówno w warstwie fonetycznej, jak i fleksyjnej. Widoczna jest tu z jednej strony tendencja do wprowadzania różnych innowacji, często przy wspomagającym wpływie białoruskim i rosyjskim, z drugiej zaś — do zachowywania archaizmów.

Sytuacja językowa Polaków na Łotwie jest zróżnicowana. Część osób, zwłaszcza inteligencja przedwojenna, używa polszczyzny ogólnej, nieco archaicznej na skutek braku kontaktu z żywą mową polską na co dzień przez długi okres i charakteryzującej się pewnymi cechami regionalnymi, zwłaszcza w zakresie składni i słownictwa. Inteligencja średniego pokolenia wykształcona w szkołach rosyjskich, posługuje się polszczyzną silnie nasyconą elementami języka rosyjskiego lub dialektem północnokresowym. Tej odmiany polszczyzny używają też warstwy niewykształcone. Szybko się zmienia stopień opanowania języka polskiego wśród najmłodszego pokolenia, które poznaje go poprzez szkołę. Powoduje to posługiwanie się przez dzieci polszczyzną ogólną, choć niewolną od niektórych cech regionalnych. Do tej pory najsilniejsze były wpływy języka rosyjskiego jako urzędowego środka komunikowania się przedstawicieli różnych narodo-

<sup>28</sup> O wtórnych iteratywach, por. KurzJW 276-277, TurskaJW 18, Dwilewicz 38.

wości, powszechnie znanego i stosowanego w tej funkcji. Znikoma była natomiast znajomość języka lotewskiego wśród Polaków. Obecnie sytuacja ta powoli ulega zmianie, gdyż kładzie się nacisk na naukę języka lotewskiego, który w przyszłości może w większym stopniu oddziaływać na polszczyznę.

### Skróty bibliograficzne

- Bajerowa — I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. I. *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986; t. II. *Fleksja*, Katowice 1992.
- Czarkowski — L. Czarkowski, *Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów*, wyd. II uzup., Wilno b.r.w.
- Dor. — W. Doroszewski, *Język Teodora Tomasza Jeża*, Warszawa 1949.
- Dwilewicz — B. Dwilewicz, *Wybrane zagadnienia z fonetyki i fleksji gwary wsi Bujwidze w powiecie wileńskim*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” 31, Warszawa 1993, s. 33-43.
- Karłowicz — J. Karłowicz, *Podręcznik czystej polszczyzny dla litwinów i petersburszczan*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, pod red. J. Riegera, W. Werenicza, t. III, Wrocław 1984, s. 33-81.
- Koniusz — E. Koniusz, *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Cz. 1. *Elementy kresowe w powieściach i listach okresu wołyńskiego*, Kielce 1992.
- KurzF — Z. Kurzowa, *Studia nad językiem filomatów i filaretów (fonetyka, fleksja, składnia)*, Kraków 1972.
- KurzJW — Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993.
- Łętowski — A. Łętowski, *Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie*, Wilno 1915.
- Mędelska — J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.
- Moch. — Z. Sawaniewska-Mochowa, *Regionalne cechy fonetyczne potocznej polszczyzny północnokresowej XIX w.* w „*Podręczniku*” Jana Karłowicza, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, pod red. J. Riegera, W. Werenicza, t. IV, Wrocław 1986.
- Parszuta — Ю.М. Паршута, *Об одном польском говоре на территории Латвийской ССР*, Советское славяноведение 1969, в. 1, с. 72-78.
- Parszuta 1982 — Ю.М. Паршута, *Синтаксис надежей в польской речи жителей деревни Дарвиньки Мадонского района Латвийской ССР*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, pod red. J. Riegera, W. Werenicza, t. I, Wrocław 1982, s. 207-224.
- Tryp. — J. Trypućko, *Język Władysława Syrokomli*, t. I-II, Upsala 1955-1957.



- Trypućko — J. Trypućko, *O języku „Wspomnień dzieciństwa” Franciszka Mickiewicza*, Uppsala 1970.
- Tur. — H. Turska, *Język Jana Chodźki*, Wilno 1930.
- TurskaJW — H. Turska, *Język polski na Wileńszczyźnie*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, pod red. J. Riegera i W. Werenicza, t. II, Wrocław 1983, s. 15-23.
- TurskaOP — H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, Wrocław 1982, s. 19-21.
- Walicki — A. Walicki, *Błędy nasze w mowie i piśmie oraz prowincjonalizmy...*, Wilno 1861.
- Zdaniukiewicz — A. Zdaniukiewicz, *Gwara Łopatowszczyzny. Fonetyka, fleksja, słownictwo*, Wrocław 1972.

## SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMISJI KULTURY SŁOWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

12 grudnia 1994 roku odbyło się posiedzenie Komisji Kultury Słowa TNW poświęcone dyskusji nad *Praktycznym słownikiem współczesnej polszczyzny* publikowanym przez wydawnictwo „Kurpisz” w Poznaniu<sup>1</sup>. W spotkaniu prowadzonym przez prof. Kwirynę Handke wzięli udział autorzy *Słownika* — zespół leksykografów poznańskich kierowany przez prof. Halinę Zgólkową, recenzenci opiniujący *Słownik* do druku, jego wydawcy pp. Kurpiszowie oraz szerokie grono językoznawców.

Referat wprowadzający pt. *Praktyczność, czyli służebność słownika wobec odbiorcy*<sup>2</sup> wygłosiła prof. Halina Zgólkowa. Oto najważniejsze założenia *Słownika*. Został on skonstruowany przede wszystkim z myślą o odbiorcy, któremu autorzy chcą dostarczyć jak najwięcej informacji leksykograficznych. Autorzy nie oczekują od czytelnika żadnego dokładnie określonego poziomu wykształcenia. Liczą na dostępność informacji podawanych w *Słowniku* dla ludzi z wykształceniem zarówno podstawowym, jak i wyższym, dla tych, którzy swój zasób leksykalny dopiero kształtują, a także dla profesjonalistów. Tworząc taki model odbiorcy, autorzy realizują wskazaną w tytule publikacji zasadę praktyczności, której podporządkowane zostały również takie właściwości *Słownika*, jak np. dokumentacyjna precyzja i kompletność w doborze siatki haseł, kształt artykułu hasłowego, rodzaj informacji w nim podawanych. Autorzy zakładają, że słownik praktycznie niezbędny i wystarczający to taki, który nie odsyła do innych słowników, nie wymaga znajomości innych źródeł, nie zmusza do wędrówki od hasła do hasła czy do zaglądanego do obszernej listy skrótów, symboli i oznaczeń. Proponowany słownik ma być służebny, praktycznie satysfakcjonujący, encyklopedycznie kompletny i ze względu na wiele typów informacji uniwersalny.

Takiej koncepcji podporządkowali autorzy elementy artykułu hasłowego i sposób kompletowania siatki haseł. Przy gromadzeniu materiału leksykalnego zrezygnowano z ekscerpcji tekstowej na rzecz wykorzystania dotychczasowych opracowań leksykograficznych (także takich, które podają słownictwo żargonowe, środowiskowe itp.).

---

<sup>1</sup> W dyskusji brano pod uwagę trzy pierwsze tomy *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny*, które ukazały się do grudnia 1994 roku (tom czwarty wyszedł w kwietniu 1995 roku).

<sup>2</sup> Referat został opublikowany w tomie *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku* pod red. K. Handke i H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994.

Negatywną konsekwencją przyjęcia takiej zasady gromadzenia haseł jest fakt, że *Słownik* nie ma charakteru dokumentacyjnego tradycyjnie wymaganego od wielkich słowników typu tezaurus.

Prof. H. Zgólkowa podkreśliła, że *Słownik* obejmuje hasła i znaczenia używane dzisiaj. Autorzy przyjęli zasadę, że podstawą kompletowania listy haseł są opracowania leksykograficzne wydane w latach 1954-1993. Wyjątek stanowi *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego — aby zasób słownictwa minionego nie był zbyt duży, spośród jego 11 tomów w pełni uwzględniono tylko tom XI, czyli *Suplement. Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* ma pokazywać czynne słownictwo współczesnego Polaka, a więc wyrazy rzeczywiście używane (choć niekoniecznie przez wszystkich). O tym, co jest jeszcze w obiegu w 2. połowie XX wieku, a co już wyszło z użycia zdecydowano w znacznym stopniu arbitralnie (decyzję podejmował zespół).

W *Słowniku* umieszczono hasła bardzo potoczne, a więc występujące w sytuacjach nieoficjalnych, codziennych, w pewnych szczególnych kontekstach komunikacyjnych (np. gwara uczniowska).

Terminy i hasła specjalistyczne pojawiają się w *Słowniku* tylko wtedy, gdy wystąpiły jako hasła w słownikach nieprofesjonalnych.

Przy doborze słów ulotnych kierowano się regułą powtarzalności. Uwzględniono te hasła, które występowały w większej liczbie opracowań (co najmniej w dwóch). Odstępstwa od tej zasady podyktowane były poczuciem językowym autorów.

Prof. H. Zgólkowa zwróciła uwagę na wielość znaczeń podawanych przy poszczególnych hasłach. Autorom chodziło o zarejestrowanie takich szczególnych wersji znaczenia, które są typowe dla niestandardowych odmian polszczyzny.

W *Słowniku* wyraźnie zaznaczono relacje między elementami leksykalnymi. Podawane są związki typu semantycznego (etymologie wyrazów zapożyczonych, hiperonimy, do których odnoszą się określone hasła, synonimy i wyrazy bliskoznaczne) oraz derywacyjnego w sensie słotwórczym (sygnalizowanie słotwórczej wyprowadzalności haseł, możliwość tworzenia wyrazów pochodnych).

Autorzy próbują określić zarówno ustabilizowane, jak i potencjalne zasady użycia poszczególnych elementów leksykalnych. Wśród podanych w *Słowniku* informacji poprawnościowych dominują reguły wymowy (w wypadkach mogących nastroczać wątpliwości poprawnościowe w zakresie realizacji połączeń głoskowych lub osobliwości akcentuacyjnych) i fleksji (w hasłach rzeczownikowych podawane są niezbędne formy przypadków; w hasłach przymiotnikowych — formy wszystkich trzech rodzajów w lp. i forma męskoosobowa w lm., stopniowanie proste lub informacja, że przymiotnik nie stopniuje się; w hasłach czasownikowych — formy niezbędne do zrekonstruowania paradygmatu oraz możliwe do utworzenia imiesłowu i rzeczowniki odsłowne; formy fleksyjne mają postać pełną). Przy niektórych hasłach dodatkowo wymieniane są zasady ortograficzne i interpunkcyjne.

Autorzy zrezygnowali z podawania nazw własnych o charakterze antroponimicznym i toponimicznym. Wyjątek uczynili dla nazw narodowości i mieszkańców niektórych krain geograficznych, państw i miast.

Jako pierwsza głos w dyskusji zabrała prof. Jadwiga Puzynina. Jej zdaniem proponowany przez zespół leksykografów poznańskich słownik jest przedsięwzięciem ważnym, ale w wielu zakresach jeszcze bardzo niedopracowanym. Zastrzeżenia wywołują m.in. kwestie z zakresu słotwórstwa, etymologii, formułowania definicji. Szczególną uwagę zwróciła dyskutantka na problem kwalifikatorów.

Autorzy nie zamieścili ich listy, deklarując, że uczynią to później. Zdaniem prof. J. Puzyniny powinna ona być podana od razu. Wątpliwości budzi wiele zastosowań kwalifikatorów, np. opatrzenie kwalifikatorem potoczne słowa *analog* 'coś analogicznego, odpowiednik', zaś brak go przy haśle *androny*.

Prof. J. Puzynina zwróciła też uwagę na podawanie konotacji składniowych przy czasownikach i pomijanie tego elementu przy rzeczownikach odczasownikowych, które są bardziej kłopotliwe pod tym względem. Miała również zastrzeżenia do przykładów, często sztucznych i niepoprawnych, oraz do sposobu opracowywania znaczeń (czasem łączy się dwa znaczenia w jednym — jak przy haśle *aprobata*, czasem mnoży się je — jak przy *anglojęzyczny*).

Zdaniem prof. J. Puzyniny, większość błędów dających się zauważyć w *Słowniku* wynika z pośpiechu, z jakim jest on przygotowywany i wydawany.

Opinię tę potwierdziła prof. Renata Grzegorzczkowska, która stwierdziła, że dyskusja nad *Praktycznym słownikiem współczesnej polszczyzny* została podjęta zbyt późno. Jednocześnie wyraziła nadzieję, że w dalszej pracy autorzy *Słownika* wykorzystają przynajmniej część uwag zgłoszonych w czasie spotkania.

Zastrzeżenia prof. R. Grzegorzczkowskiej dotyczyły przede wszystkim doboru haseł. Jej zdaniem siatka haseł została niepotrzebnie rozmnożona — objęła wyrazy, których użytkownik nie zna i nie będzie używać, wyrazy specjalistyczne i dawne, których nie ma sensu włączać do obiegowej współczesnej polszczyzny. Redundancja widoczna jest w niepotrzebnym podawaniu form fleksyjnych w całości (zwłaszcza jeżeli są one tworzone regularnie). Pośpiech odbił się negatywnie na opisie haseł gramatycznych, które są opracowane mało precyzyjnie. Prof. R. Grzegorzczkowska stwierdziła, że jeżeli proponowany słownik ma być praktyczny, ma zdawać sprawę z tego, jaka jest współczesna polszczyzna, to musi być precyzyjny.

Prof. Marek Świdziński wyraził obawę, że ze względu na warunki powstawania *Słownika*, tj. szybkie tempo i niewielki, bo zaledwie jedenastoosobowy zespół leksykografów, dziełu zabraknie koncepcji i będzie ono tylko przepisaniem poprzednich słowników. Zwrócił uwagę na redundancję (widoczną, jego zdaniem, między innymi w rezygnacji ze skrótów czy ideogramów) oraz na nieefektywne rozwiązania techniczne (np. zastosowanie szerokiej czcionki).

Prof. Józef Wierzchowski pochwalił pomysł wydania *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* jako słownika praktycznego pomijającego cytaty. Jeśli chodzi o jego treść, to wymaga on szerszego uwzględnienia frazeologii. Dyskutant nie zgodził się z opinią prof. R. Grzegorzczkowskiej, że w słowniku niepotrzebna jest np. odmiana przymiotnika, ponieważ — jak zaznaczyła we wprowadzeniu prof. H. Zgólkowa — *Słownik* jest przeznaczony także dla tych, którzy uczą się języka polskiego. Zdaniem prof. J. Wierzchowskiego na ocenę *Słownika* jest za wcześnie, tym bardziej że można jeszcze dokonać zmian w dotychczasowych metodach opracowywania.

Prof. Marian Jurkowski zgodził się z ogólnymi uwagami krytycznymi dotyczącymi precyzji opracowania kwalifikatorów, podziału semantycznego, definicji itp., ale jednocześnie zauważył, że na słownik, który ma w tytule określenie *praktyczny*, trzeba spojrzeć z punktu widzenia przeciętnego odbiorcy, nie będącego językoznawcą, odbiorcy, o którym mówiła prof. H. Zgólkowa, a więc także — uczącego się języka polskiego. Takiemu czytelnikowi podanie np. całej odmiany danego wyrazu jest potrzebne, ponieważ w przeciwieństwie do językoznawcy nie zawsze potrafi on odtworzyć odpowiednie formy.

Jeśli chodzi o zasób wyrazów proponowanych w *Słowniku*, prof. M. Jurkowski stwierdził, że nie ma słownika, który zadowoliliby wszystkich pod tym względem. Z punktu widzenia praktycznego lepiej jest jednak, gdy zakres słownictwa jest szerszy.

Zdaniem prof. Andrzeja Markowskiego, w przejrzanym przez niego drugim tomie *Słownika* wyraźnie widać kompilację. Wiele definicji zostało przepisanych ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka bez żadnej zmiany (np. *anakonda*, *analfabetyzm*), a nawet bez poprawienia niewątpliwych błędów popełnionych w tym słowniku (np. w haśle *astrologia*). Prof. A. Markowski, podobnie jak jego przedmówcy, żałował, że nie przeprowadzono wcześniejszych dyskusji nad koncepcją *Słownika*.

Prof. Jadwiga Sambor zaproponowała, by autorzy *Słownika* wprowadzili zasadę oznaczania każdego hasła inicjałami jego autora, co zwiększyłoby jego odpowiedzialność za opracowanie. Główny zarzut prof. J. Sambor dotyczył przewagi (w tomie I) słownictwa terminologicznego ze wszystkich możliwych dziedzin nauki i techniki, w małym stopniu przydatnego przeciętnemu odbiorcy.

Prof. Krystyna Waszakowa stwierdziła, że przedstawiony *Słownik* nie uwzględnia postępu gramatyki, opisu składniowego, gramatycznego polszczyzny, jaki dokonał się od czasu *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego. Jej zdaniem autorzy nie biorą pod uwagę stanu badań teoretycznych ani stopnia zaawansowania leksykografii zachodniej, która wypracowała nowe metody i wzory opracowywania słowników.

Prof. Jan Mazur przychylił się do opinii prof. M. Jurkowskiego, który mówił o praktyczności *Słownika*. Nie zgodził się z zarzutem dotyczącym nadmiaru słownictwa obcego. Na dowód przytoczył wyniki badań, które wskazują, że najczęściej kupowane są w Polsce słowniki wyrazów obcych. Stwierdził też, że *Praktyczny słownik* nie jest tylko kompilacją innych słowników, zawiera bowiem wiele słów obcych, których we wcześniejszych słownikach nie ma.

Mirosław Bańko zwrócił się do autorów z pytaniem o podstawę materiałową *Słownika*. Zauważył, że w tomie I została wprowadzić podana lista źródeł, ale są na niej wyłącznie słowniki. Jego zdaniem nie można opracowywać słownika bez żadnej ekscerpcji, bez dokumentacji cytatywnej, na której mogłyby się oprzeć przykłady.

W dyskusji wziął także udział prof. Wojciech Rzepka. Zgodził się z wieloma przedstawionymi zarzutami szczegółowymi, ale jednocześnie zauważył, że *Słownik* byłby inaczej oceniony, gdyby obok niego można było postawić szereg słowników występujących w leksykografii zachodnioeuropejskiej, a których brak w naszym kraju. Zdaniem prof. W. Rzepki, mimo iż ukazały się dopiero trzy tomy *Słownika* (nietyczne ze względu na to, że pierwsze litery są przeładowane hasłami obcymi), jego praktyczną przydatność można ocenić także ze względu na łatwość zdobywania informacji — *Słownik* podaje informacje w sposób prosty i jednoznaczny. Przy założeniu, że jest on przeznaczony dla odbiorcy, którego poziom najniższy jest poziomem wykształcenia podstawowego, krytykowana redundancja nie jest czymś, czego należałoby w tym dziele zdecydowanie unikać.

Prof. W. Rzepka wyraził nadzieję, że jeśli z czasem obok *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pojawią się słowniki o innym profilu (np. na poziomie dla określonego wieku, słowniki wyrazów przestarzałych i wychodzących z użycia, słowniki neologizmów itp.), to szerszy kontekst leksykograficzny pozwoli inaczej ocenić to przedsięwzięcie.

Prof. Teresa Smółkowa skupiła się na problemach poruszonych we wstępie do *Słownika*. Autorzy zaznaczają tu, że chodzi im o słownictwo współczesne końca XX wieku. Zdaniem prof. T. Smółkowej, analiza źródeł, na których oparł się zespół przygotowujący *Słownik*, wykazuje, że będzie to słownictwo doprowadzone do lat siedemdziesiątych XX wieku i uzupełnione o takie grupy, jak leksyka potoczna, dyskotekowa itp.

Według prof. T. Smółkowej zbyt ogólne i nieprecyzyjne jest sformułowanie, że w *Słowniku* ma się znaleźć słownictwo, z którym użytkownik języka może mieć do czynienia, ponieważ praktycznie odbiorca może mieć do czynienia z całą leksyką.

Wątpliwości prof. T. Smółkowej wzbudziło przygotowywanie *Słownika* bez ekscerpcji materiału. Źródłem nie mogą być tylko pozycje słownikowe wymienione we wstępie. Musi istnieć jakaś kartoteka, o której autorzy jednak nie wspominają. Niejasna jest informacja o sposobie pozyskiwania terminologii. Autorzy piszą, że nie korzystają ze słowników stricte terminologicznych, a to oznacza, że nie sięgają do źródła najbardziej naturalnego.

Szczególną uwagę zwróciła prof. T. Smółkowa na sformułowanie, że „*Słownik* ma walor encyklopedyczności”. Jej zdaniem informacja typu encyklopedycznego jest przekroczeniem ram wyznaczonych słownikom, dotyczy ona nie tyle znaczenia wyrazu, co desygnatu oznaczanego przez ten wyraz. Do tej pory starano się odróżniać opracowania typu encyklopedycznego od opracowań słownikowych.

Dr Ewa Wolnicz-Pawłowska zabrała głos jako przyszły użytkownik słownika i stwierdziła, że w formie, w jakiej został on zaprojektowany, będzie bardzo potrzebny np. uczącej się młodzieży, która oczekuje łatwego dostępu do informacji leksykograficznej.

Prof. Stanisław Gajda przypomniał, że dwanaście lat temu odbyło się w Paszówce spotkanie językoznawców, w czasie którego poddano krytyce *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego. Jednocześnie nie udało się wówczas zaproponować takiej koncepcji leksykograficznej, która dałaby się zastosować nie tylko do opracowania małych grup słów, ale także do stworzenia słownika akademickiego. Prace nad słownikiem akademickim prowadzone są bardzo powoli, a słownika współczesnego języka polskiego nadal brakuje. Wobec takiego stanu rzeczy, zdaniem prof. S. Gajdy, należy docenić *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, mimo że nie jest on wolny od błędów i niedoskonałości.

Prof. Barbara Falińska wyraziła obawę, że *Słownik* może mieć charakter regionalny, ponieważ wszyscy autorzy pochodzą z Poznania.

Prof. Jerzy Podracki, po uważnym przeczytaniu wszystkich trzech dostępnych tomów *Słownika*, próbował odpowiedzieć na pytanie, czy powinien on znaleźć się w bibliotekach szkolnych, czy poloniści albo uczniowie skorzystają z niego w takiej postaci, w jakiej jest on opracowany w tej chwili. Odpowiedź jest twierdząca, ponieważ *Słownik* łączy te informacje, które były do tej pory rozproszone w różnych źródłach. Poza tym nie ma żadnego innego konkurencyjnego słownika tego typu lub zbliżonego, o którym można powiedzieć, że jest wzorowy.

Prof. J. Podrackiego poparła prof. Ewa Rzetelska-Feleszko. Zwróciła ona uwagę na ogromną zaletę *Słownika*, którą jest łatwy dostęp do zawartych w nim informacji.

Stanowisko wydawcy *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* przedstawił Marian Kurpisz. Stwierdził on, że *Słownik* zdołał już uzyskać akceptację odbiorców, o czym świadczy liczba ponad dwóch tysięcy zamówień miesięcznie. Podziękował za wszystkie rzeczowe uwagi, które pomogą autorom w doskonaleniu

działa, co będzie rzeczą stosunkowo łatwą, biorąc pod uwagę możliwość i konieczność wykonywania dodruków.

W imieniu autorów *Słownika* prof. Halina Zgólkowa podziękowała za umożliwienie przeprowadzenia dyskusji w szerszym gronie i oddała głos współautorom.

Prof. Tadeusz Zgółka zgodził się, że *Słownik* nie jest i nie będzie doskonały. Autorzy zdają sobie sprawę z błędów i niedociągnięć, ale nie zawsze można było ich uniknąć. Wszystkie uwagi dotyczące oczywistych błędów zostały zanotowane i będą wykorzystane.

Omawiając sprawę warstw polszczyzny uwzględnionych w *Słowniku*, prof. T. Zgółka powiedział, że tworząc słownik praktyczny autorzy starali się myśleć prognostycznie. Zwrócili więc baczniejszą uwagę np. na terminologię informatyczną czy motoryzacyjną, gdyż — ich zdaniem — będzie się ona rozwijała i upowszechniała, a także na słownictwo używane przez młode pokolenie, bo wraz z dorastaniem tego pokolenia stanie się ono słownictwem dorosłych.

Prof. T. Zgółka stwierdził, że autorzy nie obawiają się określenia *encyklopedyczny*. Z całą świadomością łamią tradycję oddzielania encyklopedii od słownika. *Encyklopedyczność* oznacza dla nich między innymi rejestrowanie wielości znaczeń, wprowadzanie informacji o osobach, od których imion lub nazwisk zostały utworzone dane nazwy itp.

Jeśli chodzi o problem kwalifikatorów, uznał za dyskusyjne podawanie ich listy na początku (zwłaszcza w postaci skrótów). Każdy kwalifikator będzie w *Słowniku* odrębnym hasłem, więc z czasem lista kwalifikatorów powstanie.

Na zakończenie prof. T. Zgółka podkreślił znaczny udział recenzentów w powstawaniu *Słownika*. Dzięki nim wiele elementów zostało już wcześniej wprowadzonych, poprawionych i zmodyfikowanych.

Co do preparowania przykładów prof. Bogdan Walczak stwierdził, że nie jest ono jako typ ilustracji czymś złym, jeśli słownik nie ma ambicji filologicznych, a *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* ich nie ma.

Prof. B. Walczak powrócił do problemu encyklopedyczności. Stwierdził, że teoretycznie wiadomo, czym jest encyklopedia, a czym słownik, jaka jest definicja encyklopedyczna, a jaka słownikowa, ale w rzeczywistości niemal każdy słownik roi się od definicji encyklopedycznych, ponieważ definiować encyklopedycznie jest łatwiej.

Prof. B. Walczak odpowiedział na zarzuty dotyczące objaśnień etymologicznych wyrazów obcych. Jego zdaniem nie ma słownika, który w tych objaśnieniach zachowałby pełną konsekwencję. Są tu możliwe trzy ujęcia. 1) podanie języka, z którego wyraz w sensie etymologicznym się wywodzi, 2) podanie języka, z którego polszczyzna bezpośrednio wyraz zapożyczyła, 3) pokazanie całej drogi zapożyczenia. Niestety, wiedza etymologiczna, jeśli chodzi o wyrazy obcego pochodzenia, nie jest tak rozbudowana, żeby można było w każdym wypadku pokazać drogę zapożyczenia. Według prof. B. Walczaka każde rozwiązanie ma swoje dobre i złe strony, ale najważniejsze jest, by postępować konsekwentnie. Niestety, w dotychczasowych słownikach brak tej konsekwencji — taka sama formuła etymologiczna powtarza się przy wyrazach, które trafiły do polszczyzny różnymi drogami. Autorzy *Słownika* nie mieli ambicji uporządkowania dotychczasowej wiedzy etymologicznej i dlatego objaśnienia przejęli z innych słowników.

Dr Anna Piotrowiczowa wyjaśniła sprawę wyrazów bliskoznacznych. Problem ten został w *Słowniku* potraktowany bardzo szeroko — bliskoznaczniki obejmują wyrazy jednoznaczne, tożsame znaczeniowo i synonimy kontekstowe. Dopiero

wtedy, gdy *Słownik* ukaże się w całości, będzie można odwołać się do odpowiednich haseł i sprawdzić, w jakim zakresie znaczeniowym dany wyraz jest synonimem wyrazu podanego wcześniej.

Zdaniem A. Piotrowiczowej nie można zrezygnować z redundancji, tak ganionej przez jednych, a chwalonej przez innych, gdyż byłoby to skrócenie *Słownika* kosztem czytelników mniej wyrobionych lub takich, którzy nie lubią korzystać ze słowników. *Praktyczny słownik* ma przekonać przeciętnego odbiorcę, że ze słownika korzysta się łatwo.

Głos zabrała jeszcze raz prof. H. Zgólkowa. Wyjaśniła między innymi wątpliwości dotyczące bazy materiałowej *Słownika*. Wymienione we wstępie słowniki traktowane były jako punkt wyjścia. Poza tym autorzy dysponują kartoteką zawierającą słownictwo z różnych dziedzin, w tym słownictwo najnowsze. Korzystanie z innych słowników jest potrzebne, istnieje bowiem pewna ciągłość informacji podawanych w słownikach.

Na zakończenie głos zabrała gospodyni spotkania prof. Kwiryna Handke. Podziękowała zebranych za udział w dyskusji i ze swej strony podkreśliła, iż docenia inicjatywę Państwa Kurpiszów oraz trud leksykograficzny zespołu kierowanego przez prof. H. Zgólkową.

Zdaniem prof. K. Handke probierzem wartości takiej publikacji, jak *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* może być ankieta przeprowadzona przez nią wśród zwykłych użytkowników języka, nie językoznawców, ale ludzi z wyższym wykształceniem technicznym i medycznym. Ankieta wypadła pozytywnie — wszyscy biorący w niej udział stwierdzili, że *Słownik* daje zadowalającą odpowiedź na ich wątpliwości. Zwykły użytkownik ocenia publikację na podstawie tego, co mu się przydaje, bez względu na to, co językoznawcy sądzą np. o zasobie słownictwa. Być może więc, językoznawcy nieco przeceniają swoje horyzonty w zakresie znajomości słownictwa języka polskiego, ponieważ słownictwo potoczne i używane przez różne grupy inteligencji polskiej jest znacznie szersze i bogatsze niż to, którym posługują się humaniści.

Iwona Cechosz



TEODOZJA RITTEL, *PODSTAWY LINGWISTYKI EDUKACYJNEJ. NABYWANIE I KSZTAŁCENIE JĘZYKA*, WYDANIE II POSZERZONE, WYDAWNICTWO NAUKOWE WSP, KRAKÓW 1994, S. 229; TEODOZJA RITTEL, *METODOLOGIA LINGWISTYKI EDUKACYJNEJ. ROZWÓJ JĘZYKA*, WYDAWNICTWO NAUKOWE WSP, KRAKÓW 1994, S. 294.

W obu pracach, które mają charakter monografii, zawarty został model rozwoju języka (w ujęciu ontogenetycznym) wyodrębniony w nowej dziedzinie językoznawstwa, dotąd nie uprawianej (bądź nie rozwijanej całościowo) stanowiącej wynik zastosowania metod językoznawstwa ogólnego do wyuczalności języka, w cyklu — nabywanie (akwizycja), kształcenie i rozwój.

W recenzowanych książkach Autorka określiła podstawowe parametry teoretyczne lingwistyki edukacyjnej oraz metodologię badań nowej dyscypliny. Niebawem ukaże się trzeci tom, poświęcony aplikacji — praktycznym zastosowaniom metod lingwistyki edukacyjnej, zawierający m.in. testowanie technik stymulacji rozwoju osobniczego mowy dziecka i człowieka dorosłego, w kategoriach kognitywnych — „przesuwania horyzontów wiedzy” w poszczególnych przedziałach wieku użytkowników języka (T. Rittel, *Wyuczalność języka*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków, w druku).

Proponowany przez Autorkę model lingwistyki edukacyjnej zawiera trzy poziomy kompetencji: a) przejściowy (w zasadzie odpowiada kompetencji językowej dziecka); b) przybliżony (w zasadzie odpowiada kompetencji ucznia klas I — III); c) docelowy (w zasadzie odpowiada kompetencji językowej ucznia klas starszych). Poziomy te są odnoszone do normy języka ogólnego, przy czym wyrażają one dynamiczny charakter normy, w odróżnieniu od normy skodyfikowanej w słownikach, która jest statyczna.

Każdy z wymienionych poziomów kompetencji charakteryzowany jest przez Teodozję Rittel za pomocą tych samych (podobnych lub zbliżonych) cech językowych, określanych przez: 1) kompetencję gramatyczno-leksykalną (formotwórczą); 2) kompetencję komunikacyjną (interakcyjną); 3) kompetencję kulturową (kumulacyjną) (*Podstawy*, s. 37). Kompetencje w tym ujęciu wyrażają kolejność stadiów rozwoju języka osobniczego: od opanowania reguł kodu (kompetencja gramatyczno-leksykalna), poprzez używanie (użycie) kodu (kompetencja komunikacyjna) aż po nabywanie (nabycie) doświadczeń semantycznych w interpretacji kodu (kompetencja kulturowa).

Wszystkie poziomy rozwoju języka (kształtowania się i rozwoju mowy dziecka, ucznia i człowieka dorosłego) oraz poszczególne rodzaje charakterystyk językowych kompetencji integruje w diagnozowaniu i prognozowaniu stanu rozwoju języka osobniczego — kompetencja językowa *r z e c z o w a*, nazwana przez Autorkę — lingwodydaktyczną.

Lingwodydaktyczne ujęcie rozwoju języka (w ontogenezie) jest propozycją analizy rozwijającej się kompetencji. Uwzględnia m.in. procesualne ujęcie rozwoju

języka, związane z indywidualizacją i typizacją języka uczniów, zaproponowane przez M. Kielar-Turską, która przez typizację rozumie „tendencję do stosowania przez mówiących pewnych stałych form wypowiedzi w określonych sytuacjach”, a przez indywidualizację — „tendencję do używania form specyficznych, o małym prawdopodobieństwie wystąpienia w wypowiedziach kilku mówiących w danej sytuacji” (M. Kielar, *Indywidualizacja i typizacja języka uczniów w wieku 8-16 lat*, „Socjolingwistyka” 3 (1980), s. 169). Wypowiedzi dzieci w młodszym wieku szkolnym cechuje tendencja do typizacji (słaba, niepełna sprawność językowa), natomiast w średnim wieku szkolnym uczniowie opanowują reguły specyficzne; w starszym wieku szkolnym doświadczenie językowe ucznia wzrasta, ale zarazem odkrywa on pewne ograniczenia pragmatyczne wypowiedzi, związane z potrzebą bardziej komunikatywnego mówienia. Pojawia się wtedy wtórna tendencja do używania typowych, sprawdzonych (krótkich, zwartych, jednoznacznych) form wypowiedzi. Dla lingwistyki edukacyjnej istotne jest, kto dostarcza uczniowi owych wzorów typowych wypowiedzi (rodzice, nauczyciel, środki masowej komunikacji: radio, telewizja, lektura szkolna) i w jakim języku są one sformułowane (poprawność językowa, skuteczność porozumiewania się w grupie).

Dla oceny kształtowania się i rozwoju mowy istotne znaczenie ma pojęcie stylów osobniczych mowy (najgłębszy poziom regulacji kompetencji).

Autorka recenzowanych prac powołuje się na operatywny model Idy Kurcz, stosowany w psycholingwistyce, tzw. pragmatycznego analizatora mowy, który (w postaci zmodyfikowanej) obejmuje takie rodzaje działań językowych, jak: 1. akty mowy; 2. wypowiedzi (uwarunkowane pragmatycznie konfiguracje aktów mowy); 3. typy dyskursu (gatunki, „genry” wypowiedzi); 4. warianty konceptualizacyjne (ideacyjne) języka i wypowiedzi; 5. style osobiste (osobnicze) wypowiedzi. Warianty użycia języka stanowią nadrzędny wyznacznik rozwoju dyskursu i jego organizacji; typy dyskursu dotyczą użycia języka w jakiejś sytuacji społecznej; użycie języka ma aspekt komunikacyjny, zawarty w pojęciu aktu mowy; wypowiedź jest aktualizacją zdania i aktów mowy (I. Kurcz, *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa 1987, s. 264). Wymienione rodzaje działań językowych w ujęciu T. Rittel mają charakter wyuczalny i diagnostyczny. Wydzielone kompetencje — gramatyczno-leksykalna, komunikacyjna, kulturowa i lingwodydaktyczna — wymagają scharakteryzowania z punktu widzenia celu edukacji lingwistycznej, który w tym wypadku wyznaczony jest przez dążenie do osiągnięcia (wypracowania) kodu rozwiniętego.

W obu książkach zaprezentowany został paradygmat badania języka dziecka (i ucznia), nawiązujący do przesłanek wynikających z językoznawstwa ogólnego (wraz z kognitywizmem i teorią komunikacji); pedagogiki (w centrum postulowanych badań znalazł się m.in. dyskurs pedagogiczny lub edukacyjny) oraz dydaktyki (wraz z wykorzystaniem pedagogiki językowej). Na paradygmat lingwistyki edukacyjnej składają się:

a) ogólne zasady paradygmatu naukowego (nazwa teorii, treść kategorialna, przynależność teoretyczna — do językoznawstwa oraz praktyczna — do edukacji lingwistycznej, wychowania językowego); wykładniki formalne, np. funkcje w systemie edukacyjnym, tj. funkcje kompetencji — gramatyczno-leksykalnej (opis języka); komunikacyjnej (opis porozumiewania się, znajomość aktów mowy i gatunków wypowiedzi); kulturowej (konceptualizacje i rekonceptualizacje sensów podstawowych, wyrażanych w języku i kulturze); lingwodydaktycznej (opis sprawności językowych nauczyciela i ucznia); realizacji pragmatyczne paradygmatu — zbiory

kategorii pojęciowo-komunikacyjnych, werbalnych i niewerbalnych; opozycje w rodzaju regularność — dynamiczność, zestawione z cyklicznością rozwoju osobniczego języka;

b) zasada tożsamości przedmiotowej i metodologicznej (procesualna perspektywa języka, uwarunkowania wynikające z relacji mówiący — słuchacz; ocena „mocy kategoryjnej” języka na podstawie badania jego użycia w tekstach; stymulowanie rozwoju języka dziecka i kształcenie języka ucznia; dostosowanie środków lingwistycznych do aktualnego stanu bazy kognitywnej języka (gramatyki) i wypowiedzi (w poszczególnych przedziałach wieku ucznia); równoczesność zdobywania doświadczenia językowego w znajomości gramatyki i w opanowaniu reguł pragmatycznych wypowiedzi, która służy interpretacji świata ucznia;

c) zasada parametryczności (opanowania poszczególnych funkcji języka, opanowania struktur gramatycznych i semantyki — badanie centrów tematycznych wypowiedzi);

d) zasada aplikacyjności, oznaczająca z jednej strony — formowanie reguł wyuczalności języka, z drugiej strony — przygotowanie narzędzi dydaktycznych w celu opanowania tych reguł.

Teoria i metodologia lingwistyki edukacyjnej umożliwia stymulację rozwijającej się kompetencji językowej, m.in. z wykorzystaniem modelu „przepływów międzykompetencyjnych”, które ujawniają braki lub luki macierzowe w kodzie językowym (w aspekcie gramatycznym, komunikacyjnym i kulturowym), co prowadzi do zastosowania kompetencji lingwodydaktycznej, uruchamiającej „siły energetyczne” języka w procesie wychowania językowego.

Model lingwistyki edukacyjnej zbudowany przez T. Rittel zespala w sobie:

1. aspekt lingwistyczny, wymagający ujęcia interdyscyplinarnego;
2. aspekt procesualny, wymagający ujęcia interakcyjnego;
3. aspekt aplikacyjny, związany z propozycją określenia praktycznych sposobów diagnozowania stopnia opanowania poszczególnych poziomów języka (model glottodydaktyczny);
4. aspekt metodologiczny, wymagający ujęcia komunikacyjnego i kognitywnego, co odpowiada sprawnościom, a dotyczy komunikowania i nabywania doświadczenia językowego w interpretacji świata.

Model teoretyczny, prezentowany w obydwu recenzowanych pracach mieści się w szczególnie inspirującym nurcie lingwistyki stosowanej, związanej bezpośrednio z potrzebami szkoły (i systemu edukacyjnego). Jest to model oparty na najaktualniejszym dorobku krajowym i zagranicznym językoznawstwa teoretycznego i stosowanego. Obie książki napisane są językiem trudnym, pełnym kondensatów i skrótów myślowych związanych z potrzebą ujęcia syntetycznego, przy uwzględnieniu olbrzymiej literatury przedmiotu.

Imponuje przy tym niebywała erudycja i swoboda, z jaką Autorka stosuje i modyfikuje najnowsze propozycje metodologiczne, komponując je w zwartą, przemyślaną, nowatorską koncepcję paradygmatu lingwistyki edukacyjnej. Są to propozycje rozszerzające językoznawstwo ogólne o ten aspekt heteronomicznego badania języka, który jest obserwowalny *in statu nascendi* (w praktyce szkolnej). Równocześnie zostały już zbudowane podstawy teoretyczne dla korekcji języka (i mowy), wykorzystywane w logopedii; na ich podstawie mogą być wypracowane metody i techniki bardziej szczegółowe. Podstawowa wartość recenzowanych monografii polega na stworzeniu teoretycznej bazy („siatki pojęciowej”), na której będzie można budować w przyszłości bardziej praktyczne, aplikacyjne modele dotyczące wycho-

wania językowego, kształcenia i modyfikacji metod w zakresie sprawności językowej (w obrębie dydaktyki nauczania języka ojczystego, bądź metodyki nauczania języków obcych). Sposób łączenia wymogów teorii językoznawczej z potrzebami edukacji językowej może być wykorzystywany także przez inne lingwistyki łącznikowe (graniczne), głównie neurolingwistykę, psycholingwistykę, socjolingwistykę, a przede wszystkim przez lingwistykę kognitywną i kulturową (obydwie nastawione na badanie struktur poznawczych przez pryzmat języka i wypowiedzi).

Dotychczasowy stan refleksji teoretycznej dotyczącej lingwistyki edukacyjnej wymusza niejako dalszy kierunek jej rozwoju, który (w propozycji T. Rittel) idzie wyraźnie w stronę wyuczalności języka, tworząc w ten sposób wzorce zinterpretowanego materiału gramatycznego dla potrzeb kształcenia języka i wychowania językowego.

W wyniku długoletnich studiów, przemyśleń i eksperymentów dydaktycznych otrzymaliśmy (w krótkim czasie) trzy niezwykle cenne, obszerne monografie — oryginalne, nowatorskie propozycje metodologiczne, które stanowić będą zapewne punkt wyjścia i teoretyczną bazę (porządkowania pojęć) dla przyszłych badań i twórczych poszukiwań w obrębie nowej dyscypliny granicznej językoznawstwa, jaką jest lingwistyka edukacyjna.

Jan Ożdżyński

„ZESZYTY ŁUŻYCKIE”, POD RED. EWY SIATKOWSKIEJ, INSTYTUT FILOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ UW. KOŁO ZAINTERESOWAŃ KULTURĄ ŁUŻYCZAN PTL, NR 1-12, WARSZAWA 1990-1995.

„Zeszyty Łużyckie” — to czasopismo niezwykle. Przede wszystkim ze względu na tematykę, poświęcone jest bowiem Serbom Łużyckim, upowszechnia wiedzę o języku i kulturze, historii i współczesności tego małego słowiańskiego narodu. „Zeszyty Łużyckie” (dalej — ZŁ) są zjawiskiem niezwykłym także dlatego, że jest to jedyne poświęcone Łużycy i Łużyczanom czasopismo zagraniczne — wydawane dzięki pasji i ofiarności edytorów i autorów działających społecznie, a także dzięki instytucjom i osobom prywatnym, które łożą na to wydawnictwo. Nie wiem jednak, czy ofiarność i szczodropliwość zaowocowałyby tak wspaniale, gdyby nie osobowości kilku ludzi z poświęceniem pracujących dla ZŁ. Przede wszystkim chciałabym tu wymienić Ewę Siatkowską i Martę Ziółkowską-Sobecką — do nich należą pomysły wielu artykułów, one są autorkami *Wstępów* do poszczególnych „Zeszytów” (do tej pory ukazało się 12 numerów). Należy też wspomnieć o zmarłym 15 VII br. Stanisławie Marciniaku — ten miłośnik i przyjaciel Łużyc był jednym z najaktywniejszych założycieli w 1985 roku „Koła zainteresowań kulturą Łużyc”. Referaty wygłaszane na posiedzeniach Koła oraz tłumaczenia tekstów lużyckich, wykonane przez studentów — uczestników seminarium Ewy Siatkowskiej w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego, dały w 1991 roku początek „Zeszytom Łużyckim”. Trzeba odnotować, że ZŁ są pismem otwartym na różnego rodzaju teksty, drukują tu zarówno naukowcy o światowej sławie, pracujący w dziedzinie języka, literatury, historii, myśli społecznej, folkloru i sztuki, jak

młodzi, którzy dopiero sposobią się do pracy naukowej czy translatorskiej. Niezwykły jest także — moim zdaniem — ogólny ton większości zamieszczanych w ZŁ tekstów — serdeczny ton jakby bezpośredniej rozmowy z Czytelnikiem. To odczucie również przypisuję cechom osobowym wymienionych wyżej filarów tego pisma.

Na czym polega fenomen Serbów Łużyckich? Otóż jest to jeden z najmniejszych liczebnie narodów Europy, który potrafił aż do dziś zachować swoją tożsamość w warunkach jak najmniej temu sprzyjających. Największy łużycki poeta, Jan Bart-Ćišinski, ponad sto lat temu nazwał swój naród „samotną wyspą wśród wzburzonego morza”. Inny wybitny poeta łużycki, Jurij Brězan, porównał swoją ojczyznę z topniejącą w podmuchach bezlitosnego wiatru bryłką lodu (słowa te zacytował w swoim przemówieniu 1 X 1992 roku w Budziszynie podczas otwarcia zreorganizowanego Instytutu Łużyckiego jego nowy dyrektor, Dietrich Scholze). Oprzeć się obcym żywiołom potrafiły Łużyce przede wszystkim dzięki zachowaniu ojczystego języka: „Mowa ojczysta stanowiła zawsze i nadal stanowi fundament istnienia narodu. Łużycanie to nie wspólnota polityczna i ekonomiczna — spoiwem ich jest wyłącznie język i kultura” (Zdzisław Kłos, ZŁ 1/1991). O godnej podziwu wytrwałości narodu łużyckiego, który mimo braku własnego państwa, mimo że był na przestrzeni wieków systematycznie germanizowany — zachował nie tylko swoją odrębność, ale nadal aktywnie tworzy swoją kulturę, mówił na konferencji „Łużyce w nowożytnych dziejach Europy Środkowej” w październiku 1992 roku w Zielonej Górze prezes nowo powołanego Towarzystwa Polsko-Łużyckiego, Zbigniew Gajewski. Miejscu Łużyc w przyszłym świecie bez granic poświęcona była inna konferencja, która się odbyła trochę wcześniej w Budziszynie. Mówiono tam m.in. o roli środków masowego przekazu i literatury dziecięcej w zachowaniu odrębności narodowej. Naród łużycki może być w przyszłej Europie wzorem dla innych narodów, bo „idei europejskiego, ponadpaństwowego związku należy szukać badając lokalne kultury małych narodów, wśród których nie ma miejsca na etniczne animozje, wspólne życie wyklucza bowiem ich istnienie” — pisał Dariusz Jędrzejewski (ZŁ 10/1994).

Treść każdego z zeszytów jest na ogół podporządkowana jednemu tematowi zasygnalizowanemu we *Wstępie*. I tak, pierwszy „Zeszyt” (1991) poświęcono dokonaniom w różnych dziedzinach życia Łużyczan — „małego wielkiego narodu”, drugi zaś, który się ukazał również w 1991 roku różnorodności postaw patriotycznych jego przedstawicieli. W trzecim (1992) analizowano zjawiska, którym Łużycanie zawdzięczają swoje przetrwanie jako naród — przede wszystkim zachowaniu języka ojczystego oraz zwyczajów ludowych. Zeszyty czwarty i piąty poświęcono kontaktom polsko-łużyckim (tu warto odnotować zamieszczony w nr 4. artykuł Ewy Siatkowskiej o „przodku” ZŁ — nie są one bowiem pierwszym w Polsce pismem poświęconym problematyce sorabistycznej — w latach 1936 i 1937 sławiści Uniwersytetu Warszawskiego wydawali „Biuletyn Serbsko-Łużycki”). Szósty „Zeszyt” traktuje o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Łużyc, siódmy zaś i ósmy zawierają teksty na temat *Łużyc. Kraju i ludzi* (taką nazwę nosiła książka o Łużycach, wydana w 1936 roku przez Józefa Gołąbka, sławistę i popularyzatora sorabistyki). Jeśli teksty o kraju brzmią dosyć pesymistycznie ze względu na zagrożające ekologii Łużyc czynniki przemysłowe, to opisy ludzi — działaczy łużyckich z różnych epok — napawają optymizmem. Numer dziewiąty poświęcono zainteresowaniom sorabistycznym w Austrii, Francji, na Słowacji oraz, oczywiście, w Polsce — a także nad wyraz ciekawemu porównaniu sytuacji Serbów Łużyckich z położeniem innych narodów „wyspiarskich” — Fryzów, Drzewian Połabskich, Kaszubów w Europie

i Ajnów w dalekiej Japonii. Dziesiąty i jedenasty numer ZŁ omawiają historię Łużyc — w w. IX-XIX (nr 10) i w. XX (nr 11). Ponadto zeszyt 10. zawiera pełną bibliografię tekstów ogłoszonych w numerach 1-9 ZŁ oraz indeksy autorów i tłumaczy — zarówno bibliografię, jak indeksy sporządziła Anna Praszyńska (może szkoda, że nie podzielono *Indeksu autorów* na dwa — autorów tekstów literackich będących podstawą tłumaczeń i autorów pozostałych tekstów).

Ostatni z wydanych dotychczas tomików ZŁ (12/1995) różni się od pozostałych. Zawiera mianowicie tylko jednolite teksty — zaopatrzone w bibliografię życiorysy ludzi, związanych na przestrzeni XVIII-XX w. z Łużycami — naukowców (językoznawców, historyków, folklorystów), a także publicystów, duchownych, pisarzy. Większości z nich wiele zawdzięcza życie społeczne i kulturalne Łużyc — ale są wśród nich też tacy, których działalność została przez styczność z Łużycami zainicjowana. Nie sposób przedstawić tutaj — lub choćby wymienić — ich wszystkich (bez mała czterdzieściorga!). Wspomnę jedynie o urodzonych jeszcze w XVII wieku Danielu Erneście Jabłońskim i Janie Bogumile Fabriciusie — oraz o zmarłych całkiem niedawno naszych współczesnych — Edmundzie Osmańczyku, Wilhelmie Szewczyku i Józefie Magnuszewskim, a także o wielkich językoznawcach — Janie Baudouinie de Courtenay, Janie Rozwadowskim, Henryku Ułaszynie, Kazimierzu Nitschu, Tadeuszu Lehrze-Splawińskim, Witoldzie Taszyckim, Zdzisławie Stieberze... Już te imiona świadczą, że omówieniu 12. „Zeszytu” należałoby poświęcić osobny, szerszy tekst. Przytoczę tylko nazwiska autorów wspomnianych życiorysów: Mirosław Cygański (1 biogram), Barbara Klebanowska (1 biogram), Zdzisław Kłos (5 biogramów), Rafał Leszczyński (11 biogramów), Bolesław Lubosz (1 biogram), Stanisław Marciniak (1 biogram), Władysław Sobeci (3 biografy), Marta Ziółkowska-Sobeca (3 biografy) i, oczywiście, niestrudzona Ewa Siatkowska, która przygotowała najwięcej, bo trzynaście spośród 38 tekstów!

Prawie w każdym numerze ZŁ drukowane są przekłady na język polski łużyckiej poezji i prozy. Czasem zamieszcza się obok siebie więcej przekładów tego samego utworu (w numerze 2. obok czterowersza Mjertyna Lejnika ukazało się aż 10 próbek przekładu dziesięściorga tłumaczy!). Chciałoby się, aby przekładom częściej towarzyszyły łużyckie oryginały (brak ich np. przy przysłowiach o jedzeniu i picu w nr 8.).

Stale drukuje się kronikę życia naukowego, społecznego i kulturalnego Łużyc — sprawozdania z działalności kół łużyckich, kursów języka łużyckiego, spotkań harcerskich i innych, a także recenzje różnorodnych pozycji sorabistycznych.

Po tym maksymalnie lapidarnym omówieniu zawartości ZŁ chciałabym zatrzymać się na niektórych tekstach lingwistycznych. Ewa Siatkowska w nr 1. zabrała głos w sprawie nazw mieszkańców Łużyc (*Serbowie, Wendowie, Łużycanie...*), w nr 2. pisała o obcych wpływach w słownictwie łużyckim (*Rozwój leksyki górnołużyckiej (zarys problematyki)*). Zajęła się także łużycką terminologią związaną z hodowlą, a mianowicie — zawołaniami na zwierzęta (ZŁ 3/1992). W tym samym numerze ZŁ Barbara Falińska analizowała łużyckie słownictwo dotyczące obróbki lnu. Hanna Popowska-Taborska na podstawie zebranych przez siebie w różnego rodzaju archiwach województwa zielonogórskiego nazw miejscowych (około 3.000) wyodrębniła dolnołużyckie i polskie oraz mieszane tereny językowe (*Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie w świetle danych toponomastycznych*, ZŁ 5/1992). Kilka artykułów poświęcono kształtowaniu się łużyckich języków literackich (Tadeusz Lewaszkiewicz, *Rola przekładów Biblii w kształtowaniu języków literackich (na tle słowiańskim)*, ZŁ 2/1991; Hinc Šewc, *Udział Michała Hórnik*

w tworzeniu górnołużyckiego języka literackiego, ZŁ 7/1993). Tutaj należy też wymienić Ewy Siatkowskiej analizę przekładu Biblii na język dolnołużycki, którego dokonał w 1796 roku ewangelicki pastor Jan Bjedrich Fryco, tworząc tym dziełem podwaliny dolnołużyckiego języka literackiego (*Dzieło chwali mistrza*, ZŁ 7/1993). Przegląd dokonań polskich lingwistów w dziedzinie sorabistyki przedstawiła Ewa Rzetelska-Feleszko (ZŁ 2/1991).

Warto wspomnieć także o kilkunastu artykułach poświęconych ludowej twórczości i obyczajom, w tym o zaopatrzonym w bogatą bibliografię tekście niedawno zmarłej uczonej, Wandy Budziszewskiej *Łużycka południca na tle porównawczym* (ZŁ 2/1991) oraz o kilku opracowaniach poświęconych postaci bohatera łużyckich mitów — Krabata.

Mimo że od zakończenia wojny mija właśnie 50 lat, bolesne wspomnienia o niej żyją w pamięci Łużyckich Serbów. Wielu przedstawicieli Łużyczan zginęło w tamtych okrutnych czasach... Szczególnie silne wrażenie wywarły na mnie relacje o ostatnich chwilach Jana Skali (ZŁ 11/1995) i ks. Alojisa Andrickego, którego proces beatyfikacyjny jest w toku (ZŁ 7/1993).

Ważne wydaje się uwypuklenie roli w zachowaniu tożsamości Łużyckich Serbów religii (zarówno protestanckiej, jak i katolickiej, o czym piszą Dariusz Jędrzejewski i Zbigniew Gajewski, ZŁ 3/1992) oraz szkoły, a także — w czasach obecnych — roli kina, telewizji i nade wszystko literatury, szczególnie dziecięcej. Tematy te poruszają w swych artykułach m.in. Marta Ziółkowska-Sobecka (ZŁ 3/1992, 6/1993) oraz Rafał Leszczyński (ZŁ 5/1993).

Wiele uwagi poświęcono w „Zeszytach Łużyckich” łużyckim twórcom, takim jak Michał Hórnik, Arnošt Muka, Jan Arnošt Smoler, Jakub Bart-Ćišinski, Stanisław Maria Nawka. Często drukowane są wspomnienia — i o wybitnych Łużyczanach, i o przyjaciółach Łużyc — K. Fedyku, Fr.W. Marešu, W. Szewczyku, K.K. Trofimowiczu i wielu innych. W przygotowywanym obecnie do druku 13. „Zeszycie” ukaże się tekst poświęcony zmarłemu w 1992 roku Frido Michałkowi, znanemu w świecie nie tylko jako sorabista, lecz i sławista o szerokich zainteresowaniach. Ucieszy to wszystkich, którzy znali tego wspaniałego człowieka i uczonego.

Nina Perczyńska

## POTOCZNE I OFICJALNE NAZWY SAMOCHODÓW

„Jednym z ważniejszych zjawisk współczesnego świata jest na pewno dynamiczny rozwój motoryzacji, która nie tylko zmieniła rzeczywistość, ale także wpłynęła na język. I chociaż na początku, gdy samochód wymyślono, sięgnięto — w poszukiwaniu nazwy — do antycznej greki i łaciny (stąd pochodził *automobil*: gr. *autos* 'sam' + łac. *mobilis* 'ruchomy'), to przecież natychmiast zaczęły powstawać różne inne słowa próbujące nazwać tę dziedzinę. To zjawisko trwa do dziś: motoryzacja obrasta słownictwem i terminologią, język musi nadażyć za dynamicznym rozwojem tej sfery naszego świata, musi nazwać rodzaje pojazdów, typy nadwozi, niezliczone części mechanizmów, akcesoria itd., itd.

Ale jest też (i zawsze była!) potoczna, nieoficjalna wersja języka motoryzacji. Ludzie wymyślają wyrazy, które poza treścią mają jeszcze coś więcej: wyrażają emocje, są obrazowe, stają się okazją do manifestowania humoru. Jednym ze starszych przykładów tego typu jest *gabłota*. Tradycyjne znaczenie zostało uzupełnione nowym, *gabłota* to potoczne określenie samochodu osobowego.

Takim wyrazem jest również *maluch* oznaczający, jak wiadomo, najmniejszy produkt polsko-włoskiej fabryki samochodów. Język potoczny na pojawienie się tego auta zareagował natychmiast, nadając mu nazwę oddającą jego istotę. Dotąd *maluch* był (wbrew swojej budowie) piśmiennym określeniem dziecka, a także oznaczał przedszkolaka z najmłodszej grupy.

Przykładem neologizmu znaczeniowego jest też *taryfa*. Słownik podaje, że *taryfa* to 'urzędowo ustalone i ogłoszone stawki opłat lub cen za usługi'. Jednak od kilkunastu już lat w języku potocznym rzeczownik ten oznacza taksówkę. Mówi się *jechać taryfą*, *zatrzymać taryfę*, *weszać taryfę*, *wsiąść do taryfy*. A kierowca, właściciel taksówki, zatem: *taksówkarz*, bywa nazywany *taryfiarzem*. Wyznaję, — pisze R. Janus — że nie akceptuję tych wyrazów, nie podobają mi się, jakoś wolę *jechać taksówką* niż *taryfą*, lepiej mi się rozmawia z *taksówkarzem* niż z *taryfiarzem*. Taryfa kojarzy mi się, zgodnie z definicją, z listą stawek, a więc z kawałkiem papieru. I kiedy słyszę, że ktoś chce pojechać taryfą, to jawi mi się przed



oczami taki absurdalny obrazek ukazujący człowieka siedzącego na kartce papieru niczym na latającym dywanie.

Samochód dostawczy o blaszanej skrzyni ładunkowej to w języku mówionym *blaszak*. Samochody uszkodzone czy częściowo zdemontowane (często wwożone do Polski) nazywa się *złomem*. Mówi się: *zarejestrować złom, jeździć złomem, odprawić złom*. Samochód o nie najlepszym silniku, taki, który trudno uruchomić, bywa nazywany *rzęchem*, co najpewniej pochodzi od czasownika *rzęzić* 'oddychać ciężko, z wysiłkiem, chrapliwie i świszczaco'. Wyraz niemiły dla ucha, ale dość trafnie oddaje stan pojazdu<sup>1</sup>.

„Kierowcy albo kochają, albo podziwiają swoje samochody, niekiedy (zwłaszcza gdy chodzi o auta znajomych) kpią z nich, nawet wyrażają pogardę. I cała ta skala uczuć wobec samochodów odbija się w słownictwie, w używanych na co dzień określeniach zastępujących normalne nazwy.

Najobszerniejszą grupę stanowią nazwy pieszczotliwe, określenia wyrażające serdeczny stosunek mówiącego do jego pojazdu lub do wozu, który jest obiektem pożądań. Dominują tu zdrobnienia: *audik* — samochód marki Audi, *beemka* — BMW, *dwujeczka* — VW Golf II, *faworytka* — skoda favorit, *fiacik* — samochód marki Fiat, najczęściej 126p, *kadecik* — opel kadett, *karolcia* — toyota corolla, *karuś* — polonez caro, *maluszek* — fiat 126p, *polówka* — VW polo<sup>2</sup>.

Tu warto zatrzymać się chwilę nad ortografią. E. Kołodziejek zwraca uwagę na nieprecyzyjność niektórych reguł dotyczących pisowni wielkich i małych liter. „Jedna z nich mówi, iż małą literą piszemy nazwy różnego rodzaju wytworów przemysłowych, m.in. samochodów, autobusów, motocykli, rowerów, samolotów, np. *warszawa, syrena, fiat, san, jecz, junak, osa, jawa, komar* (były kiedyś takie marki skuterów i motorowerów). Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie inny punkt przepisów: wielką literą piszemy nazwy firm, typów i marek wyrobów przemysłowych, np. *samochód marki Warszawa* (lub: *samochód „Warszawa”*), *samochód marki Fiat* (lub: *samochód „Fiat”*), *motocykl marki Junak* (lub: *motocykl „Junak”*).

Przeciętny użytkownik polszczyzny może mieć trudności z rozróżnieniem znaczenia, a w związku z tym i zasady, jak pisać na przykład nazwę *fiat*: wielką literą, małą literą czy wielką literą w cudzysłowie? Wątpliwości takie ma nawet dziennikarz, bo pisze: po krótkiej ulicy przechadzało się chyba z osiem policyjnych patroli. Co najmniej tyle samo funkcjonariuszy siedziało przez cały dzień w „nyskach” i Polonezach zaparkowanych na chodniku. W jednym zdaniu marka samochodu zapisana została dwojako:

<sup>1</sup> R. Janus, *Polszczyzna spod znaku malucha*, „Głos Pomorza”, nr 12, 14-15 I 1995.

<sup>2</sup> R. Janus, *Ci wspaniali mężczyźni w swych wspaniałych skarpetach*, „Głos Pomorza”, nr 18, 21-22 I 1995.

małą literą w cudzysłowie i wielką literą. Tymczasem w obu sytuacjach należało zapisać te nazwy małą literą bez cudzysłowu”<sup>3</sup>.

Jak wynika z przytoczonego wyżej tekstu, R. Janus na ogół przestrzega podanych przez autorkę reguł, choć nie umiemy powiedzieć, czym się różni nazwa VW Golf II od VW polo.

A oto dalszy tekst wymienionego felietonisty: „W następnej grupie umieściłbym — pisze — określenia o odcieniu negatywnym, ale z wyczuwalnym zachwytem — raczej odnoszą się one do modeli większych, luksusowych, na przykład: *audica* — audi 100 i 200 (czyli „duże”), *beemwica* — BMW, ale z serii „5” i „7”, *merc* — mercedes, *padżerak* — terenowy mitsubishi pajero.

Gdzieś na granicy tej grupy znajduje się też popularny *maluch*, w którym można poza sympatią znaleźć także cień lekceważenia, pogardy. Stąd nazwa ta może otwierać następną kategorię określeń — słów, które wyrażają kpinę i dezaprobatę wobec niektórych wyrobów przemysłu motoryzacyjnego: *trampek* — trabant, *skarpeta* — syrena, *cienko-cienko* — fiat cinquecento.

Do tej grupy można też dołączyć dwie nazwy, o podobnej funkcji, ale chyba powstałe z trochę innych powodów: *beczka* — najliczniejszy w Polsce model Mercedesa, *ściera* — samochód marki Ford Sierra.

I wreszcie ostatnia obserwacja. Dotyczy ona już nie marek czy modeli samochodów, ale kraju pochodzenia. Zauważyłem to stosunkowo niedawno, ale wydaje się, że takie mówienie utrwała się wśród kierowców. Oto słyszę zdanie: Kiedyś jeździłem *niemcem*, a jak się przesiadłem na *japończyka*, to wiem, że *niemiec* czy *francuz* wysiada. Zdecydowałem się na taką ortografię, bo w tym przypadku nie chodzi o narodowość człowieka, ale o samochody. *Niemiec*, *francuz* (ten wyraz już raz zrobił podobną karierę jako nazwa klucza), *japończyk* — to skrótowe określenia zastępujące długie połączenia wyrazów typu: samochód produkcji niemieckiej. W pewnych kontekstach mogą jednak te wyrazy szokować i prowadzić do niebezpiecznych nieporozumień”<sup>4</sup>.

Nie wszyscy jednak mówią o samochodach w ten sposób. Są i tacy, którzy używają pełnych nazw firmowych. I mają kłopot z rodzajem tych rzeczowników.

„Każdy wie, że *Toyota* to ona, a *Fiat* to on. Bo w polszczyźnie, wbrew logice i biologii, płeć mają również samochody! Owszem, odnosi się to do nazw (marek), a nie bezpośrednio do samych rzeczy. Ale w naszej szanownej mózgowości nazwy są reprezentantami wszelkich konkretnych przedmiotów. Myślimy słowami! Płeć nazwy, tzn. jej rodzaj gramatyczny, jest zatem utożsamiana z płcią samego przedmiotu. Decyduje końcowa głoska. Jeśli jest nią spółgłoska, to mamy rodzaj męski.

<sup>3</sup> E. Kołodziejek, „Fiat”, *Fiat czy fiat*, „Kurier Szczeciński”, nr 202, 15-17 X 1993.

<sup>4</sup> R. Janus, *Ci wspaniali...*, op. cit.

Samochodowymi panami są więc m.in. *ten Polonez, ten Ford, ten Saab, Opel, Volkswagen, Citroen, Nissan, Chevrolet, Moskwicz, Jaguar, Wartburg, Mercedes, Trabant, Aston Martin, Zaporozec, Pontiac, Olcit, Rover* (niezła przeplatanka, prawda?), a także *Hyundai, Bentley i Rolls-Royce*, bo te nazwy w wymowie też kończą się na spółgłoski (-j, -s).

Końcówką damską jest, rzecz jasna, samogłoska -a. Prócz trzech „japonek” (*Toyota, Honda, Mazda*) podrywa nas tu elegancka i spragniona prawdziwego mężczyzny *Lancia* oraz znajome panienki złego prowadzenia i miernej urody: *Dacia, Skoda, Tatra, Tawrija, Wołga, Lada, Oka, Zastawa, Syrena, Warszawa i Nysa*.

Są też marki ni męskie, ni żeńskie. Stąd właśnie rodzaj nijaki z końcówkami -o, lub -e: *to Cinquecento, to Volvo, to ef-es-o (FSO), to Alfa Romeo, Yugo, Aro, reno (Renault), i pezo (Peugeot)* oraz samotne *Porsche*. *Peugeot* średnio poprawnie wymawiany jako *pezoł*, jest jednak językowym mężczyzną. A pleć *Alfa Romeo* trzeba potraktować według nijakiego *Romeo*, bo nie jest to wszak nazwa modelu, lecz część nazwy marki.

Ale mamy i samochody, które nie są nawet typowo nijakie! Oczywiście w realiach językowych, bo inaczej zarzut nijakości byłby absurdem. Zobaczcie (!) Państwo sami: *to Audi, to Suzuki, to Mitsubishi...* uwaga! — *to Lamborghini, Ferrari, Maserati, Bugatti*, a także *be-em-wu (BMW), Suburu, Daihatsu* itp. Nie ma w polszczyźnie rodzimych bądź zadomowionych rzeczowników na -i lub -u. A dopiero takie regularne podobieństwo byłoby oficjalną przepustką do odpowiedniej kategorii rodzajowej<sup>5</sup>.

Niestety w tym miejscu musimy przerwać interesujące wywody autora, żeby przypomnieć, że na -i kończy się w języku polskim wiele rzeczowników żeńskich rodzimych: *pani, bogini, władczyni* itp. (nie wspominając o formach typu *bliźni*) oraz zapożyczonych różnych rodzajów: *efendi, remi, kepi, safari, kiwi, yeti* itp. Tylko obcego pochodzenia są wyrazy zakończone na -u: *tabu, kakadu, emu, gnu* itp. Z wymienionych rzeczowników obcych odmienia się jedynie *efendi* (odmiana przymiotnikowa), pozostałe są nieodmienne.

„Niepewne płciowo marki upychamy do jednego garażu gramatycznej nijakości — pisze M. Zboralski. A zatem: *to Audi, to Ferrari, to be-em-wu, to Daihatsu* itd. Wszelako skojarzenie z ogólnym *ten samochód* powoduje, że markom nijakim często przypisujemy dumną męskość, np. *kupiłem tego nowego Volvo i starego Porsche, ten mały Suzuki i ten szybki Subaru*. — Nie jest to językowy karambol?!

Niesłuszne posądzenia o kobiecość dotyczą za to bodaj tylko dwóch marek: *chciałby mieć tę Lamborghini* (ano ba!), *tam stoi ta nowa Alfa Romeo* (tu narzuca się żeńska *alfa*)<sup>6</sup>. Na to, że, według niektórych, *Lamborghini* jest rodzaju żeńskiego wpływa analogia do rodzimych rzeczowników typu *bogini, członkini*, to że omawianej nazwy nie odmieniają wynika z jej obcości.

<sup>5</sup> M. Zboralski, *Auto i... seks*, „Auto — Sukces”, nr 7, VII 1993.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

„Samochodowa segregacja płciowa rozstrzyga o odmianie. Najistotniejsze jest to, że marki rodzaju nijakiego są nieodmienne! Nie wyjeżdżajmy więc z tekstem: *nie ma Audia, Porscha, be-em-wa, Volva, przyjrzałem się Maseratiu, Aru, peżu, przyjechałem Daihatsem, Alfa Romeem, Suzukim, renem* (Renem to można przyplynać), rozmawiamy o *Mitsubishiu, Porschu, Subarze* itp. Mniej denerwuje jeżdżenie po języku *Cinquecentem* i *Volvem*, ale też zalecam przesiadkę na wersje nieodmienne.

Marki męskie i żeńskie odmieniają się niemal identycznie, jak inne rzeczowniki nieżywotne. Tylko w bierniku liczby pojedynczej rodzaju męskiego użyjemy formy żywotnej: *widziałem Fiata, Citroena, Poloneza*, a nie: *Fiat, Citroen, polonez*. Pamiętajmy też, że *nie ma Opli*, a nie *Oplów*. Wprawdzie nie są to wszystko częste błędy, ale z rozpędu łatwo o językowy poślizg niekontrolowany. Mimo pozornych zawilosci doprawdy nie trzeba być językowym Zasadą, aby uniknąć dachowania na odcinku specjalnym odmiany i płciowej „segregacji” nazw samochodów<sup>7</sup>.

Przytoczony fragment felietonu M. Zboralskiego pochodzi ze stałej rubryki *Autem po języku* i jest próbą przekazania rozważań językoznawczych w stylu używanym przez niektórych właścicieli i wielbicieli samochodów. Czy jest to jednak próba udana? A może właśnie tak trzeba pisać, aby osiągnąć zamierzony cel?

R.S.

---

<sup>7</sup> *Ibidem*.

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## 1. PRAWNY — PRAWNICZY

Dla wielu użytkowników współczesnej polszczyzny nie zawsze jest jasny zakres występowania wymienionych przymiotników, mają one bowiem liczne konteksty wspólne, w których mogą być używane wymiennie (por. *zagadnienia prawne* lub *prawnicze*, *studia prawne* lub *prawnicze*), często jednak wymiennosc taka nie jest możliwa (por. *norma prawna* nie *prawnicza*, *osobowość prawna* nie *prawnicza*; ale *wykształcenie prawnicze* nie *prawne*, *zawód prawniczy* nie *prawny*). Zabiegiem, który pozwala wybrać odpowiednią formę przymiotnika, jest ustalenie jego motywacji. Pary analogiczne do tutaj omawianej tworzą wyrazy motywowane przez rzeczowniki należące do tej samej rodziny słowotwórczej, przy czym jeden z nich stanowi jej podstawę (w naszym wypadku jest to rzeczownik *prawo*), drugi zaś to derywat (*prawnik*). *Prawo* motywuje formę przymiotnikową *prawny*, *prawnik* zaś formę *prawniczy*. Użycie jednego z dwu przymiotników zależy od tego, jakie relacje zostaną uwydatnione w danym kontekście. Tak więc z rzeczownikiem *studia* może się łączyć zarówno określenie *prawny*, jak i *prawniczy*. Wyrażenie *studia prawne* będziemy interpretowali jako 'studia w zakresie prawa', *studia prawnicze* zaś jako 'studia kształcące prawników'. Dwojaka interpretacja nie jest możliwa w odniesieniu do związku *norma prawna*, w którym przymiotnik motywuje się tylko przez rzeczownik *prawo* — 'zasada postępowania skonstruowana na podstawie przepisów prawa'. Podobny typ motywacji ma przymiotnik *prawny* także w takich połączeniach, jak *moc prawna*, *osobowość prawna*, *przepis prawny*, które w wielu wypadkach są terminami z zakresu prawa. Wymiennosc form *prawny* i *prawniczy* obserwujemy przede wszystkim w związkach z rzeczownikami nie mającymi charakteru terminów.

## 2. NORMOWAĆ — NORMALIZOWAĆ

Oba czasowniki pozostają w związku z rzeczownikiem *norma* i w przeciwieństwie do wielu innych par wyrazowych różniących się formantami

-ować, -izować, których zakres funkcjonowania nie jest jeszcze wyraźnie rozdzielony, są przykładem utrwalonego podziału znaczeń. *Normować* to 'ustalać, ustanawiać normy; sprowadzać do pewnej normy; wykonywać coś zgodnie z normą; regulować, porządkować', np. *normować czas pracy*, *normować (sporne) kwestie*, *normalizować* zaś to 1. 'wprowadzać jednolite normy w jakiejś dziedzinie, ujednociać, uzgadniać', np. *normalizować terminologię*, 2. 'doprowadzać do normalnego stanu', np. *normalizować stosunki międzypaństwowe*. Niekiedy omawiane czasowniki mogą wystąpić w podobnych kontekstach, np. *normować // normalizować stosunki*, nie są to jednak konteksty tożsame. W wymienionym przykładzie każdy z czasowników wnosi do znaczenia ogólnego odmienny element dodatkowy: *normować* kładzie nacisk na ustalenie zgodne z normą, *normalizować* — raczej na przywrócenie normalnego stanu.

Nieco inne zróżnicowanie znaczeniowe między omawianymi czasownikami występuje w związkach *normować czas pracy* 'regulować zgodnie z normą przyjętą dla określonej kategorii pracowników' i *normalizować czas pracy* 'ujednociać'. W pierwszym wypadku kładzie się nacisk na porządkowanie, regulowanie, w drugim — na ujednocianie. Taki podział znaczeń wiąże się z różnym oparciem każdego z czasowników w rodzinie słowotwórczej: *normować* motywuje się w związku z rzeczownikiem *norma*, a *normalizować* — z rzeczownikiem *normalizacja*.



H.S.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 20  
zł 12 000,—

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne**. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1995 r. wynosi 3 zł 60 gr (tj. 3 x 1 zł 20 gr) lub 36 000 starych zł (tj. 3 x 12 000). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 20 II — na II kwartał,
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze,
- do 20 VIII — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 3 (522) s. 1 - 76 Warszawa 1995  
Indeks 369616